

www.kuriergalicyjski.com

30 września –
15 października 2015
nr 18 (238)

Program i zapowiedzi
**4. Przeglądu Najnowszych
Filmów Polskich
we Lwowie w dniach
9–18 października
s. 13–20**



**Polski cmentarz wojenny
w Dytiatynie
został odbudowany**
Konstanty Czawaga
s. 8 – 9



**Nam tu i tak nikt nic nie
będzie kazał. Rzecz
o dzisiejszym Zakarpaciu**
Katarzyna Łoza
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Zakończyły się VIII Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu

W dniach 25-27 września 2015 roku w karpackim miasteczku Jaremcze odbyły się VIII Polsko-Ukraińskie Spotkania: polityka i historia, zorganizowane przez Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka, Uniwersytet Warszawski, Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki i redakcję gazety „Kurier Galicyjski”. Historycy, politolodzy, dyplomaci, badacze stosunków międzynarodowych z Polski i Ukrainy po raz kolejny pochylił się nad trudnymi kwestiami, ażeby wypracować mechanizmy porozumienia i wzmocnienia polityki dobrosąsiedztwa dwóch narodów. Dyskusja odbyła się w dwóch blokach problemowych. Tematem pierwszego były: Współczesne relacje polsko-ukraińskie – aspekt politologiczny, drugiego: Pamięć historyczna Polski i Ukrainy – w poszukiwaniu konsensusu. Dyskusja była wartka, miejscami ostra. Ofiar nie było.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

Dlaczego taki tłum ekspertów spotyka się w Jaremczu? – Bo w Jaremczu jest miejsce dla wolnej i dobrej dyskusji – odpowiada jeden z głównych organizatorów tych spotkań prof. **Ihor Cependa**, rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka.

– Nie poprzestajemy na jednej konferencji – dodał **Jan Malicki**, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW. – Dlatego zapoczątkowaliśmy w tym roku spotkania zwane „Jaremcze II”, w Krzyżowej. Tam stawiany jest nacisk na ekonomikę.

– Takie spotkania są bardzo ważne – powiedział podczas uroczystego otwarcia sympozjum prof. **Hryhorij Perepelić** z Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki. Instytut Stosunków Międzynarodowych Narodowego Uniwersytetu w Kijowie z nadzieją patrzy na jaremczańskie Spotkania. – Nasze spotkania są nadzwyczajnie ważne, a naszym zadaniem jest wykrywanie problemów i stawianie



Mirosław Rowicki (od lewej), Marcin Zieniewicz, Jan Malicki, Ihor Cependa, Hryhorij Perepelić

diagnozy – zaznaczył prof. Perepelić.

– Rozpoczynając, nigdy nie sądziłem, że uda się tak rozbudować ten projekt – zauważył **Mirosław Rowicki**, jeden z pomysłodawców i współorganizatorów Spotkań, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego”. – Gdy 8 lat temu razem z Ihozem Cependą organizowaliśmy pierwsze Spotkania, poświęcone wtedy Ugodzie Hadziackiej, nie sądziliśmy, że tak to się rozwinie. Potem, od II Spo-

tką, doszedł Jan Malicki. „Sprawa” zaczęła puchnąć i obrastać inicjatywami. Dziś to sprawa odbudowy obserwatorium na Popie Iwanie, Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej w Mikuliczynie, Klub Galicyjski „Wolni z Wolnymi”, a od wiosny tego roku siostrzana polsko-ukraińsko-niemiecka konferencja w Krzyżowej (zwana Jaremcze-2), gdzie głównym organizatorem był dr Kazimierz Wóycicki. I wiele innych inicjatyw. Także stały udział dyplomatów oby-

dwu krajów, przedstawiciele uczelni z Polski i Ukrainy, dziennikarzy, publicystów, ekspertów z różnych dziedzin. Generalnie, Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu to próba oceny bieżących stosunków polsko-ukraińskich, próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: gdzie jesteśmy, co przed nami, a co za nami? Mam nadzieje, że idziemy do przodu. Co będzie dalej, zależy od nas – mówił Mirosław Rowicki.

dokończenie na s. 4-5

Wizyta prezydenta RP Andrzeja Dudy w USA

Prezydent Andrzej Duda rozmawiał przy okazji 70. sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ z prezydentem Barackiem Obamą, a także m.in. z prezydentem Ukrainy Petro Poroszenką i przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem – poinformował prezydencki minister Krzysztof Szczerski.

Z prezydentem USA Andrzej Duda miał w poniedziałek (28 września) okazję rozmawiać trzy razy. „Były dwie krótkie rozmowy. Jedna – kularowa po wystąpieniu prezydenta Obamy, a przed wystąpieniem prezydenta Dudy. To była krótka wymiana zdań. Później długa, półtrogodzinna rozmowa, która realizowana była podczas lunchu, wydanego przez sekretarza generalnego ONZ” – powiedział Szczerski.

„Panowie siedzieli obok siebie. Mamy satysfakcję, że prezydent Andrzej Duda był gościem stołu numer 1, którego bezpośrednim gospodarzem był sekretarz generalny ONZ Ban Ki Mun, przy którym zasiadała grupa bardzo wpływowych osób współczesnej światowej polityki” – dodał.

Duda uczestniczył też w kolacji wydawanej przez prezydenta USA. „Rozmowy z prezydentem Obamą to dyskusja o bezpieczeństwie, zwłaszcza w perspektywie przyszłorocz-



nego szczytu NATO w Warszawie i jego przygotowani, tego co powinno się wydarzyć, żeby zakończył się sukcesem, Ukraina, polityka wschodnia, sankcje wobec Rosji, dyskusja, że tylko dyplomacja oparta na prawie międzynarodowym jest szansą, żeby wyjść z kryzysu” – poinformował Szczerski.

„To były poważne i ważne rozmowy, które posunęły znacznie na-

przód całą politykę, którą realizuje prezydent Duda, i która ma wzmocnić bezpieczeństwo Polski” – ocenił minister.

Prezydent Duda w Nowym Jorku spotkał się po raz pierwszy z prezydentem Ukrainy Petro Poroszenką. Wcześniej miał okazję rozmawiać z nim tylko przez telefon. „Była dyskusja o roli Polski i Grupy Wyszehradzkiej w zaprowadzeniu pokoju w

perspektywie długoterminowej na Ukrainie” – poinformował Szczerski.

Andrzej Duda spotkał się też z królem Jordanii. „Była to bardzo ważna, długa rozmowa na temat bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie, walce z Państwem Islamskim” – podkreślił Szczerski.

Prezydent rozmawiał również z prezydentami Kazachstanu i Czech, Narsułtanem Nazarbajewem i Milošem Zemanem.

Andrzej Duda spotkał się z przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem. Szczerski nie mówił o jej szczegółach. „Miała charakter, rzekłbym, przyjacielski” – powiedział. Szczerski poinformował też, że „był uścisk dłoni” z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Dziennikarzy dopytywali, jaki to był uścisk. „Między mężczyznami uścisk dłoni bardzo wiele znaczy. To był męski uścisk dłoni” – odparł Szczerski.

PAP

Porozumienie przychodzi tylko przez dialog

Z HRYHORIEM PEREPEŁYCIĄ, profesorem Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki, z Instytutu Spraw Międzynarodowych rozmawiał w Jaremczu KONSTANTY CZAWAGA.

Co Pan profesor sądzi o Polsko-Ukraińskich Spotkaniach w Jaremczu?

Popieramy te spotkania polskich i ukraińskich naukowców i ekspertów. Jest to dialog, a porozumienie przychodzi tylko poprzez dialog. Spotkania w Jaremczu odbywają się bez uprzedzeń do problemów, które istniały w stosunkach polsko-ukraińskich, w historycznej przeszłości. Wydaje mi się, że bardziej powinniśmy myśleć o przyszłości, o naszych wspólnych przyszłych działaniach. Faktycznie pojawiła się tu przerwa po wyborach prezydenckich na Ukrainie. Nowy rząd i prezydent mało uwagi przydzielali Polsce. Było to niezrozumiałe dla Polaków, dlatego że zawsze stali na pozycjach adwokata Ukrainy, zarówno w NATO, jak i w Unii Europejskiej. Nowe władze wybrały zupełnie inny kierunek działań. Jest nim przede wszystkim pozyskanie USA i państw europejskich do poparcia Ukrainy – mowa tu o rozmowach w formacie normandzkim i umowach mińskich.

Nie jestem przekonany, że jest to model najlepszy. Myślę jednak, że te straty w naszych stosunkach, z czasem zostaną nadrobione. Proszę spojrzeć na wydarzenia praktycznie: Polska, po Kanadzie, przekazuje najwięcej pomocy humanitarnej Ukrainie; Polska wspiera nas sprzętem wojskowym; Polska gotowa jest przysłać swoich fachowców na Ukrainę. Wspólnie z Polską odbywa się wiele manewrów wojskowych. Szczególnych wymiarów osiągnęła nasza kooperacja w dziedzinie wojskowości – co jest bardzo ważne. Przemysł Polski w tej materii może w pewnym stopniu zamienić nam rosyjski. Odbywa się teraz rewizja działań, skierowanych na zmianę orientacji w kierunku przemysłu polskiego. W wielu wypadkach w przeszłości mieliśmy podobne wzorce uzbrojenia radzieckiego. Obecnie Polska może poszczycić się dobrym systemem łączności wojskowej. Jest wiele rzeczy, które moglibyśmy wy-



Leon Tyśczenko

korzystać, a Polska w zasadzie taką współpracę okazuje. Jeżeli nawet nie dostajemy bezpośrednio sprzętu wojskowego, to takie opracowanie jest dla nas cenne.

Na poziomie dyplomatycznym Polska okazuje nam bezwzględnie wielkie wsparcie. Problem jest w tym, że Polska nie może brać udziału w tych formatach rozmów, ale myślę, że może nie warto tego robić, a poszukiwać innych dróg współpracy z Ukrainą i Ukrainie – również. Omawialiśmy tu wiele projektów współpracy mających na celu obronę przed rosyjską agresją i wzmocnienie wspólnego bezpieczeństwa.

Wiele mówiono o stosunkach między polskim i ukraińskim narodem. Jak donieść owoce tej dyskusji do wyższych sfer rządzących?

Na poziomie rządowym i Polska i Ukraina są zainteresowane takim dialogiem. Przypomnę, że to właśnie na poziomie rządowym został ten dialog zapoczątkowany. Można wymienić tu polsko-ukraińskie forum pod patronatem ministrów spraw zagranicznych, które działało przez dłuższy czas. Potrzeby ze strony władz są, ale na ile władze będą przysłuchiwać się ekspertom – to już dużo trudniejsza sprawa. Mówiąc otwarcie – władze nie biorą tych głosów pod uwagę.

Co można zrobić, żeby to zmienić?

Jedyną drogą nacisku na władze jest tworzenie odpowiedniej świadomości społecznej. Środowisko ekspertów powinno kształtować taką świadomość, bo żyjemy w społeczeństwie demokratycznym, ale jeszcze nie bardzo rozwiniętym, ale jego podstawową funkcją jest kontrola władzy. Jestem przekonany, że właśnie media działają w tym kierunku tworzenia świadomości społecznej.

W tej kwestii bardzo ważną jest współpraca ekspertów z dziennikarzami, z mediami. Na tym spotkaniu nie było żadnych uprzedzeń partyjnych w dyskusjach ekspertów. Analitycy dotrzymują przede wszystkim, zasady obiektywizmu. Tylko w tym przypadku możemy mówić o prawdziwej informacji, kwalifikowanej informacji, która będzie tworzyła prawidłową, prawdziwą świadomość społeczną.

Jaką ma pan wizję takich spotkań?

Myślę, że powinny być kontynuowane, tym bardziej, że raz za razem stają się coraz bardziej owocne. Jedynie, czego bym życzył, to żeby materiały z tych spotkań ukazywały się drukiem. Dobrze, że są reportaże, ale gdy będzie to na papierze, zachowa się dla następnych pokoleń. Było tu wiele interesujących prelekcji i chciałoby się to raz jeszcze przeczytać i przeanalizować. Było tu wiele interesujących propozycji, myśli i zdań.

Dziękuję za rozmowę.

Gen. Iwan Czerniachowski – kto to taki?

„17 września to doskonała okazja, żeby choć w ten sposób uczcić pamięć ofiar sowieckiej agresji z 1939 r.” – wyjaśnia Kazimierz Kiejdo, burmistrz gminy Pieniężno w Polsce.

EUGENIUSZ BIŁONOŻKO

Kim był generał Armii Czerwonej Iwan Czerniachowski, wie już w Polsce chyba każdy. To kat, odpowiedzialny za likwidację Armii Krajowej na Wileńszczyźnie i podstępne aresztowanie jej dowódcy z płk. Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem” na czele. Niedawno władze gminy Pieniężno w Polsce zdecydowały się na rozbiorę stojącego na terenie gminy pomnika generała, co spotkało się z protestem Ambasady Rosyjskiej w Warszawie.

Wydaje się, że po burzliwych reakcjach dyplomatów, sprawa Czerniachowskiego może już być zamknięta. Niestety nie, nie tak szybko. Przypomnę, że generał jest Ukraińcem, pochodzi z okolic Humania, a 22 lutego 2013 r. Narodowa Akademia Obrony Ukrainy została uhonorowana imieniem „sławnego syna narodu ukraińskiego, dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego” – cytując z dekretu Janukowycza – generała Iwana Czerniachowskiego.

Wydawało się, że po Rewolucji Godności i wojnie o Donbas Narodowa Akademia Obrony zmieni swojego patrona. Niestety nie. Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej nie zakwalifikował Czerniachowskiego do grona tych, których imię oraz pomnik ma zniknąć z ulic i map nowej Ukrainy.

Żołnierze generała Czerniachowskiego byli gwałcicielami i rabusiami cywilów w Prusach Wschodnich, przynajmniej taki wniosek można wysnuć ze wspomnień Leonida Riabczewa, młodego oficera, który szczegółowo opisał gwałty oraz braki talentów dowódczych Czerniachowskiego i innych radzieckich generałów.

Niestety, ale to nie jedyny przypadek, kiedy ukraiński IPN coś prze-gapił. Generała Saburowa, który palił wioski w zachodniej Ukrainie i mor-

dował partyzantów z Siczy Poleskiej Tarasa Bulby-Borowcia, też nie ma na liście czerwonych zbrodniarzy.

Polska opinia publiczna bardzo boi się tego, że na Ukrainie gloryfikuje się Banderę, a parlament uchwała ustawę, która uznaje członków OUN i UPA za „bojowników o wolność i niezależność Ukrainy”. Warto przypomnieć, że prezydent Wiktor Juszczenko przyznał tytuł Bohatera Ukrainy Banderze (2010) i Szuchewycowi (2007). Świętej pamięci prezydent Lech Kaczyński oraz Parlament Europejski skrytykowali ową decyzję prezydenta Ukrainy. Za czasów prezydenta Janukowycza w 2011 r. Wyższy Administracyjny Sąd Ukrainy unieważnił dekret Juszczenki i pozbawił Banderę oraz Szuchewycza tytułów Bohatera Ukrainy. Wyrok sądu obowiązuje do dziś.

Warto zaznaczyć, że od 1991 r. żadna uczelnia państwowa lub regionalna oraz żadna odznaka nie nosiła imienia Banderzy czy Szuchewycza. Także w stolicy Ukrainy nie znajdziemy ulic czy pomników wspomnianych postaci.

Najciekawsza rzecz na sam koniec. Wasyl Telem z Narodowego Uniwersytetu Obrony Ukrainy im. Iwana Czerniachowskiego oraz rektor-komendant Akademii Obrony Narodowej płk Dariusz Kozerański uroczystie podpisali memorandum o współpracy między wojskowymi uczelniami wyższymi. Niestety polskie media oraz Ministerstwo Obrony Narodowej wstydliwie milczą o patronie Narodowego Uniwersytetu Obrony Ukrainy. A może nie kojarzą? (!)

Na szczęście, poprzeczkę absurdu w sprawie pomników oraz amnezji historycznej podwyższa Moskwa, gdzie debatują o przywróceniu pomnika Feliksa Dzierżyńskiego na Łubiance.

źródło: Polonews

Przy porannej kawie – recenzja Kuriera

AGNIESZKA PIASECKA

„Stałem obok tabliczki z nazwiskiem Zygmunta Bartnickiego, biskup kończył właśnie kazanie tuż obok, nad mogiłą numer siedem. W tym grobie znaleziono podczas ekshumacji drewnianą papierośnicę, wewnątrz której ktoś wyrzeźbił: „Najdroższej Zochnie. Kocham i tęsknię”. Nie mam żadnych podstaw twierdzić, że to właśnie Zygmunt Bartnicki zrobił ten napis w ostatnich dniach swojego życia. Ale pragnę w to wierzyć i myśleć, że tak było. Bo



przecież najdroższa Zochna dożyła z tą miłością 103 lat. Pomyślałem, że nawet jeśli los czyni swój wybór w złą godzinę, miłość pozostaje niezniszczalna”.

Niedawno minęła rocznica napaści ZSRR na Polskę, czyli wdrożenia w życie Paktu Ribbentrop-Mołotowa.

Powyżej wyimek z książki **Oleksandra Zynczenki** pt. „**Katyń. Śladami polskich oficerów**”. Cała książka jest dokumentalno-fabularna, dotyka opisywanych ludzi na tyle blisko, na ile może sobie po-

zwolić wędrujący ich śladami dokumentalista historyk. Towarzyszy przy oświadczeniach, ślubach, czekaniu żon pod szcękaczkami, ekshumacjach i w ostatniej drodze z obozu.

Uderza pozytywnie realne zrozumienie wielu spraw, rzadko spotykane u naukowców innej narodowości niż rodzima dla opisywanego zagadnienia. Chociaż podobny poziom „wczucia się w temat” widziałam również u autorów „Forgotten heroes”. Jest to jednak rzadkie, gdyż w ogarniającym nas wszechobecnie rynsztokowo-publicystycznym dyskursie o historii nie da się ponoć ani pisać ani rozmawiać z takim poziomem uniwersalnego zrozumienia,

bo podobno prawda nie istnieje, a każdy ma swoją.

Tymczasem autor napisał w dedykacji: Prawda nie boli!

Serdecznie dziękuję. Przy okazji polecam każdemu, nie tylko zawodowym historykom, czy pasjonatom polonofilom, ale absolutnie każdemu kto chce chociaż na chwilę odpocząć od otaczającej nas tandety.

Nie można w takim wypadku przejść obojętnie obok Oli Hnatiuk – tłumaczki, dzięki której książka nie straciła ze swojego intymnego klimatu.

Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2015, Wydanie I, Oprawa twarda

Kryzys czy wojna?

Wedle szacunkowych danych na terenie Ukrainy żyje już ponad dwa miliony uchodźców, uciekinierów z ogarniętych wojną terenów kraju. O tym jednak zachodnie gazety nie piszą.

OLA HNATIUK

Masowy exodus z krajów Bliskiego Wschodu w ciągu kilku tygodni zmienił agendę w krajach Unii Europejskiej. Ukraina znalazła się na marginesie. Zresztą europejskie postrzeganie tego, co się dzieje w tym kraju, jest dalece nieadekwatne, nawet na poziomie języka. Zachodnie media, a za nimi także „Kultura Liberalna”, używają określenia „kryzys ukraiński”. Tak więc tocząca się od półtora roku wojna, której ofiarą pada przede wszystkim ukraińska ludność cywilna, to kryzys wewnętrzny.

Wmówienie zachodniej opinii publicznej, że to wojna domowa, to tylko jeden z wielu sukcesów kremłowskiej propagandy. Zdumiewająca jest łatwość, z jaką Rosja narzuca własne pojęcia, oraz skwapliwość, z jaką część zachodniej opinii publicznej godzi się na coś, co nazywa „poszanowaniem interesów Rosji”, a co w istocie swej przypomina poszanowanie praw gwałciela i oskarżanie gwałconej, że sama prowokowała swym zachowaniem. Cóż, Putin po prostu inaczej nie mógł się zachować, to Ukraińcy sami go przecież sprowokowali, bynajmniej nie swym poczuciem godności i umiłowaniem wolności, a tym, że poddali się amerykańskiej intrydze.

Nie ja pierwsza wyrażam przekonanie, że tocząca się na terytorium Ukrainy wojna nie jest sprawą wewnętrzną ukraińską. Ta wojna nie ogranicza się do rosyjskiej agresji wobec sąsiada. To wojna przeciwko Unii Europejskiej i Stanom Zjednoczonym, przy czym rozgrywana na tyle umiejętnie, że ani UE, ani USA wciąż jeszcze się co do tego nie zorientowały.

Do argumentów politologów czy obserwatorów stosunków międzynarodowych interpretujących w ten sposób politykę Rosji dorzuć jeszcze jeden: językowy z pogranicza historii socjotechniki i dyplomacji. Kilka miesięcy temu w rosyjskich mediach odkurzone stare hasło sprzed 90 lat: „Oto nasza odpowiedź Chamberlaine’owi”. W 1927 r. w odpowiedzi na notę protestacyjną brytyjskiego ministra spraw zagranicznych wzywającą rząd ZSRS do zaprzestania zbrojnego wsparcia rewolty w Chinach i powstrzymania się od antybrytyjskiej propagandy rozpoczęto kampanię propagandową, w ramach której i rozbudowę przemysłu zbrojeniowego, i każdy inny sukces w rozwoju kraju ukazywano jako odpowiedź na rzekomą oszczerczą propagandę Zachodu wobec Rosji. Do niedawna pod tym hasłem niszczone żywność pochodząca z krajów Unii.

Podsycanie konfliktu w Syrii, w szczególności wsparcie militarne, o czym wprost mówił rosyjski minister

spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, jest tylko jednym z elementów stymulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie. To też „nasz otwiot Chamberlaine’u”. Fala uchodźców z Syrii zachwiała porządkiem europejskim. Latami wypracowywana umowa w Schengen w ciągu kilku tygodni może lec w gruzach. Podobnie jak wspólnota europejska, może nie w sensie formalnym, ale w sensie wspólnoty wartości. Czy nadal będzie się to nazywać wojną hybrydową? Czy też europejska opinia publiczna uwierzy, że to pravicowcy i ksenofobia sprawiły, że nie sprostaliśmy wyzwaniu?

Nie zamierzam bagatelizować rozmiarów tego wyzwania ani skali zjawiska, nie mówiąc już o dramacie, jaki przeżywa wielu uchodźców, którzy z narażeniem życia próbują przedrzeć

ponad połowę studentów stanowią osoby z Ukrainy. Wedle ostrożnych szacunków w Polsce studiuje obecnie 30 tysięcy młodych Ukraińców. Starsi, zwłaszcza z Zachodniej Ukrainy, mają się dorywczych prac: opieki, sprzątnięcia, pracy w ogrodnictwie. Przeważnie legalnie. Płacą podatki, nie pobierają świadczeń socjalnych ani emerytur. Jakie więc hipotetyczne straty dla gospodarki przynoszą? Ci najbardziej operatywni znajdują inne sposoby: rejestrują własne firmy lub kupują nieruchomości na terenie Unii Europejskiej (lektura reklam, której oddawałam się nolens volens podczas ostatniej podróży ukraińskim Intercity, jest pod tym względem bardzo pouczająca). Wedle ustawodawstwa części krajów jest to dostateczna podstawa dla uzyskania

W kraju, przeciwko któremu wytoczyła wojnę Rosja są miliony, nie setki tysięcy uchodźców.

się przez morze, przez granice, przez zasieki. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na to, że jak dotąd mowa o kilkuset tysiącach osób. I 28 krajach UE. Jeśli wysokość kwot imigrantów przyjmowanych przez poszczególne kraje zachwieje tak potężną instytucją, jaką jest UE, oznacza to, że udało się udowodnić jej słabość. „Nasz otwiot Chamberlaine’u”.

Zamknięcie granic, które dziś obserwujemy wewnątrz Unii, trwa już co najmniej od roku. Pierwszym murem, jaki wyrósł, były stopniowo rosnące utrudnienia w wydawaniu wiz obywatelom Ukrainy, pomimo oficjalnych deklaracji o rychłym skasowaniu wymogu wizowego dla Ukraińców. Konsulaty państw unijnych, z wyjątkiem polskich, coraz rzadziej udzielają Ukraińcom wiz długoterminowych. Nic dziwnego, w kraju, przeciwko któremu wytoczyła wojnę Rosja, są miliony, nie setki tysięcy uchodźców. Większość z nich znalazła tymczasowe schronienie na terenie Ukrainy lub wciąż go szuka. Część jednak wybiera inną drogę. Ostatnie oficjalne dane mówią o 800 obywatelach Ukrainy, którzy ubiegają się o status uchodźcy w Hiszpanii i 400 osobach, które chcą uzyskać taki status w Polsce. Rzecz jasna, nie wszyscy ukraińscy obywatele przebywający za granicą proszą o taki status. Znakomita większość spośród nich szuka innych sposobów, by pozostać. O nich jednak nikt głośno nie mówi. Jak też o korzyściach stąd płynących.

Kto odważy się dziś głośno powiedzieć, że znaczna część prywatnych uczelni polskich uzyskała dzięki młodym Ukraińcom szansę na przetrwanie? A przecież w wielu z nich już

karty stałego pobytu. Takiej statystyki jednak nie prowadzi nikt.

Nie ma też wiarygodnej statystyki dotyczącej uchodźców, którzy pozostali na terenie Ukrainy. Wedle szacunkowych danych to ponad dwa miliony osób. Miasto wielkości Warszawy. Dwa miliony uchodźców w kraju, który liczbą mieszkańców niewiele odbiega od Polski i którego PKB jest 2,5-krotnie mniejsze niż polskie. W kraju, na terytorium którego toczy się wojna. W kraju, w którym nie istnieje program systemowej pomocy uchodźcom. Pomoc z zagranicy również nie ma systemowego charakteru. W jaki więc sposób te dwa miliony osób przetrwały rok, przeżyły zimę w klimacie kontynentalnym?

Niewątpliwie najbardziej aktywne jednostki same dają sobie radę. Przykładem jest pochodząca z Doniecka Olena Stiażkina, pisarka, Rosjanka, która w trakcie ceremonii wręczenia „Rosyjskiej nagrody” za rok 2013 w Moskwie 22 kwietnia 2014 roku (!) mówiła o swojej miłości do ojczyzny – Ukrainy. Żartem zwróciła się także do prezydenta słowami odeskiego żartu „Wowa, przestań psuć babci na nerwy!”. Wkrótce potem musiała opuścić swoje miasto. Olena Stiażkina pomogła w przeniesieniu macierzystego Uniwersytetu Donieckiego do tymczasowej siedziby w Winnicy. Badaczka i pisarka odnajduje się równie dobrze w Kijowie, jak i we Lwowie, bywa na konferencjach. Ale przede wszystkim bywa tam, gdzie czuje się potrzebna. Wśród uchodźców. A większość z nich, nawet tych wykształconych czy z dobrym zawodem, samodzielnie nie potrafi sobie poradzić.

Od prawie półtora roku działają centra pomocy uchodźcom prowadzone przez wolontariuszy. W jednym z nich, w odległości kilometra od serca Kijowa i Ukrainy – Majdanu, na ulicy Frolowskiej na Podole, tuż obok klasztoru, wolontariusze gromadzą i rozdają dary: żywność, odzież, lekarstwa. Kierują tych, którzy potrzebują dachu nad głową, pod różne adresy, przeważnie w obrębie Kijowa. Pomoc materialna, a nawet finansowa, trwa około miesiąca. Co tydzień otrzymuje ją około 200 osób. Niektórzy wracają, bo nie dają sobie rady. Centrum na Frolowskiej organizuje nie tylko codzienną pomoc, lecz także imprezy mające przywrócić normalność życiu uchodźców. Dla dzieci zorganizowano letnie wakacje. Na Nowy Rok – choinkę i prezenty. Większe kwoty uzyskują od firm, najczęściej tych nowoczesnych, nie tradycyjnych. Działanie umożliwia im ofiarność społeczeństwa – choć w ciągu półtora roku gwałtownie ono zbiedniało – i przede wszystkim ich własne poświęcenie. Mama trojga dzieci, z niemowlęciem przy piersi, od ponad roku kieruje tam dystrybucją pomocy. W samym Kijowie jest kilka takich ośrodków, w skali ogólnoukraińskiej nikt ich nie policzył.

Trudno też oszacować liczbę imigrantów z krajów Bliskiego Wschodu, przede wszystkim Iranu i Afganistanu, którzy przybyli tu w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Przecież granica z Rosją była przez ostatnie dwadzieścia stulecie otwarta. Dość powiedzieć, że w dużych miastach powszechnym widokiem są kobiety w hidżabach, a w szkołach w wielu klasach obok uchodźców z Donbasu czy z Krymu uczą się także dzieci muzułmanów. Kwestia ta wymagałaby odrębnej uwagi, wspominał o tym jedynie po to, by uświadomić czytelnikom, że również na Ukrainie żyje duża społeczność muzułmańska wywodząca się spoza granic tego kraju, niemająca prócz religii nic wspólnego z Tatarami krymskimi.

Skala zaangażowania w niesienie pomocy na Ukrainie, gdzie jesz-

cze dwa lata temu powątpiewano w istnienie społeczeństwa obywatelskiego, jest ogromna. Wedle badań socjologicznych 30 proc. społeczeństwa uczestniczy w różnych formach wolontariatu. Od ponad roku jesteśmy w Polsce świadkami wielkiego zaangażowania w niesienie pomocy Ukraińcom. Najpierw rannym na Majdanie, potem sierotom po poległych na Majdanie, następnie fałom uchodźców oraz ludziom, którzy zostali w strefie przyfrontowej, bo nie potrafili porzucić swych domów.

O tym jednak gazety nie piszą. Piszą natomiast o obojętności społeczeństwa, o strachu przed zalewem imigrantów, o obcych, którzy żądają będą od sytych Europejczyków pomocy, o znieczulicy biurokratów, o drutach kolczastych na granicy węgiersko-serbskiej, o „barbarzyńcach u bram”.

Witalij Portnikow, wybitny dziennikar ukraiński żydowskiego pochodzenia, najnowszy swój tekst zatytułowany „Jestem z narodu uchodźców”, w którym wyraża współczucie arabskim uchodźcom, zakończył konkluzją: „Dlatego ludzi należy przyjąć i znaleźć dla nich schronienie. A Syrię uratować, nie bacząc na dążenie Putina i Asada, by ją unicestwić. Uratować i uleczyć, by ludzie, którzy dziś poszukują schronienia w Europie, mogli wrócić do domu”.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że Portnikow miał na myśli nie tylko Syrię.

Ola Hnatiuk – ukraińska, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajny w Instytucie Sławiastyki PAN. Pracuje w Studium Europy Wschodniej Wydziału Orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Aktywna tłumaczka i popularyzator literatury ukraińskiej w Polsce. W 2012 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Artykuł ukazał się pierwotnie na łamach tygodnika „Kultura Liberalna” [www.kulturaliberalna.pl], nr 38/2015 z 22 września 2015

Poszukujemy świadków

Poszukujemy świadków, którzy latach 1935-1939 znali właścicieli Drukarni KS Jakubowski, pracowali w tej drukarni przy ul. Piekarskiej 11 we Lwowie albo mieszkali pod tym adresem. Jeśli jesteś dzieckiem, bądź wnukiem takich osób i z opowiadań rodzinnych masz informacje, dokumenty dotyczące działalności Adama i Zygmunta Jakubowskich we Lwowie, skontaktuj się z nami.

Kontakt: Bernadeta Niedzielska
e-mail: bniedzielska@vp.pl; tel.: 48 798372906

Poszukuję krewnych

Mieszkanca Wielkiej Brytanii poszukuje rodzinę Shtenii Ropschitz (nazwisko rodowe) i jej syna Arkadięgo. **Kontakt mailowy: Zbigniew Figas, finimax@poczta.onet.pl**

Zakończyły się VIII Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu

dokończenie ze s. 1

Przed rozpoczęciem obrad drugiego bloku problemowego, o działalności Klubu Galicyjskiego, inicjatywy powstałej z „jaremczańskiej” inspiracji, opowiedział dr **Wasył Rasewycz**, historyk i znany publicysta ze Lwowa. Formuła Klubu, którego ideą było wypełnienie przestrzeni pomiędzy corocznymi Spotkaniami w Jaremczu, poprzez organizowanie problemowych spotkań dyskusyjnych, w różnych miastach Ukrainy i Polski w ostatnim czasie uległa rozszerzeniu, wychodząc da-



Wasył Rasewycz (od lewej) i Jan Malicki

leko poza ramy geograficznej Galicji. Opieramy się na budowie, a może raczej organizujemy pracę nad przywróceniem wspólnych europejskich wartości. Podejmujemy problemy całego naszego regionu od Bałtyku po Morze Czarne. Ukraina i Polska mają tu szczególne zadania. Aby osiągnąć efekt, powinniśmy przedyskutować także zagadnienia historyczne, ponieważ nasze społeczeństwa myślą stereotypami narzuconymi przez propagandę – zaznaczył Wasył Rasewycz, a **Mirosław Rowicki**, współprzewodniczący Klubu Galicyjskiego dodał: Mam nadzieję, że w bliskiej perspektywie uda się przekształcić Klub i utworzoną właśnie Fundację „Wolni z Wolnymi” w rodzaj think tanku specjalizującego się w problemach polsko-ukraińskich, a w tle i szerzej – w sprawach naszego regionu. Skład personalny osób obecnych w Jaremczu, nie tylko dzisiaj, bo nie wszyscy zawsze mogą przyjechać, jest dobrym prognostykiem dla takiej inicjatywy.

Ubiegły rok był rokiem błędów w stosunkach ukraińsko-polskich – nie ukrywał były ukraiński dyplomata, dziś rektor Uniwersytetu Przykarpaciego, prof. **Ihor Cependa** oraz inni ukraińscy eksperci obecni na konferencji. Prelegenci i dyskutanci stwierdzili, że Ukraina była absolutnie nieprzygotowana do zmian po wyborach jakie miały miejsce w dwóch krajach. Na ostatnim Forum Ekonomicznym w Krynicy bardzo blado i niewyraźnie, na ogół niekompetentnie, brzmiały wystąpienia niektórych reprezentantów Rady Najwyższej. Dziwnym jest też, że spotkania ekspertów w Jaremczu do dzisiaj nie zainteresowały parlamentarzystów ukraińskich odpowiedzialnych za relacje z Polską.

Niestety, na Ukrainie są różne pamięci, i jest to wielki problem dla naszego kraju. Ukraińska polityka historyczna jest bardzo sytuacyjna. Jej

w ogóle nie ma, a owe problemy nie są przedyskutowane w społeczeństwie ukraińskim – stwierdził lwowski historyk dr **Wasył Rasewycz**.

Zdaniem polskiego historyka i politologa **Ślawomira Dębskiego**, środowisko „jaremczańskie” jest ciągle nieliczne. Tymczasem na Ukrainie nie ma polityki polskiej, a w Polsce nie ma polityki ukraińskiej. Temat ukraiński jest nieobecny też w kampanii wyborczej w Polsce. Dębski zwrócił też uwagę na potrzebę poszukiwania takich symboli pojednania jak Petlura czy Sahajdaczny. Jest wiele możliwości wprowadzania atmosfery

prawdę pojednania zakłada odpowiedzialność nie jednostek, ale całych narodów. Zakłada odpowiedzialność każdego członka danego narodu za działania przodków. I taka koncepcja pojednania mi nie odpowiada. Ja uważam, że nie mam żadnego powodu jednać się, z powodu historii, z moimi ukraińskimi przyjaciółmi, wśród których jest dużo historyków, jeśli my się nie kłócimy. Nie traktuję ich w kategoriach, że oni wyrażają jakąś zbiorową wolę narodu, bo to jest klasyczny dyskurs nacjonalistów. Dzisiejsza dyskusja była bardzo ciekawa. Było kilka ciekawych wystąpień i było kilka wystąpień żenujących. Ale ta dyskusja pokazała, jak wiele jeszcze jest do zrobienia. I nie tylko do interpretacji samej historii, a jak należy rozmawiać o historii, jak należy prowadzić te dyskusje. I rekomendacją moją jest przede wszystkim zwiększanie poziomu metodologicznego, zwiększanie wiedzy o tym, jakie argumenty można stosować w dyskusji. Aby dyskutować o historii, trzeba mieć przede wszystkim pewną wiedzę i koncepcję, jakie skutki polityczne wywołuje dialog i jakim językiem na ten temat należy mówić – mówi Łukasz Adamski.

Na pytanie jak by on sam poprowadził taką dyskusję, odpowiedział:

- Jeśli bym dostąpił zaszczytu moderacji, to rozpoczął bym od dyskusji na temat wartości, narracji historiograficznej. A mówiąc językiem prostym, chodzi o to, czy na przykład, mamy opowiadać jakąś historię państwa, jakąś historię regionu czy jakąś historię narodu w pewnym okresie. Zadałbym pytanie na temat tego, co w historii należy podkreślać, jakie postacie. Postacie, których życie udowodniło wierność jakimś zasadom, czy należy tak naprawdę eksponować? Czy to mają być tacy działacze jak na przykład, metropolita Szeptycki, który był znanym zwolennikiem oparcia życia społecznego o zasady chrześcijańskie, będąc jednocześnie ukraińskim patriotą. Ale patriotą krytycznym. Takim, który potrafił potępić to co jest niegodne, to co jest haniebne w ży-



Łukasz Adamski

Po polskiej stronie są różne próby polityzacji – nie ukrywał dr **Łukasz Adamski** z Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu w Warszawie. – To co zazwyczaj nazywa się polsko-ukraińskim pojednaniem, to tak naprawdę zbliżenie świadomości historycznej, wiedzy historycznej o tym co było w przeszłości Polaków i Ukraińców – powiedział potem w wywiadzie dla Kuriera. – Jeśli zdefiniujemy pojednanie w ten sposób, jest ono bardzo potrzebne. Dlatego, że historia, polityka ostatnich lat, a także nawet przebieg dzisiejszej dyskusji pokazuje, jak ogromne emocje wzbudza historia i wzbudzają odmienne interpretacje historyczne i jak te odmienne interpretacje historyczne potem wpływają na opinię publiczną obu krajów i na decyzje polityczne. Dowodzi to, że polsko-ukraińskie pojednanie, rozumiane jako zwiększenie wiedzy o sobie i o historii sąsiada, jest bardzo potrzebne. Natomiast ja uważam, że to nie jest dobry termin, bo tak na-



Mirosław Rowicki

metod terroru? Indywidualnego, zbiorowego, czystek etnicznych, dlatego że cel uświęca środki? I tej dyskusji o wartościach brakuje. Brakuje także dyskusji o metodologii, jak prowadzić, jaki argumenty stosować. I myślę, że chyba znacznie lepiej byłoby zgromadzić mniejszą liczbę osób w grupie. Natomiast dyskusja powinna być poświęcona omówieniu konkretnie zaznaczonych pytań



Grażyna Staniszevska

i sformułowaniu pewnych wspólnych rekomendacji. A dopiero z tymi wspólnymi rekomendacjami można wychodzić do szerszej publiczności – mówi Łukasz Adamski.

Swoim doświadczeniem zastosowania języka nauki i prawdy podzielił się prof. **Andrzej Gil** z Lublina, który przez 20 lat współpracował z prof. Ihorem Skoczylasem



Kazimierz Wóycicki (od lewej) i Ołeksandr Zinzhenko

ciu politycznym Ukraińców – tak jak na przykład, zabójstwo namiestnika Potockiego w 1908 roku czy zabójstwo dyrektora Babija w latach 30. To dla mnie jedna z pozytywnych postaci w ukraińskiej historii. Czy też to powinni być działacze, którzy uważali, że ziemie, które oni uważali za ukraińskie, powinny być tylko dla Ukraińców, że w walce o ukraińskie państwo można odwoływać się do

ze Lwowa. Efektem ich współpracy ponad podziałami i stereotypami, w imię nauki i historycznej prawdy jest jedyna taka książka na rynku: „Kościół wschodnie w państwie polsko-litewskim w procesie przemian i adaptacji. Metropolia Kijowska w latach 1458-1795”.

Istnieje potrzeba wysłuchania inicjatywy ludzi na miejscu oraz prowadzenia dialogu we wspólności

tach – mówił konsul RP we Lwowie **Marcin Zieniewicz**. Wspomniał, jak doszło do pozytywnych zmian w świadomości ocalałych i wysiedlonych Polaków oraz ich potomków z Huty Pieniackiej (w swoim wystąpieniu konsul nie podawał nazwy miejsca – red.) i Ukraińców mieszkających dzisiaj w sąsiednich wsiach. Po latach miejscowa ludność ukraińska przekazała rodzinom byłych mieszkańców tej spalonej polskiej wsi monstrancję, która była odnaleziona przez grekokatolików pod gruzami kościoła.

Już po powrocie do Polski, dr **Kazimierz Wóycicki** napisał na facebooku: „Bardzo ciekawa polsko-ukraińska konferencja w Jaremczu. Panel o historii stosunków polsko-ukraińskich prowadziłem razem z Ołeksandrem Zinzhenką, doradcą szefa ukraińskiego IPN. Ciekawa i burzliwa dyskusja. Linie podziałów nie koniecznie polsko-ukraińskie, ale wskroś obu grup”.

- Uczestniczę w tych spotkaniach już od kilku lat. W tym roku było nieco nowych osób, i to jest bardzo dobra rzecz – powiedział dziennikarzowi Kuriera **Bronisław Rzeszotarski** ze Studium Europy Wschodniej, do niedawna radca w Ambasadzie RP w Kijowie. – Natomiast z całą pewnością nie ma jeszcze całej reprezentacji polskich i ukraińskich środowisk, nie mówię tylko o historykach, które się tymi sprawami zajmują. Na przykład, nie było żadnego przedstawiciela z polskiej strony do Komisji podręcznikowej polsko-ukraińskiej, tej historycznej. A myślę, że warto byłoby te osoby zaprosić. Cóż, są kwestie, które nas do tej pory rozdzielają. Jest to przede wszystkim, kwestia wołyńska i kwestia tak zwanych banderowców, czyli krótko mówiąc UPA i oceny ich działań oraz motywów, oczywiście. To jest bardzo bolesna dla nas kwestia. Myślę, że dla Ukraińców również, ale bolesna z innej przyczyny. To są ich bohaterowie, i trudno się jednak swoich bohaterów wyprzeć, co też jest zrozumiałe. Natomiast z całą pewnością widzę to, o czym powiedział Jan Malicki: zdecydowanie zmienia się w tej chwili też polska postawa dotycząca bezwarunkowego popierania Ukrainy. W tej chwili tendencja jest taka, żeby również dbać o polskie interesy. Czyli troszkę taka zamiana: coś za coś. Być może, Wołyń będzie jednym z takich elementów, nie wiem. Też widzę w Polsce pewne zmęcze-

nie kwestiami ukraińskimi. Nie dotyczy to wojny czy tematyki wojennej, agresji, tak zwanej Antyterrorystycznej Operacji, która de facto jest wojną. Natomiast zmęczenie brakiem przemian na Ukrainie. To są takie zawiedzione nadzieje. Zawiedzione nadzieje Pomarańczowej Rewolucji i Rewolucji Godności na Majdanie. Ludzie pytają, co się na Ukrainie zmienia pozytywnie? I niestety na to pytanie jest mało odpowiedzi. Mało można pokazać przykładów, bo zmiana milicji na policję swoją drogą dobra, ale uważam, że niczym nie skutkuje, jeżeli się nie zmieni wymiaru sprawiedliwości. Na początek, trzeba zmienić sędziów, dokonać lustracji – mówił Bronisław Rzeszotarski.

Swoimi wrażeniami podzieliła się też **Agnieszka Piasecka**, koordynator projektów Fundacji Otwarty Dialog:

- Mam porównanie ubiegłego roku z obecnym rokiem. Jestem pod dużym wrażeniem poziomu historycznego panelu. Pod dużym pozytywnym wrażeniem. Mówiliśmy dzisiaj o trudnych sprawach, ale na bardzo wysokim poziomie, nie odbiegając od



Miłosz Zieliński

merytoryki, nie wchodząc na poziom osobisty. I z tego powodu jestem bardzo zadowolona. Spotkałam tutaj przyjaciół, z którymi się znamy nie od dzisiaj, bardzo się oczywiście cieszę, że możemy sobie w nieformalnych okolicznościach porozmawiać o wielu różnych sprawach. Natomiast ja miałabym nadzieję zobaczyć tu w przyszłości przedstawicieli władz. Teraz ich tutaj nie ma (niestety po obu stronach trwa kampania wyborcza – red.) i to jest złe. My się przyjaźnimy i zawsze się dogadamy. Natomiast urzędnicy, politycy, nie zawsze. I to z trudem, z bólem, ale trzeba ich jakby od dołu zmuszać do tego, ażeby współpracowali. Po jednej i po drugiej stronie, oczywiście. Mam nadzieję, że ta konferencja stanie się jeszcze bardziej popularna i że wychowa młode pokolenie urzędników, zarówno polskich jak ukraińskich – powiedziała Agnieszka Piasecka.



Ihor Hurak i Agnieszka Piasecka

Wśród zaproszonych gości była też pani **Grażyna Staniszevska**, w latach 2004–2009 posłanka do Parlamentu Europejskiego. O swoich wrażeniach napisała m.in. tak: „Konferencja dla mnie bardzo interesująca, tym bardziej że byłam pierwszy raz (...) To co mnie zdziwiło to fakt, że po stronie ukraińskiej było tyle samo albo i więcej prze-



Marcin Zieniewicz

ciwników wersji historii lansowanej przez ukraiński IPN. Przy czym podział ten jest znacznie głębszy i ostrzejszy niż na Ukraińców i Polaków. Tak naprawdę podziału narodowego właściwie nie widziałam. Wszyscy znakomicie posługiwali się obydwoma językami, najwyraźniej lubili się w obrębie swoich obozów. (...) Moja obserwacja końcowa: jeżeli ma dojść do porozumienia, to nie wolno sprawy pozostawiać wyłącznie historykom. Ci zawsze będą okopywali się na swoich szanach. Trzeba włączyć do debat i ustaleń socjologów i psychologów społecznych, bo tu bardziej trzeba zająć się pamięcią socjologiczną (po obu stronach) niż historyczną. I jeszcze jedno: jeżeli nasze kraje zdołają rozpocząć konkretną kooperację na różnych płaszczyznach, co jest niezbędne i co się nam nawzajem najwyraźniej w świecie opłaca, to dodanie naszych potencjałów może istotnie wpłynąć na bieg spraw w Europie, wręcz zmienić jej oblicze...”

W Spotkaniach wzięła też udział **Miłosz Zieliński**, przedstawiciel Departamentu Wschodniego polskiego MSZ.

To zaledwie garść impresji po zakończonych dwa dni temu dyskusjach w Jaremczu. W najbliższych numerach Kuriera Galicyjskiego będziemy do nich powracać, prezentując różne wypowiedzi. Operatorzy naszej telewizji sporządzili pełny „filmowy stenogram” wszystkich wystąpień. Po opracowaniu, będą dostępne na naszym kanale YouTube.

Obserwatorium na szczycie Pop Iwan powstaje z ruin

26 września był dniem symbolicznym, gdyż na najwyższym punkcie obserwatorium na górze Pop Iwan w Czarnohorze zostały umieszczone flagi Uniwersytetów: Przykarpackiego i Warszawskiego. Te dwa uniwersytety są inicjatorami odbudowy i przywrócenia do działalności obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego.

ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst
ALEKSANDRA ROMANYSZYN
zdjęcia

Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego i Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu Przykarpackiego im. Wasyla Stefanyka wraz z niewielką grupą uczestników VIII Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu odwiedzili to dawne polskie obserwatorium, które po II wojnie światowej popadło w ruinę. Goście zostali powitani prawdziwie jesienną pogodą – deszczem, silnym wiatrem i gęstą mgłą. Na rotundzie obserwatorium inicjatorzy renowacji uroczystie zawiesili flagi swych uniwersytetów, po czym zrobione zostały pamiątkowe zdjęcia z miejscowymi pracownikami – niewykluczone, że niektórzy z nich mogą być potomkami Huculów, którzy pierwotnie wznosili tę budowlę. Kilkanaście pracujących tu osób zajmuje się uporządkowaniem ruin i odnowieniem przedwojennego kamiennego muru. Minimalnie przystosowano kilka pomieszczeń do tymczasowego zamieszkania. W niektórych korytarzach do dziś zachowała się oryginalna płytka podłogowa.

Lokalizacja budowli na szczycie 2022-metrowej góry (trzeciej co do



Jan Malicki (od lewej), Ihor Cependa

trwały do końca października. Z kolei rozpoczniemy następne prace około czerwca, ale i tutaj wiele zależy od pogody, rozmaitych pozwoleń i finansowania, które musimy otrzymać. Mamy nadzieję, że obiekt zostanie zamknięty na krótki okres, ponieważ chcemy jak najszybciej go

flagi będą stałe powiewały na budynku, który będzie najwyżej położonym stale zamieszkałym budynkiem zarówno na Ukrainie jak i w Polsce, a pewnie i w Europie Środkowej. Przywracamy mur nie tylko dlatego aby sięgnąć do historii i przywrócić dzieło historyczne naszych przodków, ale



wysokości w ukraińskich Karpatach) stawia nie byle jakie wyzwanie w pracach renowacyjno-budowlanych. Trudności polegają nie tylko w ekstremalnych warunkach atmosferycznych, lecz i w krótkich terminach przydatnych dla tych prac.

Ihor Cependa
rektor Uniwersytetu
Przykarpackiego
im. Wasyla Stefanyka:

Prace przy murze są zakończeniem tegorocznych prac restauracyjnych, gdyż w następnym roku rozpoczynamy prace budowlane, do których robimy dokumentację projektową. Wkrótce obiekt będzie zamknięty aż do całkowitej odbudowy. Jeśli pogoda będzie nam sprzyjać, to w tym roku prace będą

odnowić i oddać do dyspozycji turystom i badaczom.

Jan Malicki
dyrektor Studium Europy
Wschodniej Uniwersytetu
Warszawskiego:

Odbudowujemy wspólnymi siłami i w wielkich trudach obserwatorium, które przed wojną było obserwatorium astronomicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Dziś robimy to wspólnymi siłami, lecz gospodarzem jest Uniwersytet Przykarpacki w Iwano-Frankiwsku. Zawieszono na rotundzie dwie flagi pokazując każdemu kto tu przyjdzie, że te dwa uniwersytety, mimo kłopotów, próbują dokonać wielkiego dzieła. Jeśli się nam uda doprowadzić do ukończenia budowy i przywrócenia tu życia, to te

również na zasadzie takiej, że każda budowla ma swego gospodarza i ma swoje ogrodzenie.

Zbudowane w 1938 roku obserwatorium nosiło imię marszałka Józefa Piłsudskiego. Jest odbudowywane m.in. ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Po odnowieniu powinno pełnić kilka ról, w pewnym zakresie pierwotną rolę obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego, centrum badawczego dla naukowców, bazy praktyk studenckich oraz polsko-ukraińskiej stacji ratownictwa górskiego. Przy wystarczającej ilości środków, obiekt zostanie otwarty w końcu 2018 roku czyli w 80. rocznicę otwarcia obserwatorium w 1938 roku.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Przed Sądem Miejskim w Doniecku, na południu Rosji, został wznowiony proces ukraińskiej lotniczki Nadii Sawczenko. Posiedzenie sądu ma charakter wstępny i odbywa się przy drzwiach zamkniętych, tj. bez udziału obserwatorów, mediów i publiczności. W gmachu sądu w charakterze obserwatorów obecni są jednak dyplomaci z USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji i Holandii.

Proces Sawczenko ruszył 30 lipca. Doniecki sąd odroczył wówczas postępowanie na wniosek obrońców Ukrainki, którzy wystąpili do Sądu Obwodowego w Rostowie nad Donem o przeniesienie procesu do Moskwy. 21 sierpnia rostowski sąd oddalił wniosek adwokatów. Jeden z adwokatów Sawczenko, Mark Fejgin poinformował z sali sądowej, że obrona wystąpiła o zmianę zastosowanego wobec niej środka zapobiegawczego na dowolny nie związany z pozbawieniem wolności, w tym poręczenie konsula Ukrainy. Wcześniej prokuratura wnioskowała o przedłużenie Ukraince aresztu o sześć miesięcy.

Proces Sawczenko wznowiony. Przy drzwiach zamkniętych. 15.09.2015



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zażądał nowych sankcji wobec Rosji w związku z ogłoszeniem przez wspieranych przez nią separatystów w Donbasie wyborów samorządowych w innym terminie, niż wybory w pozostałej części kraju. – Jest to złamanie porozumień pokojowych – oświadczył. – Ta awanturka, nieodpowiedzialna decyzja potrzebuje naszej zdecydowanej i skoordynowanej reakcji na zagrożenia, które stanęły przed mińskimi porozumieniami; należy rozszerzyć sankcje i podjąć stanowcze kroki, które pozwolą nam na wzmocnienie obrony nie tylko Ukrainy, ale i całej Unii Europejskiej. To nie jest wyłącznie wojna o niepodległość i jedność terytorialną Ukrainy, ale o wolność, demokrację i wartości europejskie – powiedział prezydent.

Poroszenko oświadczył, że wybory w samowładnych republikach ludowych na wschodzie jego kraju – donieckiej i ługańskiej – zostały ogłoszone w porozumieniu z Federacją Rosyjską

Petro Poroszenko żąda nowych sankcji wobec Rosji. 16.09.2015



Parlament Ukrainy przyjął w czwartek pakiet pięciu ustaw, zatwierdzających restrukturyzację zadłużenia, zaciągniętego u wierzycieli zagranicznych. Każda z nich uzyskała w głosowaniu poparcie ponad 300 deputowanych.

Przed głosowaniem premier Arsenij Jaceniuk ostrzegł 450 osobową Radę Najwyższą, że jeśli ustawy nie zostaną przyjęte, Ukrainę stanie na krawędzi bankructwa. „Jeśli nie poprze tego pakietu będzie to

oznaczało faktyczne bankructwo. Obywatele nie będą mogli liczyć na zwiększenie świadczeń socjalnych, pensji i emerytur” – mówił. Umowa przewiduje redukcję należności głównej o 20 proc. i wydłużenie okresu spłaty. Do restrukturyzacji nie przyłączyła się Rosja.

Ukraina: parlament zatwierdził restrukturyzację długu zagranicznego. 17.09.2015



Władze Doniecka zapowiedziały, że głosowanie odbędzie się 18 października. W sąsiednim Ługańsku – którego liderzy dysponują słabszymi oddziałami – jedynie „nie wykluczono możliwości” zorganizowania wyborów 1 listopada. Przeprowadzenie oddzielnych wyborów na terenach opanowanych przez separatystów będzie jawnym zerwaniem mińskich porozumień rozejmowych. W porozumieniach mińskich zobowiązali się oni do zorganizowania ich według ukraińskiego prawa, pod nadzorem OBWE, a wcześniej mieli umożliwić Ukraińcom przejęcie kontroli nad granicą z Rosją w Donbasie.

- To jest prowokacyjny krok – powiedział „Rz” kijowski analityk Ołeksij Melnyk. Unia Europejska i USA wcześniej już przestrzegały, że tego rodzaju działania separatystów doprowadzą do automatycznego wprowadzenia ostrzejszych sankcji przeciw Rosji. Nikt na Zachodzie nie ma wątpliwości, że liderzy separatystów nie są żadnymi samodzielnymi politykami, a utrzymują się u władzy jedynie dzięki ogromnemu rosyjskiemu wsparciu.

Na Ukrainie zamierzają przeprowadzić lokalne wybory 25 października, dlatego separatyści z Doniecka się spieszą, a ci z Ługańska wołają poczekać tydzień i zobaczyć, jak się rozwine sytuacja. – Nie można wykluczyć, że cała zabawa zakończy się na przełomie września i października jakąś zbrojną prowokacją rosyjską i wznowieniem walk. Myślę, że będzie się to łączyło z przebiegiem rocznicowej, 70. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jeśli pójdzie ona nie po myśli Kremla (który robi wszystko, by doprowadzić do spotkania Putina z prezydentem Obamą), wtedy mogą zacząć się starcia – sądzi ukraiński ekspert wojskowy, pułkownik Konstantin Maszowec.

Ukraina: Powolne zrywanie rozejmu.

Andrzej Łomanowski, 17.09.2015



- To Kijów zrywa mińskie porozumienia. Kiedy ukraiński parlament przyjmował uchwałę dotyczącą zmiany konstytucji, nikt się z nami nie konsultował – mówi Mirosław Rudenko, deputowany parlamentu samowładnej Donieckiej Republiki Ludowej, szef komisji ds. kultury, nauki i oświaty. – Wysłaliśmy do Kijowa swoje propozycje w sprawie wyborów samorządowych w Donbasie. Nikt się nawet do tego nie odniósł. O jakim dialogu możemy mówić, jeżeli ukraińskie

władze wprowadzają tak zwane czarne listy i nakładają sankcje na ludzi, którzy prowadzą ten dialog.

W Kijowie twierdzą, że Donieck chce naruszyć ciszę, przeprowadzając w październiku własne wybory samorządowe i tym samym zrywając porozumienia mińskie. Rosyjskie media donoszą, że po wyborach samorządowych w Donbasie może się odbyć referendum w sprawie dołączenia regionu do Federacji Rosyjskiej. Prawdą jest jednak to, że nastroje mieszkańców Donbasu się zmieniły i odpowiedź na takie pytanie nie byłaby jednoznaczna.

Nie będzie dialogu bez zmiany władz w Kijowie. Ruslan Szoszyn, 17.09.2015



Fala uchodźców zalewa Europę: w Paryżu, Londynie i Berlinie trzeba wyprowadzać na ulicę siły policyjne przeciwko uchodźcom, ale też przeciwko prawicowym bojówkom, które je atakują. W tej sytuacji nikt raczej nie spogląda na wschód Europy... Tymczasem Władimir Putin, jako najważniejszy gracz w wojnie syryjskiej (mówi się, że walczy tam 1,5 tys. rosyjskich żołnierzy, nie wspominając o broni i zaopatrzeniu, które otrzymuje reżim Assada), składa propozycję Europie – przedstawia się jako ten, który może wynegocjować koniec tej wojny i tym samym rozwiązać problemu uchodźców. Cena jakiejś żąda za swoją „usługę” to właśnie Ukraina.

Czy taki scenariusz jest realny? Okazuje się, że tak. Politycy europejscy zbyt rzadko ostatnio spoglądają na poczynania Rosji. A – jak się wydaje – realizuje ona nową strategię. Zaczyna grać bliskowschodnimi kartami w grze o wschodnią Europę. Putinowska układanka Zaczniemy jednak od początku. W ciągu ostatnich czterech lat zaangażowanie Rosji w konflikt w Syrii – wsparcie udzielane reżimowi w Damaszku – systematycznie rosło.

- Ostatnie tygodnie rzeczywistości obfitują w doniesienia o niemal niczym nieskrępowanych (a często wręcz demonstracyjnie jawnych) działaniach Moskwy na rzecz militarnego i materialowego wsparcia jej syryjskiego sojusznika – pisze Tomasz Ołtowski, polski dyplomata, b. podsekretarz stanu w MSZ. Przedłużający się konflikt powoduje falę uchodźców – to oczywiste. Podobnie jak to, że Europa pochłonięta „swoimi sprawami”, nie będzie skłonna do zdecydowanych działań na arenie zewnętrznej, priorytetem zaś stanie się uspokojenie sytuacji na ulicach europejskich miast. Również oczywiste jest, że problem uchodźców będzie próbował zostać „rozegrany” przez Kreml.

Czy za obecnym kryzysem imigracyjnym stoi nowa strategia Władimira Putina? Tomasz Słomczyński, 18.09.2015



Plany wspieranych przez Rosję separatystów przeprowadzenia wyborów samorządowych na wschodzie Ukra-

iny to poważne naruszenie lutowych umów z Mińska i szkoda, że Moskwa nie zdystansowała się od nich – oświadczyli dzisiaj przedstawiciele rządu Niemiec. – Przyjęliśmy z wielkim zaniepokojeniem ogłoszenie przez liderów separatystów planów wyborczych. Oczekujemy, że Moskwa użyje swoich wpływów, by separatyści odwołali wybory - powiedziała na konferencji prasowej w Berlinie rzeczniczka niemieckiego MSZ, Sawsan Chebli.

Z kolei rzecznik kanclerz Niemiec Angeli Merkel Steffen Seibert dodał. – Szkoda, że Rosja do tej pory nie zdystansowała się od tych planów.

Przeciwko wyborom, które miałyby zostać przeprowadzone zgodnie z planami separatystów, wypowiedziała się także Unia Europejska. Jej przedstawiciele podkreślają, że zgodnie z porozumieniami mińskimi wybory na całej Ukrainie mają się odbyć na podstawie prawa ukraińskiego i w zgodzie z normami międzynarodowymi.

Niemcy: odrębne wybory w Donbasie będą poważnym naruszeniem umów z Mińska. 21.09.2015



Na przejściu granicznym w Kołoczaku Tatarzy wraz ze wspierającymi ich aktywistami zorganizowali blokadę dróg dojazdowych na Krym, uniemożliwiając dostawę żywności z Ukrainy. Akcja rozpoczęła się w niedzielę 20 września i jest bezterminowa. Blokada ma zatrzymać ciężarówki, które przewożą ogromne ilości jedzenia na Krym. Ich kierowcy nie okazali zrozumienia dla protestujących. Po kilkunastu godzinach oczekiwania w kolejce byli wyraźnie rozdrażnieni.

Tatarzy i ich zwolennicy uważają, że na handlu z Ukrainą zarabiają oligarchowie i władze w Symferopolu, które „żywią okupantów”. Ale protestujący nie opowiadają się za całkowitym odcięciem dostaw żywności z Ukrainy na Krym. Proponują, by w obwodzie chersońskim, sąsiadującym z Krymem, powstał specjalny punkt, w którym zwykli ludzie będą mogli robić zakupy.

Blokada Krymu. Tatarzy mówią „nie” żywności okupantów 21.09.2015



Szef NATO Jens Stoltenberg powiedział na Ukrainie, że zmniejszenie się przemocy na wschodzie kraju nie wystarczy, by zapanował pokój. Wezwał Rosję do wycofania z regionu ciężkiego sprzętu, którym Moskwa wspiera separatystów. Stoltenberg powiedział, że wygaszenie walk od początku września na wschodzie Ukrainy wygląda zachęcająco, lecz rozejm ten sprawia wrażenie kruchego i nie jest to wystarczające. – Ciężka broń wciąż tam jest, a Rosjanie wciąż wspierają separatystów” – powiedział Jens Stoltenberg dziennikarzom przed rozpoczęciem wspólnych ćwiczeń NATO i Ukrainy pod Lwowem.

Ukraińscy dyplomaci twierdzą, że dwudniowa wizyta Stoltenberga na Ukrainie – jego pierwsza w

charakterze sekretarza generalnego NATO – ma istotne symboliczne znaczenie dla kraju w jego dążeniu do integracji z Zachodem w obliczu prorosyjskiej rebelii na wschodzie Ukrainy. Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko obecny również na poligonie pod Lwowem, przyznał na wspólnym ze Stoltenbergiem briefingu, że Ukraina nie jest gotowa na członkostwo w NATO, a NATO nie jest gotowe na jej przyjęcie.

Stoltenberg: „Rosja musi wycofać ciężką broń z Ukrainy”.

Michalina Mikulska, 21.09.2015



Były bokserowski mistrz świata WBC Witalij Kliczko będzie ubiegał się w październikowych wyborach o stanowisko mera Kijowa na drugą kadencję. „Chcę dokończyć to, co zaczęliśmy” – zadeklarował. – Wybudowaliśmy fundamenty pod reformy i zaczęliśmy wdrażać zmiany. Startuję po raz drugi, aby dokończyć to, co zaczęliśmy” – zapowiedział w poniedziałek 44-letni Kliczko, który funkcję mera zaczął pełnić w 2014 roku, po wyborach zarządzonych w trybie nadzwyczajnym.

Kijów: Witalij Kliczko walczy o drugą kadencję. Agnieszka Kazimierczuk, 22.09.2015



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko powiedział we wtorek, że prowadzona przez poprzednie władze polityka pozablokowego statusu państwa była przestępstwem z punktu widzenia interesów narodowych i obecne władze chcą ją zmienić. Taką deklarację złożył prezydent Ukrainy, otwierając we wtorek w Kijowie posiedzenie ukraińskiej RBNO, w którym wziął udział przebywający z wizytą na Ukrainie sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

- Podjęta przez poprzednie władze decyzja o prowadzeniu polityki „pozablokowości” to przestępstwo wobec bezpieczeństwa, interesów strategicznych naszego państwa poprzednich władz, kiedy to zniszczono siły zbrojne, gdy na łaskę okupanta zdano całe sektory obrony i bezpieczeństwa naszego państwa – powiedział Poroszenko.

Stoltenberg powiedział we wtorek, że „Kijów może polegać na NATO i że Sojusz udziela Ukrainie politycznego i praktycznego wsparcia”. Sekretarz generalny NATO chwalił władze w Kijowie za przestrzeganie mińskich porozumień o przerwaniu ognia na wschodzie, zaapelował do Moskwy i prorosyjskich separatystów, by respektowali umowy.

NATO wyraża mocne poparcie dla Ukrainy w jej konflikcie z Rosją, lecz członkowie Sojuszu, w tym USA, odmawiają dostarczenia Ukrainie broni ofensywnej.

Poroszenko: pozablokowy status Ukrainy to „przestępstwo” poprzednich władz. 22.09.2015



Separatyści stawiają ultimatum Kijowowi – domagają się specjalnego statusu dla Donbasu oraz amnestii. Fiaskiem zakończyło się kolejne spotkanie grupy kontaktowej w sprawie uregulowania konfliktu na wschodzie Ukrainy. Przedstawiciele Kijowa nie potrafili się dogadać w Mińsku z reprezentantami samorządnych donieckiej i ługańskiej republik w kwestii wyborów samorządowych. Liderzy samorządnych republik zapowiedzieli wcześniej, że w Doniecku wybory odbędą się 18 października, a w Ługańsku – 1 listopada. Postawiło to pod znakiem zapytania sensowność porozumień mińskich, pod którymi w lutym tego roku podpisali się przywódcy Francji, Niemiec, Ukrainy oraz Rosji.

- Jeżeli te warunki zostałyby zaakceptowane, oznaczałoby to koniec Ukrainy. Ci ludzie nie reprezentują mieszkańców Donbasu, a tylko Kreml, który dąży do rozbioru naszego kraju – mówi „Rz” znany kijowski politolog Ołeksandr Palij. – Gdyby Moskwie udało się to zrobić w Doniecku, natychmiast rozpoczęłyby się prowokacje w innych ukraińskich regionach. Losy Ukrainy ważą się dziś w Syrii. Jeżeli Putin dogada się z Waszyngtonem, sytuacja tam może się zmienić – dodaje Palij.

Pokój jest coraz kruchszy. Ruslan Szoszyn, 23.09.2015

onet.pl Gotowość wyjazdu do Polski z Mariupola deklaruje kilkadziesiąt osób polskiego pochodzenia – powiedział dziś ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, który spotkał się tam z Polakami, by zapoznać się z ich sytuacją w związku z apelami o ewakuację do Polski. Dyplomata ocenił, że choć w Mariupolu panuje dziś spokój, to jego mieszkańcy obawiają się, że zagrożenie może powrócić w każdej chwili.

Gotowość wyjazdu do Polski deklaruje kilkadziesiąt osób polskiego pochodzenia – poinformował Litwin obecnych na miejscu dziennikarzy z Polski. Osoby te legitymują się paszportami Ukrainy.

Dyplomata zapewnił, że polskie służby konsularne utrzymują regularne kontakty z mieszkającymi w Mariupolu Polakami i zapewniają im niezbędne wsparcie. Realizowane są też tutaj projekty polskich organizacji pozarządowych. – Staramy się utrzymywać z Polakami stały dialog – oświadczył ambasador.

Według różnych ocen w Mariupolu mieszka około 200 Polaków.

Ambasador RP: kilkadziesiąt Polaków z Mariupola gotowych wyjechać. 24.09.2015

Firma z Polski zatrudni dwóch mężczyzn

Firma z Polski, okolice Kalisza, zatrudni dwóch mężczyzn w wieku 20-25 lat. Praca przy cięciu płyt meblowych i montażu podzespołów do mebli tapicerowanych (praca na stolarni).

Zapewniamy zakwaterowanie na miejscu.
Wynagrodzenie: 8 złotych/godź.
tel.: +48 502 675 903

Фірма з Польщі, поблизу Каліша, прийме на роботу двох чоловіків віком 20-25 років. Робота пов'язана з різанням дерев'яних панелей і складанням компонентів до м'яких меблів (столярні роботи).

Надаємо житло. Заробітна плата: 8 золотих / година.
тел.: +48 502 675 903

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym gości zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach

nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Telefon: +380 32 261-44-54
mail: kupollviv@ukr.net**

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

Święto polskiej kultury i oświaty w Mościskach

13 września br. Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej zorganizowało „Regionalne święto polskiej kultury i oświaty w Mościskach – Złota jesień 2015”.



EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Obchody rozpoczęto od wspólnej modlitwy w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela. Mszy św. przewodniczył ks. proboszcz Władysław Derunow. Po zakończeniu Mszy św., kolumna marszowa ruszyła przez centrum miasta do miejskiego parku.

- Postanowiłem zorganizować takie święto, aby udowodnić każdemu Polakowi w Mościskach, że ich doceniają. Mościska są kuźnią polskości. To jest region, który kształcił Polaków poprzez tradycję kultury i religijności otrzymanej od rodziców, babć i dziadków – powiedział Emil

Legowicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Do Mościsk zjechały się zespoły ludowe ze Lwowa, Łanowic, Strzelczysk, Sambora, Sądowej Wiszni, Jaworowa, Mościsk, Kryswic, Trzcienca. Gościem specjalnym był zespół „Galicja Folk Band” ze Lwowa. Imprezę zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele władz z Mościsk, władze Przemysła, przedstawiciele Stowarzyszenia Wspólnota Polska i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Na scenie zmieniali się artyści, chóry i zespoły, a widzów przybywało coraz więcej. Wśród publiczności było dużo miejscowych Ukraińców, dla których polska kultura i język

są bliskie. Czas mijął na słuchaniu piosenek, degustacji kielbasek i bigosu, rozmowach i przyjemnym spędzaniu czasu. Było również dużo młodzieży polskiej, która jest teraz na wakacjach w rodzinnych domach, a już niebawem wyjedzie na studia do Polski. Dość smutną, ale prawdziwą refleksją podzielił się Emil Legowicz: „Ta polskość już nie jest taką jak byśmy chcieli, bo młodzież wyjeżdża na studia do Polski i nie wraca. Dla młodzieży studiującej tutaj było stypendium od Fundacji „Semper Polonia”. Teraz już go nie ma. Czy naprawdę Polska nie chce aby Polacy zostawali we Lwowie? Co pozostanie we Lwowie, gdy ostatni Polak wyjedzie ze Lwowa?” – pyta prezes TKPZL.

Rusza rekrutacja do projektu „Przedsiębiorcza Polonia”

Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego, Stowarzyszenie Szanse oraz Kurier Galicyjski rozpoczynają rekrutację osób dla projektu „Przedsiębiorcza Polonia”.

Projekt ma na celu nawiązanie i rozwój kontaktów bezpośrednich Polonii mieszkającej na Ukrainie z Polską poprzez organizację szkoleń z zakresu przedsiębiorczości oraz odbycie staży.

W ramach projektu dla 20 osobowej grupy zrekrutowanych uczestników zostaną zorganizowane szkolenia z zakresu przedsiębiorczości: podstawy zakładania przedsiębiorczości, prawo pracy, marketing, księgowość, przygotowanie biznes planu. Podczas szkoleń uczestnicy

złożą pomysł projektu na założenie lub rozwój działalności gospodarczej, który będzie miał związek z Polską. Projekty oceniane będą przez komisję oceny projektów. Spośród 20 uczestników projektu ośmiu, których projekty zostaną najwyższej ocenione, zostaną zakwalifikowani na staż. Staże oraz konferencja odbędą się w Polsce, co jest istotne z punktu widzenia poszerzenia wiedzy o Polsce, nawiązania kontaktów, promocji polskiej kultury, nauki, edukacji oraz osiągnięć gospodarczych i politycznych.

Do udziału w projekcie kwalifikują się osoby w wieku 16-35 lat posiadające udokumentowane polskie pochodzenie, studenci, absolwenci, osoby bezrobotne, osoby zamierzające rozpoczęcie działalności gospodarczej oraz liderzy organizacji polonijnych na Ukrainie.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o zapoznanie się z regulaminem projektu oraz wypełnienie dokumentów rekrutacyjnych.

Materiały do pobrania na www.kuriergalicyjski.com

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Izba Pamięci Rodziny Sołtysów

W rodzinnym domu kompozytorów Mieczysława i Adama Sołtysów we Lwowie działa „Izba Pamięci Mieczysława i Adama Sołtysów”. Zainteresowanych zwiedzaniem prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem: +380-979-080-444.

Polski cmentarz wojenny w Dytiatynie został odbudowany

Jeszcze rok temu było tu szczere pole, wznoszące się ku szczytowi wzgórza, oznaczonego na dawnych wojskowych mapach numerem 385, żelazny krzyż obrośnięty krzakami czerwonego głogu i mały pagórek u jego stóp. Co roku w połowie września zbierali się tu jednak Polacy – ci przybyli zza granicy, i ci miejscowi z Pokucia. Przychodzili też Ukraińcy z Dytiatyna, małej miejscowości opodal Halicza, która przeszła do historii jako jedno z pięciu miejsc zwanych Polskimi Termopilami. To właśnie oni, mieszkańcy Dytiatyna postawili żelazny krzyż stojący w miejscu polskiego cmentarza wojennego barbarzyńsko zniszczonego po wojnie przez sowieckie władze.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
KONSTANTY CZAWAGA,
MARIA BASZA,
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

16 września 1920 roku, podczas wojny polsko-bolszewickiej, niewielki oddział Wojska Polskiego, zastąpił tu drogę dywizji „Czerwonych Kozaków” Siemiona Budionnego, wspieranej przez brygadę bolszewickiej piechoty. Nie ustąpili. Zginęli wszyscy. Poświęcając swoje życie, zatrzymali jednak na wiele godzin nieprzyjaciela, ratując przed rozbitciem swą macierzystą VIII Dywizję Piechoty oraz sprzymierzoną ukraińską dywizję kawalerii. Bitwa miała rozstrzygające znaczenie dla utrzymania ofensywy na froncie w Galicji Wschodniej.

W słoneczną sobotę 19 września 2015 roku, na miejscu dawnego pola bitwy pod Dytiatynem, odbyła się podniosła uroczystość. W obecności kilkuset przybyłych został otwarty odbudowany polski cmentarz wojenny. Poświęcili go duchowni Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego i Kościołów wschodnich. Mszy św. w intencji poległych, ale także pokoju na wschodniej Ukrainie przewodniczył biskup senior Marian Buczek.

„Bardzo się cieszę, że historyczne wzgórze 385, słusznie nazwane Polskimi Termopilami, odzyskuje kształt godny miejsca pamięci narodowej – napisał do zgromadzonych prezydent RP Andrzej Duda. – Pragnę wyrazić uznanie i wdzięczność wszystkim, którzy przez lata z potrzeby serca pełnili społecznie funkcję jego opiekunów i kustoszy, ocalając nekropolię od zapomnienia. Dziękuję także osobom i instytucjom, które przyczyniły się do uporządkowania i należytego uczczenia miejsca wiecznego spoczynku bohaterów naszej Ojczyzny”.

Andrzej Duda zaznaczył, że w stoczonej 16 września 1920 roku bitwie pod Dytiatynem urzeczywistniło się uświęcone tradycją zawołanie walczących o niepodległość Rzeczypospolitej: „Za naszą i waszą wolność”. Żołnierze III batalionu 13 pułku piechoty i dwóch baterii artylerii Wojska Polskiego pod dowództwem kapitana Jana Rudolfa Gabrysia wiernie wypełnili rozkaz, by „bronić się do ostatniej kropli krwi”. Swoim heroicznym oporem



powstrzymali wielokrotnie liczniejsze siły nieprzyjaciela i ocalili sojuszników wojsko Ukraińskiej Republiki Ludowej”. Dalej w liście prezydenta RP czytamy: „Zwycięska wojna z bolszewikami nie przyniosła odrodzenia suwerennej Ukrainie. Dytiatyn stał się jednak znakiem polsko-ukraińskiego braterstwa broni. Bój, w którym poległo blisko stu naszych rodaków, il-



Rzeczpospolita uczciła wzniesieniem tutaj kaplicy oraz tablicą umieszczoną na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Władze komunistyczne zniszczyły te pamiątki, ale nie zdołały zatrzeć pamięci o Polskich Termopilach. Ta pamięć, która obecnie otrzymuje trwałą i piękną formę, jest dzisiaj szczególnie ważna i aktualna. Najwyższa ofiara, którą złożyli żołnierze polscy dla ocalenia ukraińskich sprzymierzeńców, to symbol wspólnoty losu, która łączy oba nasze narody. Niepodległa Polska i niepodległa Ukraina są sobie bardzo bliskie i nawzajem potrzebne. Niechaj więc

o tym przypomina odtąd to miejsce, gdzie składamy hołd bohaterom naszej wspólnej – polskiej i ukraińskiej – wolności. Cześć poległym na polu chwały!”

Biskup Marian Buczek w swojej homilii wspominał, że w 1920 roku bolszewickie armie szły na Warszawę, ażeby zniszczyć Polskę, a następnie upokorzyć Europę. Powstrzy-

mali ich żołnierze polscy Piłsudskiego i ukraińscy żołnierze Petlury. „Znajdujemy się w tym odnowionym panteonie, który przypomina nam tę walkę dwóch narodów Polski i Ukrainy przeciw bolszewickiej, bezbożnej nawałnicy” – wskazał hierarcha. Dodał, że bolszewicy „chcieli zbudować świat bez Pana Boga” i nic z tego nie wyszło, bo jeżeli się nie buduje na prawdzie Ewangelii, na tym, co dał sam Stwórca, to stworzenie „samo się zniszczy”.

W tym roku ze środków Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP został odnowiony pomnik polskich

żołnierzy w Zadwórzu, a w ciągu dwóch ostatnich miesięcy odbudowano zniszczony za czasów sowieckich cmentarz wojskowy, „tam, gdzie w miejscu pochówku był jedynie krzyż” – powiedział sekretarz ROPWiM prof. Andrzej Krzysztof Kunert. W swoim wystąpieniu przybliżył bohaterskie losy wspomnianego 13 pułku piechoty. Zauważył, że nie wszystkich



poległych w Dytiatynie znamy z nazwiska. Te 59 nazwisk, które udało się odtworzyć, zostało umieszczone na tablicy.

Prof. Kunert przekazał również pozdrowienia od wicemarszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego. Złożył też podziękowanie dla pani Wiesławy

Holik z Gliwic i o. Grzegorza Cymbaly OFM Conv. kustosa pobliskiego sanktuarium i klasztoru w Bolszowcach, którzy wspierali dzieło upamiętnienia bohaterów bitwy pod Dytiatynem i doprowadzili do odbudowy cmentarza.

Pani Wiesława Holik, za osobisty wkład i zaangażowanie w dziedzinie ochrony kultury i dziedzictwa narodowego, a szczególnie w prace na rzecz ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie została odznaczona przez Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Małgorzatę Omilanowską, Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”.

„Pani Wiesława Holik – historyk z wykształcenia, działaczka społeczna, opozycjonistka z czasów Solidarności, od lat zajmuje się rewaloryzacją zabytków i miejsc pamięci na Kresach. Niezwykle zasłużyła się Pani w zakresie: odbudowy polskich zabytków na Ukrainie, w tym kościoła i klasztoru w Bolszowcach k. Halicza, który nie tylko został podźwignięty z ruin i jest sanktuarium Matki Bożej Bolszowieckiej, ale także stał się, dzięki ofiarnej pracy o. Franciszkanów ożywionym ośrodkiem spotkań i konferencji, w którym działa także Młodzieżowe Centrum

Pokoju i Pojednania” – napisał w swym liście Jacek Miler, dyrektor departamentu MKiDN. – „Za działania na rzecz polskości i Polaków na Ukrainie, postrzegana jest Pani jako znakomity Ambasador Polski, o znaczącym wkładzie we współczesne polsko-ukraińskie dziedzictwo kultu-

rowe, za co serdecznie Pani dziękuję” – zakończył swój list Jacek Miler.

„Historię Dytyatyna znam z opowieści rodzinnej, ponieważ tutaj mieszkali moi pradziadkowie” – powiedział dziennikarzowi Kuriera Szymon Hatlas, jeden z pomysłodawców odbudowy panteonu. – „Gdy w 2006 roku przyjechałem pierwszy raz na Ukrainę, bardzo chciałem zobaczyć to miejsce. Straciłem dużo czasu, bo bardzo trudno mi było to miejsce znaleźć. Miejscowi mieszkańcy podpowiedzieli mi, gdzie to jest. Zoba-

odwdzięczać – nosić ich w sercu. Potrzebujemy tego i my, i oni. Więc to jest takie święte miejsce dla Polaków. Wreszcie się udało to miejsce upamiętnić dzięki bardzo ciężkiej pracy i zdeterminowaniu pani Wiesławy Holik i o. Grzegorza. To oni tutaj tak działali. O. Grzegorz tam nocował po to, ażeby pilnować materiałów. Pracował wprost niesłychanie, po to, żeby na czas to zrobić, wykorzystać te środki, które z Polski przysły. Chodzi o to, ażebyśmy to miejsce mieli nie tylko wyryte na tablicy na grobie

Od kilkunastu lat tworzymy w Bołszowcach Centrum Pojednania. Organizujemy pielgrzymki Pokoju i Pojednania. Szukamy takich elementów, bo o negatywach to wszyscy mówią. Natomiast nieraz tego co jest wspólnym i dla Polski, i dla Ukrainy, się nie akcentuje. Dzisiaj po raz pierwszy księża greckokatolicki i rzymskokatolicki razem, w sposób uroczysty uczestniczyli w obchodach na cmentarzu żołnierzy polskich. Przyszli pomodlić się za nich. Uważam, że jest bardzo



czyłem tę skromną łączkę, mogiłę ziemną i malutki krzyż obrośnięty glogiem. Cud, że się w ogóle zachowało, dzięki temu wiedzieliśmy, gdzie ci żołnierze są pochowani. Postanowiliśmy wtedy z o. Grzegorzem Cymbałą, że zorganizujemy chociaż skromną mszę, ażeby uczcić to miejsce, ażeby przywrócić chociaż w skromnym zakresie pamięć o tym miejscu. Co roku spotykamy się tutaj, i to jest uwieńczenie całego procesu budowania pamięci. Tutaj przede wszystkim należy oddać honor pani Wiesławie Holik, która całą organizację odbudowy cmentarza przeprowadziła od strony formalnej”.

„Dla mnie to miejsce święte – powiedział Łukasz Abgarowicz, senator RP, który początkowo gorliwie opiekuje się odnowieniem sanktuarium w Bołszowcach i cmentarza w Dytyatynie. – Czym naród może się odwdzięczyć bohaterom, którzy oddali dla niego życie? – Pamięcią, modlitwą, przeniesieniem wartości w przyszłe pokolenia i wypełnieniem pewnego obowiązku. Bo oni zginęli za Polskę, o której marzyli, że będzie wolna, że będzie dobra. Tym się powinniśmy

Niezanego Żołnierza w Warszawie. Chodzi o to, żebyśmy pamiętali o tym miejscu i pamiętali o bohaterstwie żołnierzy polskich, którzy tutaj oddali życie za wolną Polskę”.

– Myśmy tutaj byli od takiej jakby „czarnej roboty” – tak określił, śmiejąc się, udział franciszkanów w odbudowie panteonu o. Grzegorz Cymbała OFM Conv. – Wykonywaliśmy te wszystkie plany, które zapadły w Warszawie. Po prostu przyszło nam realizować ten pomysł. Był nam bliski, bo już od kilku lat zawsze jeździmy odprawiać mszę św. przy tej mogiłę. Była zaniedbana, aż wołała ażeby w końcu to zrobić. Poproszono nas, żebyśmy się tym zajęli. To miejsce ma szczególne znaczenie także dla naszej idei franciszkańskiej – pokój i dobro. Wiemy, że nie zawsze Polska z Ukrainą we wszystkich sprawach się rozumie. A tutaj akurat mamy taki piękny przykład, że Polacy i Ukraińcy stali po jednej stronie przeciw najeźdźcy w 1920 roku. Uważam, że powinniśmy odkrywać te karty, które nas przybliżają. Tworzymy tutaj w ten sposób nową kartę współpracy.

pozytywny sygnał, szczególnie w tym rejonie. Oni naprawdę chcieli, nawet mnie prosili, aby tutaj przyjść. Oni też zmieniają swoją mentalność w stosunku do Polski. Ja to widzę. To są lata pracy, ale wojna uczy najsmutniejszych rzeczy. Chociaż ona i zła, ale kiedy jest trudno, to ludzie skupiają się na najważniejszych rzeczach: przestają się kłócić, dążą do wzajemnej życzliwości. Tak mi się wydaje, że teraz oni bardziej rozumieją tych, którzy wojowali kiedyś w tym miejscu przeciw bolszewikom. Rozumieją to, że kiedyś już to było. A teraz Ukraińcy przeżywają to na własnej ziemi. Zbliżenie wydaje mi się być coraz większe – powiedział o. Grzegorz Cymbała.

W uroczystości udział wzięli ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, delegacje z Polski, dzieci i młodzież ze szkół polskich i organizacji polskich obwodów lwowskiego i iwano-frankiwskiego, ukraińskie władze miejscowe, mieszkańcy okolicznych wiosek. Tegoroczne obchody w Dytyatynie uświetniła również swoją obecnością kompania honorowa Wojska Polskiego.

Sprzątam teren wokół dawnego pałacu Potockich w Stanisławowie

Grupa wolontariuszy z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku wzięła udział w organizowanej po raz drugi społecznej akcji sprzątnięcia terenu wokół dawnego pałacu Potockich. W ciągu lat za zamkniętą bramą pałacu nazbierało się dużo śmieci, liści z drzew, gałęzi, krzaków, więc pracy wystarczyło dla wszystkich. Entuzjazmu dodawało pozytywne nastawienie pracujących.

MARIA OSIDACZ

Po raz pierwszy od 10 lat bramę zabytkowego zespołu pałacu Potockich otwarto dla wszystkich chętnych do pomocy w uporządkowaniu terytorium kompleksu pałacowego, by przygotować miejsce dla przeprowadzenia pierwszej akcji artystycznej.

– To miejsce trzeba reanimować, odrestaurować i doprowadzić do

porządku. Może się ono stać jeszcze jedną perłą Iwano-Frankiwka, atrakcją turystyczną dla gości miasta. Wspólnie z działaczami społecznymi będziemy dążyć do tego, by pałac Potockich powrócił we własność miasta. Przeznaczmy środki z budżetu miasta na dokumentację projektowo-kosztorysową i zrobimy to, czego pragną wszyscy świadomi mieszkańcy miasta. Ma tu być pałac i cały kompleks muzealny, który stanie się

główną atrakcją miasta – zaznaczył mer miasta Wiktor Anuszkiewicz.

Pierwsza akcja artystyczna na terytorium kompleksu odbędzie się już w niedzielę 27 września. Co dokładnie będzie się działo, lokalni artyści trzymają w tajemnicy i obiecują mieszkańcom miłą niespodziankę.

Już dziś zapraszamy wszystkich chętnych do włączenia się w kolejne akcje sprzątnięcia pałacu.

KG

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się stworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Im się należy pomnik

Na początku listopada wszyscy będziemy odwiedzać groby naszych krewnych, bliskich i znajomych. Będziemy się modlić, dziękować i mówić, że pamiętamy o nich. Będą to słowa. A rzeczywistość? Czy nasze działania odzwierciedlają to, o czym mówimy?

Do napisania tych słów skłoniło mnie pewne wydarzenie, które przeżyłem na Cmentarzu Dubieńskim w Równem. Stałem się przypadkowym świadkiem tego, jak starszy pan opowiadał swojemu wnukowi, że groby z krzyżami na tym cmentarzu (są to groby polskich legionistów, którzy tu spoczywają) – to nic innego jak pochówki niemieckich żołnierzy, którzy zginęli w Równem w czasie II wojny światowej... I co na to powiedzieć? Prawdę mówiąc, nie ma się czemu dziwić, ponieważ nie ma tam żadnego upamiętniającego znaku, żadnej tablicy, ani jakiegokolwiek napisu, który byłby informacją dla odwiedzających to miejsce. Zwykły paradoks. Na krzyżach polskich legionistów, którzy oddali swoje życie w walce z bolszewikami w 1920 roku i na grobach, które cudem ostały się w nie naruszonym stanie do dziś, nie ma żadnej wzmianki o tych bohaterach.

Oczywiście wtrąciłem się do rozmowy dziadka z wnukiem i opowiedziałem im o tym, kto tu spoczywa. Podziękowali mi i powiedzieli: „Bardzo dobrze, że przynajmniej teraz znamy prawdę o tych znanych w Równem krzyżach”. Odczułem, że zrobiłem coś ważnego, że chociaż trochę pomogłem w przywróceniu sprawiedliwości. Ale to nie wystarczy, aby zachować pamięć o legionistach poległych w Równem. Jesteśmy zobowiązani postawić pomnik tym nieznanym żołnierzom. Proboszcz kościoła p.w. św. Piotra i Pawła ks. Władysław Czajka, wspominając swego czasu o legionistach powiedział, że z jakiegoś powodu ich groby nie zostały zniszczone, a Opatrzność Boża zachowała te mogiły. Chyba po to, żeby na ich przykładzie mogły wychowywać się nasze dzieci i żeby uczyły się, dbając o takie miejsca, prawdziwej historii.

Jarosław Kowalczyk,
monitor-press.com,
14.09.2015

W imię wzajemnej zgody i porozumienia

Unikatowe materiały o Piłsudskim i Petlurze przedstawiono w stolicy (d. Płoskirowie) i kilku miastach obwodu chmielnickiego.

W samochodzie, którym jechał Petlura przez Płoskirow skończyła się woda. Ataman i jego adiutanci musieli po kryjomu zatrzymać się w najbliższej chacie. – Denikińcy dużo bzdur mówili o URL. Ale przecież w ukraińskiej armii walczą nasi chłopcy, których ja znam osobiście! Co, wy, panowie, o Petlurze myślicie? – zapytała gospodyni. Nad ranem przed odjazdem jeden z gości przyznał się, że jest Symonem Petlurą... – takie i inne ciekawostki o Petlurze i Piłsud-

skim można było usłyszeć na otwarciu wystawy „Za wolność Waszą i Naszą”, które odbyło się w Chmielnickim, a następnie w Krasilowie i innych miejscowościach obwodu.

Dyrektor obwodowego archiwum Włodzimierz Bajdycz, profesor Uniwersytetu Prawa Nadija Steńgacz, zastępca przewodniczącego Administracji Obwodowej Wiktor Adamski oraz prezes Obwodowego Związku Polaków Franciszek Miciński przedstawili publiczności 32 plansze wystawy. Znaczną część gości stanowili nauczyciele i wykładowcy historii ze szkół i uczelni stolicy obwodu chmielnickiego.

W dzisiejszych podręcznikach temat polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego wciąż podawany jest według wzorca sowieckiego, niwelującego ogromne znaczenie wsparcia II RP dla rodzących się tradycji ukraińskiej państwowości. W 2015 roku obchodzimy 95. rocznicę podpisania Paktu Piłsudski-Petlura i ten rok jest okazją, by przełamać stereotypy i wytłumaczyć mieszkańcom Podola i całej Ukrainy, że właśnie bolszewicy byli okupantami, a nie Polacy, którzy pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego, ramię w ramię z żołnierzami Ukraińskiej Republiki Ludowej, ginęli pod Lipowcem, Winnicą i Płoskirowem za „Waszą i Naszą Wolność”.

Na początku uroczystości otworzył zespół „Mazury” wykonał „Pierwszą brygadę” i „Czerwoną kałynę” – pieśni popularne w 1920 r. Wszyscy goście wysłuchali je na stojąco. Po części oficjalnej goście oblegali plansze, robiąc zdjęcia plakatów i notując ciekawe dla siebie informacje. Każdy otrzymał egzemplarz gazety „Słowo Polskie” ze zdjęciami ukraińskich i polskich żołnierzy, którzy 22 kwietnia br. brali udział w rekonstrukcji historycznej w Winnicy. Nie obyło się, niestety bez momentów zgryźliwych – podczas otwarcia wystawy w Krasilowie za pokaz postaci Petlury i Piłsudskiego „starzy bolszewicy” obiecali dyrektorowi tamtejszego Domu Kultury więzienie.

Wystawa, której inicjatorem był redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki, zorganizowana przez Fundację „Wolność i Demokracja” w 2013 roku była prezentowana w Polsce, a na Ukrainie gościła już w kilku miastach, w tym na kijowskim Majdanie.

Franciszek Miciński,
dk.com.ua

O polskich bohaterach w mundurach nie zapomniano w Kijowie

15 sierpnia obchodziliśmy 95. rocznicę wielkiego zwycięstwa Wojska Polskiego nad nawałą bolszewicką, które uratowało młodą niepodległość Polski i zapewniło Polsce dziewiętnaście lat niezmaconego rozwoju.

W Kijowie są cztery miejsca, gdzie spoczywają żołnierze, którzy walczyli o niepodległość Polski lub bronili jej niezawisłości w różnych okresach historycznych. W świąteczny Dzień Wojska Polskiego przedstawiciele Ambasady RP, Ataszatu Wojskowego i Konsulatu Generalnego

w Kijowie, aktywni działacze środowisk polskich w Kijowie oddali cześć pamięci poległym bohaterom.

Pierwsze kwiaty i znicze złożono na mogile 114 żołnierzy Wojska Polskiego (przede wszystkim 5 i 6 Pułku Piechoty Legionów), którzy walczyli w maju i czerwcu 1920 roku w obronie Kijowa na Przyczółku Browarskim i których prochy zostały przeniesione pod koniec lat dwudziestych do bratniej mogiły na Cmentarzu Bajkowa. Opiekujące się od wielu już lat polskimi grobami na Cmentarzu Bajkowa panie – Czesława Raubiszko i prezes Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” Wiktoria Radik opowiedziały o szczytnych działaniach członków Stowarzyszenia, czynionych celem rekonstrukcji Żołnierskiej Kwatery.

Uroczyste złożono kwiaty i zapalono znicze w Skośnej Kaponierze, w miejscu gdzie byli więzieni i rozstrzelani przywódcy Powstania Styczniowego na Ziemiach Ukrainnych. Gospodarze obiektu oprowadzili delegację po kazamatach kijowskiej cytadeli przypominając szczegóły tych, odległych już w czasie, heroicznych walk i oporu przeciwko tyranii caratu.

Na Cmentarzu Darnickim w podniosłej ciszy złożono biało-czerwone kwiaty na grobach żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej w 1944 roku – jak zaznaczył Konsul Generalny RP w Kijowie Rafał Wolski – walczących w szeregach I i II Armii Wojska Polskiego, sformowanych jako narzędzie politycznej akcji Rosji Radzieckiej skierowanej przeciwko legalnemu polskiemu rządowi w Londynie.

„Nigdy jeden naród nie może i nie powinien rozwijać się kosztem drugiego, nie może rozwijać się za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę eksploatacji, za cenę jego śmierci” – te słowa, wypowiedziane onegdaj przez Jana Pawła II, nadzwyczaj słusznie zabrzmiały na Polskim Cmentarzu Wojennym upamiętniającym los Polaków – ofiar stalinowskiego Wielkiego Terroru.

A. Kosowski,
dk.com.ua

Z Domem Polskim w nowy rok szkolny

W Domu Polskim w Żytomierzu startowały Sobotnie Kółka Twórcze dla dzieci. Zaczynając od 5 września odbywają się zajęcia w ramach Sobotnich Kółek Twórczych dla dzieci. W nowym roku szkolnym do udziału w projekcie zgłosiło się około dwustu uczestników w wieku 6-13 lat. Uczniowie 1-4 klas pracują w pięciu grupach (dwie na poziomie zaawansowanym i trzy – na początkującym) pod opieką nauczycielki – Jany Kamińskiej-Kurmosowej. Starszą grupą młodzieży szkolnej (5-8 klasa) opiekuje się Julia Nowicka. Grupy „zaawansowanych” oprócz nauczania języka polskiego będą uczyć się podstaw historii Polski oraz poznawać polską literaturę. Uczestnicy Kółek także chętnie uczestniczą w zajęciach z rysowania (nauczycielka – Anna Dutowa-Fedorczenko) oraz zajęciach wokalnych (Łarysa Bojko).

Młodzież angażuje się w różne projekty. 5 września odbyła się akcja charytatywna, podczas której zbierano pieniądze dla uczestników operacji antyterrorystycznej na wschodzie Ukrainy. Organizatorem akcji wystąpiła kawiarnia „Lwowska wytwórnia czekolady”. Oprócz Domu Polskiego swój „koszyk charytatywny” prezentowało Zjednoczenie Szlachty Polskiej.

W I semestrze szkolnym młodzież weźmie udział w konkursie recytatorskim, zwycięzcy którego dostaną się do regionalnych eliminacji konkursu „Kresy 2015” w Kijowie. Tradycyjnie Dom Polski w Żytomierzu nie zapomni o Święcie Narodowym Niepodległości Polski. Wiele niespodzianek i spełnienie marzeń podaruje dzieciom Święto Bożego Narodzenia.

Irena Perszko,
wizyt.net, 15.09.2015

Nowe tendencje w systemie przyznawania Karty Polaka

Karta Polaka – to wspaniały instrument, umożliwiający osobom polskiego pochodzenia korzystanie z wielu profitów Macierzy. Niestety w obecnym wyglądzie Ustawa o Karcie Polaka nie spełnia wymagań czasu, tak samo system przyznawania Karty Polaka wymaga zmian, z uwzględnieniem potrzeb „drugiej” fali osób polskiego pochodzenia, którzy „nabyl” znajomość języka polskiego i dowiedzieli się o kulturze i tradycjach przodków na zajęciach w organizacjach polskich lub na płatnych kursach języka polskiego w miejscach ich zamieszkania.

Takie osoby posiadają udokumentowane polskie pochodzenie, lecz przez represje komuno-bolszewickiego reżimu utracili duchową więź z krajem przodków. Dopiero po dwudziestu latach upadku ZSRS, wrócili do tzw. „punktu wyjścia” – zaczęli wspominać o „babci, która chodziła do kościoła”, lub zamordowanej w 1938 roku w Bercyżowie „dziadku-Polaku”.

Badaniem tego zjawiska oraz historii życia aktualnych posiadaczy Karty Polaka na terenie Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy zajmuje się obecnie dobrze znany dla większości Polaków, mieszkających na terenie Winnickiego Okręgu Konsularnego, Damian Ciarciński. Były polski konsul, który wydał najwięcej Kart Polaka na świecie, przy współpracy z Fundacją „Wolność i Demokracja” objeżdża Podole, Wołyń, Bukowinę i Galicję Wschodnią, spotykając się z Polakami, pytając ich o zdanie na temat Karty Polaka i innych ważnych dla miejscowego środowiska polskiego, sprawach.

18 września Damian Ciarciński odwiedził Winnicę i Bar. Następnie wyruszył do Czerniowiec. W grudniu swoje badania były dyplomata przedstawi na specjalnej konferencji w Warszawie. Fundacja „Wolność i Demokracja” razem z Damianem Ciarcińskim przygotowują sprawozdanie, dotyczące Karty Polaka i osób, które chcą, ale z pewnych powodów nie mogą jej otrzymać na Ukrainie,

Białorusi, Litwie oraz Łotwie. Zgodnie z danymi polskiego MSZ konsulaty RP na Ukrainie wydały 67 tys. Kart Polaka.

Słowo Polskie,
18.09.2015

Przy mogiłach przodków w dawnym Płoskirowie

Kontynuując dzieło śp. Walerego Medlakowskiego, byłego prezesa Związku Polaków m. Chmielnicki – grupa członków Chmielnickiego Miejskiego Związku Polaków przeprowadziła wielkie sprzątnięcie w „polskiej” części miejskiego cmentarza przy ulicy Kamienieckiej. Dziesięcioro miejscowych Polaków porządkowało stare mogiły, wspominając o wybitnych ludziach, tutaj pochowanych, np. byłego burmistrza Proskurowa Mikołaja Sikorę czy też pilota RAW Wiktora Edwarda Lourence’a, mogiłą którego opiekuje się Londyn i Bruksela. W szczególny sposób zadbane o grób maleńkiego chłopca Majmajewskiego, 1903 roku urodzenia, zmarłego w roku 1911. Członkowie ZPU proszą innych mieszkańców miasta o ewentualną informację dot. historii tej rodziny.

Sergiusz Tolstichin,
Słowo Polskie, 20.09.2015

Koordinacja i wsparcie dla polskiego szkolnictwa wyższego na Ukrainie

21 września br. w ramach projektu „Koordynacja i wsparcie dla polskiego szkolnictwa wyższego na Ukrainie” zostały wręczone stypendium naukowe przyznane dziesięciu młodym naukowcom, z różnych obwodów Ukrainy (rówieńskiego, chmielnickiego, żytomierskiego, lwowskiego, zaporońskiego oraz kijowskiego). Trzech stypendystów pochodzi z obwodu żytomierskiego: mgr Walentyna Jusupowa i mgr Irena Greczucha (Studencki Klub Polski) oraz dr Olena Denysiewicz (ZOMPO Związek Szlachty Polskiej).

Każdy z uczestników miał możliwość przedstawić swoje prace badawcze na Forum. Przedstawiono badania głównie w dziedzinie językowej (dialekty, gwary polskie), kultury polskiej (historia miejsc, ludzi, archiwa, architektura) oraz lokalnej społeczności polskiego pochodzenia (socjologia, psychologia).

Oprócz przedstawienia swoich zainteresowań i działań naukowych, wręczenia stypendium, wszyscy uczestnicy konkursu (ci, którym przyznano stypendium, jak i ci, którym w tym roku go nie przyznano) zostali zaproszeni do udziału w Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej z okazji 15-lecia Polonistyki Kijowskiej: „Tradycja – Współczesność Pogranicza: Piśmiennictwo, Oświata, Historia”, zorganizowanej w dniach 21-24 września br.

Projekt realizowano w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku” przy współpracy z Fundacją „Wolność i Demokracja”.

Studencki Klub Polski
w Żytomierzu,
24.09.2015

Grunwald jednoczy narody Międzymorza

Prezentacja wystawy malarskiej „Grunwald-Art” była pierwszym akordem odbywającego się we Lwowie IV Polsko-Ukraińskiego „Festiwalu Partnerstwa”. Ekspozycja, przygotowana została przez Konsulat Generalny RP we Lwowie, Instytut Ludoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy i Urząd województwa warmińsko-mazurskiego, została otwarta w Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego. Wydarzenie zgromadziło przedstawicieli środowiska artystycznego Lwowa.



KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

W otwarciu wystawy 28 sierpnia br. uczestniczyli Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Marek Brzezina, dyrektor Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego we Lwowie Roman Czmyk oraz przedstawiciele władz Lwowa i obwodu lwowskiego.

- W 2009, rok przed 600-leciem Bitwy Grunwaldzkiej, w województwie warmińsko-mazurskim powstała idea, aby bitwę tę upamiętnić w dziełach sztuki – wyjaśnił dziennikarzowi Kuriera komisarz wystawy z Olsztyna Krzysztof Stachowski. – Idea była taka, aby artyści-plastycy wszystkich narodów, które brały udział w tej bi-

twie, wzięli też udział w tych plenerach. W tej chwili mamy już 136 prac, zgromadzonych przez sześć lat tych plenerów. Po dziesięciu latach choć tę kolekcję w całości podarować Muzeum Grunwaldzkiemu, aby wszyscy mogli ją oglądać. A na razie, staramy się prace powstałe po każdym plenerze prezentować w różnych stolicach i miastach Europy.

Od kilku lat w rocznicę bitwy na polach grunwaldzkich odbywa się jej wielka inscenizacja. W tych dniach pod Grunwald zjeżdża około 100 tysięcy widzów. To wielkie widowisko oglądają uczestnicy plenerów i zapewne jest w tym spora dawka inspiracji artystycznej. W 2013 roku po raz pierwszy plener grunwaldzki zorganizowano poza granicami Polski, na Litwie. W 2014 roku plener

powrócił do Polski. Artyści malarze z Ukrainy, Litwy i Polski spotkali się na zamku w Reszlu.

Czy w obrazach powstałych na plenerach „Grunwald-Art” znajdziemy odzwierciedlenie dokładnie tego historycznego wydarzenia – Bitwy Grunwaldzkiej? Raczej nie należy się tego spodziewać. Dla wielu artystów bitwa pod Grunwaldem to raczej obraz bitwy, obraz walki, obraz rycerzy obu walczących stron i próba twórczej wyobraźni.

- Obecna wystawa jest swego rodzaju wizytówką kulturalną województwa warmińsko-mazurskiego – zaznaczył konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz. – Ekspozycja będzie prezentowana we Lwowie do 17 września.

KG

Dożynki w Kryśowicach

6 września br. na placu kościelnym przy sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Kryśowicach odprawiona została msza św. dożynkowa, podczas której dziękowano Panu Bogu za zebrane plony ziemi. Poświęcono również nowy Dom Parafialny.



EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Mszy św. przewodniczyli: ks. biskup Grzegorz Kaszak, ordynariusz diecezji sosnowieckiej oraz ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.

- Gromadzimy się tutaj, aby w sposób szczególnie podziękować

Panu Bogu za zebrane plony. Dziękujemy w tym miejscu wszystkim rolnikom, sadownikom, ogrodnikom, pszczelarzom, tym którzy tak ciężko pracują na roli po to aby był chleb – powiedział podczas homilii ks. biskup Grzegorz Kaszak, ordynariusz diecezji sosnowieckiej.

Kosze z chlebem, warzywami i owocami złożyli do ołtarza przed-

stawiciele wspólnot parafialnych z Kryśowic, Czyszek, Strzelczysk, Lipnik, Trzcienica, Złotkowic, Pnikuta, Szegień, Sądowej Wiszni, Myślęcyc.

Na dożynki do Kryśowic przyjechali również goście z zaprzyjaźnionej parafii Łączany z Polski na czele z ks. Bogusławem Szewczykkiem i Kołem Gospodyń Wiejskich.

Po mszy św. został poświęcony Dom Sanktuarijny, który będzie służył jako plebania dla księdza oraz jako miejsce spotkań parafian i gości. „Chcemy zrobić tutaj również muzeum historii Kryśowic i sanktuarium. Tego wszystkiego co się tutaj dzieje, bo historia Kryśowic jest bardzo bogata” – dodał ks. Paweł Antolak, proboszcz z Kryśowic.

Z powodu padającego deszczu, część muzyczno-artystyczna odbyła się w dolnej kaplicy kościoła. Wystąpiły zespoły z Kryśowic, Strzelczysk, Lipnik, a także Koło Gospodyń Wiejskich z Łączan.

KG

Dialog Dwoch Kultur – część II Krzemieńiec u Iwaszkiewiczów w Stawisku

Dialog Dwoch Kultur, który odbył się w dniach 3 – 9 września br. w Krzemieńcu i Lwowie nie zakończył się na Ukrainie. Mnogość poruszonych tam zagadnień tak literackich, jak i szerszych, historycznych oraz niedosyt związanych z nimi dyskusji sprawił, że klimat miasta Słowackiego zagościł w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w podwarszawskim Stawisku.

JAN SKŁODOWSKI

laureatów Konkursu Recytatorskiego im. Jarosława Iwaszkiewiczów.

Tam to w dniu 19 września nieustrudzony Mariusz Olbromski, w jednej osobie dyrektor tej placówki i promotor krzemienieckich spotkań, przy wsparciu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Instytutu Studiów Politycznych PAN, zorganizował II część *Dialogu*. Przybyli więc muzealnicy i fotografowie z Krzemieńca z dyrektorką tamtejszego Muzeum Słowackiego Tamarą Sienią, także

Wyłoszone również zostały dwa interesujące wykłady poświęcone mistyce Juliusza Słowackiego – a to dr hab. Ewy Hoffmann-Piotrowskiej oraz prof. Andrzeja Fabianowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

Została także zaprezentowana zebrany, przez redaktorkę Marię Kopycińską-Lehun, kolejna edycja rocznika *Dialog Dwoch Kultur 2014*, obejmująca referaty wyłoszone w Krzemieńcu w ubiegłym roku. Przy-



Ewa Traczyk

Wystawa Fotograficzny Plener Krzemieniecki 2015

ambasador i poeta Dmytro Pawlyczko z małżonką oraz radca Ambasady Ukrainy w Polsce Mykoła Jarmoluk. Stronę polską reprezentowała Dorota Janiszewska-Jakubiak, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, starosta powiatu grodzkiego Marek Wieźbicki i liczni zaproszeni goście.

Spotkanie rozpoczęło się krótkim powitaniem ze strony organizatorów, głos także zabrał Dmytro Pawlyczko podkreślający istotę więzów kultury dwóch narodów, co zabrzmiało z mocą szczególną w muzeum Jarosława Iwaszkiewiczów, poety urodzonego na Ukrainie. Następnie grupa artystów z Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca Mazowsze dała popis swego wokalnego mistrzostwa, po czym zebrani wysłuchali wybranych utworów Chopina oraz pieśni ukraińskich w interpretacji wybitnej pianistki Marii Baka-Wilczek. Zostały także przedstawione utwory Juliusza Słowackiego, Karola Wojtyły, Iwana Franki i Jewhena Małaniuka w recytacji miejscowych uczniów –

byli goście mogli tym, coraz to z roku na rok okazalszym objętościowo, dialogowym woluminem wzbogacić swe biblioteczne zbiory.

W dalszej części spotkania odbył się w sali wystawowej Muzeum wernisaż poplenerowej wystawy fotograficznej *Piękno Krzemienca* z tegorocznego, już V Pleneru Fotograficznego w Krzemieńcu. Swoje prace pokazali fotograficy ukraińscy (Witalij Czumakewycz, Wołodymyr Czumakewycz, Petro Danyluk i Walery Olszaneky) oraz polscy (Jacek Gaj, Romuald Mieczkowski, Jan Skłodowski, Tomasz Wierzejski i Małgorzata Zawadzka). Natomiast na tarasie dolnym oraz w plenerze została zaprezentowana planszowa wystawa fotograficzna *Wielcy Krzemienicy Mistrzowie Fotografii – Sheybal, Gronowski i Hermanowicz*. Projekcja filmu o mieście wieszca Juliusza stanowila zamknięcie II części *Dialogu*.

Było to jednak zamknięcie jedynie formalne – stanowiło bowiem jednocześnie zaproszenie na przyszłoroczny *Dialog* w Krzemieńcu, na który już teraz czekamy.



Jan Skłodowski

Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku

W hołdzie wielkiemu matematykowi

31 sierpnia br. minęła 70. rocznica śmierci wybitnego polskiego matematyka XX stulecia, profesora Uniwersytetu Lwowskiego im. Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej, twórcy nowoczesnej analizy funkcjonalnej, jednego z założycieli Lwowskiej Szkoły Matematycznej, wielkiego Lwowiaka – STEFANA BANACHA.

„...on (lwowianin) po prostu idzie przez życie z radosnym uśmiechem na ustach...”
Stefan Banach

ZENON WESOŁOWSKI

Był człowiekiem delikatnym i wiele szlachetnym całym sercem i duszą. Szczególnie ironiczny, z domieszką pesymizmu, był humor Banacha. Przeżył on krótkie, ale niezwykle bogate i płodne życie, zmarł mając lat 53 w rozkwicie swego talentu naukowego. Papierosa prawie

która prowadziła niewielką pralnię. Uczęszczał Stefan Banach do jednej ze szkół Krakowa, niezbyt renomowanej. Uzdolnienia matematyczne podobno pierwszy odkrył w nim Juliusz Mien, Francuz z pochodzenia. Pierwszym nauczycielem matematyki w IV Krakowskim Gimnazjum w latach 1902-1910 był Kamil Kraft, z pochodzenia Niemiec. Od 15 roku życia Banach udzielał korepetycji mniej zdolnym uczniom i tym zarabiał na życie.

Po maturze w roku 1910 pracował niedługo jako sprzedawca w jednej z krakowskich księgarni, odwiedzając jednocześnie lekcje profesora Zarę-

niego Mariana Łomnickiego (w lipcu 1941 roku zamordowanego przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich). W 1920 roku Banach zdobył stopień naukowy doktora filozofii, a w 1924 roku został zatwierdzony na profesora nadzwyczajnego. Od 1927 roku pracował na katedrze matematyki Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Został wyróżniony stopniem profesora zwyczajnego, jednocześnie wybrano go członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk (PAN).

Ożenił się Banach w 1920 roku z Łucją Braus – asystentką kuzyna prof. Steinhausa. Z tego małżeństwa urodził się w 1922 roku jedyny syn – również Stefan. Później studiował medycynę.

Uczniami Banacha byli: S. Mazur, W. Orlicz, S. Ulam, M. Ajdenhejt. Na początku 1941 roku do adiunktury pod kierownictwem Stefana Banacha wstąpił A. Aleksiewicz, M. Hartwagen, Z. Zagórski i M. Skalski. Jego życie naukowe i towarzyskie mocno związane zostało z kawiarnią „Szkocka” we Lwowie, która znajdowała się opodal starych gmachów Uniwersytetu. Często tam bywał, będąc duszą towarzystwa i nadając ton matematycznym dyskusjom, podczas których układano różne matematyczne zagadnienia i proponowano rozwiązania. Formuły zapisywano na blacie marmurowego stolika ołówkiem chemicznym lub na serwetkach. To zresztą zaczęło denerwować właściciela kawiarni, który musiał później te blaty szorować. Do czasu, gdy żona Banacha, pani Łucja sprawiła gruby zeszyt-księgę, w której na podzielonej na pół stronie po lewej zaczęto zapisywać zadania, a po prawej – ich rozwiązania.

Polityką Banach nie interesował się wcale – światem jego zainteresowań była wyłącznie matematyka. Od 1939 roku był prezesem Polskiego Towarzystwa Matematycznego, członkiem-korespondentem Akademii Nauk USSR, laureatem Wielkiej Nagrody PAN. Piastował posadę dziekana Wydziału Fizyczno-Matematycznego Uniwersytetu Lwowskiego, będąc jednocześnie kierownikiem prac naukowych Instytutu Akademii Nauk USSR. Przez jakiś czas był kierownikiem katedry mechaniki teoretycznej Politechniki Lwowskiej. W 1940 roku został deputowanym do Rady Miasta.

Lata okupacji niemieckiej i życiowa konieczność zatrudnienia się jako karmiciela wszy w Instytucie Weigla ostatecznie poderwały jego zdrowie. W styczniu 1944 roku zachorował na raka płuc. Zmarł w sierpniu w wieku 53 lat. Został pochowany w grobowcu rodziny Riedlów na Cmentarzu Łyczakowskim.

We Lwowie imieniem Stefana Banacha nazwano jedną z ulic. Kawiarnia „Szkocka”, gdzie zbierali się matematycy lwowscy, została wniesiona na listę zabytków lwowskich. W latach 1992, 2002 i 2012 we Lwowie odbywały się konferencje naukowe poświęcone kolejnym rocznicom urodzin wielkiego matematyka.

Spółdzielcy pamiętają o swoim patronie Stefanie Banachu



RYSZARD BILSKI tekst i zdjęcie

Warszawski kompleks handlowy u zbiegu ulic Grójeckiej i Opaczewskiej, który składa się z otwartego Targowiska Banacha i domów towarowych zwanych Halami Banacha, jest jednym z najstarszych działających targowisk Warszawy, znany wcześniej pod nazwą Zieleniak. Po wojnie odcinek ul. Opaczewskiej na wschód od ul. Grójeckiej przekształcono w ul. Banacha i to właśnie wpłynęło później na zmianę nazwy targowiska.

– Wiem oczywiście, kim był Stefan Banach. Wiem też, że pochowany jest we Lwowie, a mieszkający tam Polacy nie zapominają o jego grobie. Jestem dumna, że moja spółdzielnia ma takiego patrona – mówi pani Wiesława Nowacka, mieszkanka warszawskiej Ochoty. – Hale Banacha to dziś także

jeden z najbardziej znanych w stolicy „punktów topograficznych”. Wrosły one na trwałe w krajobraz Ochoty. Założa tego sklepu przypomina jedną, wielką rodzinę spółdzielców, ale i my, klienci, już pewnie trzecie pokolenie, czujemy się też członkami tej rodziny. Moja córka, Justyna, mieszka od lat na Bemowie, lecz na zakupy wciąż tu przyjeżdża.

Obchody rocznicowe uświetniła okolicznościowa wystawa, na której pokazano kopie rękopisów S. Banacha, udostępnione przez Archiwum Akt Nowych, oraz promocja książki pt. „Trzydzieści lat minęło”, którą wydała Spółdzielnia. Są w niej wypowiedzi członków rodziny Banacha, jego przyjaciół i uczniów. Jest także nieznanne zdjęcie tego wybitnego matematyka podarowane przez jego synową, prof. Alinę Filipowicz-Banach prezesowi Spółdzielni Józefowi Ldzikowskiemu.



Aleksander Kuśniercz

Przy grobowcu Riedlów, gdzie Stefan Banach został pochowany, zebrał się przedstawiciel miejscowych organizacji polskich. Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentowali zastępca konsula generalnego Longina Putka i konsul Marian Orlikowski. Wartę honorową wystawiły Związek Strzelecki „Strzelec” we Lwowie i Związek Harcerstwa Polskiego na Ukrainie

nigdy nie wypuszczał z ust i dlatego zgasł tak wcześnie. Lubił Lwów (ten Lwów, który już nigdy nie powróci), a szczególnie jego niepowtarzalnych mieszkańców, pomimo, że urodził się w Krakowie. Miał nielatywny los. Wszchemogący Bóg czuwał nad nim i wynagrodził hojnie dając talent, który Banach rozwinął do doskonałości, pozostawiając głęboki ślad w XX-wiecznej matematyce. Był jednym z założycieli Lwowskiej Szkoły Matematycznej, postacią znaną, podziwianą i cenioną w świecie matematyki. Był autorytetem.

Wersji pochodzenia Stefana Banacha jest sporo. Według Romana Kałuży, Stefan urodził się w Krakowie 30 marca 1892 roku jako nieślubne dziecko. Ojciec jego, Stefan Greczak pochodził z górnośląskiej rodziny z miasteczka Jordanowa, był ordynansem kapitana armii austriackiej. Matka Katarzyna Banach była góralką, a pracowała jako pokojówka-pracznica w tejże rodzinie kapitana. Według prawa obyczajowego państwa austro-węgierskiego, młody człowiek, który nie mógł utrzymać rodziny, bo nie miał na to środków materialnych, po prostu nie mógł się ożenić i założyć rodziny.

Po urodzeniu dziecka, rodzice oddali go na wychowanie do innej pracznicy o nazwisku Maria Puchalska,

by na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego koledzy-rówieśnicy A. Nikodym i W. Wilkosz samodzielnie studiowali matematykę i tylko od czasu do czasu odwiedzali wykłady na Uniwersytecie.

W 1916 przypadek sprawił, że gdy na lawce w parku z kolegą Nikodymem rozprawiali o zagadnieniach liczb Liebiga, przechodzący obok Hugo Steinhaus usłyszał słowa, które go zainteresowały. Zwrócił się do młodych ludzi i zawarł z nimi znajomość. Z tego szczęśliwego dla Banacha spotkania rozpoczęła się systematyczna praca naukowa pod kierownictwem wybitnego matematyka. Profesor często dawał mu do rozwiązania zadania, z którymi sam nie mógł sobie poradzić. Później Steinhaus powie, że „największym odkryciem matematycznym jego życia był właśnie Stefan Banach”.

Wspólnie ze Steinhausem w 1917 roku Banach wykonał i opublikował swoją pierwszą pracę naukową. W tym czasie Banach zaczął studia na wydziale budowy maszyn Politechniki Lwowskiej. Później przenosi się na wydział inżynieryjny (inżynieria naziemna). W latach 1920-1922, pomimo, że nie miał wyższego wykształcenia, został zatrudniony jako asystent katedry matematyki Politechniki Lwowskiej u prof. Anto-

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”. Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com



9-18 października


2015 • LWÓW


sieć • KINOPALAC •

4 PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH FILMÓW POLSKICH

POD WYSOKIM ZAMKIEM

WWW.FILMLWOW.EU

 www.facebook.com/filmlwow

 www.twitter.com/filmlwow

ORGANIZATOR



www.lwow.misz.gov.pl

WSPÓLORGANIZATOR



www.kinopalac.lwow.pl

PARTNERZY
TECHNICZNI



www.kinopalac.lwow.pl

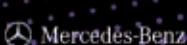


www.kinopalac.lwow.pl



www.kinopalac.lwow.pl

PARTNERZY



www.mercedes-benz.pl



WSPÓLPRACA



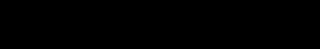
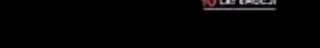
GENERALNY PARTNER
MEDIALNY



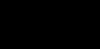
PARTNERZY
MEDIALNI



WSPARCIE



PATRIOT



WSPARCIE



WSPARCIE



WSPARCIE



WSPARCIE



Wielki Ekran „Pod Wysokim Zamkiem”

Milowymi krokami zbliża się kolejny Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”. Pierwsze seanse filmowe już 9 października 2015 r., ostatnie dopiero 18 października. To już czwarte święto polskiego filmu we Lwowie.

JACEK ŻUR
były konsul RP we Lwowie,
współtwórca PNFP
„Pod Wysokim Zamkiem”

Nie ma większej nagrody dla twórcy, niż aproba i zadowolenie publiczności. Raduje to aktorów po udanym spektaklu, cieszy dyrygenta podczas owacji na stojąco, przynosi satysfakcję pisarzowi widzącemu swoją książkę na liście bestsellerów. Podobnie jest z każdym, kto wkłada ogrom pracy w realizację jakiegoś zadania czy w organizację jakiegoś wydarzenia. Przygotowania do 1. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” rozpoczęliśmy w roku 2011 i wówczas niewielu wieszczyło sukces tego wydarzenia. Dotychczasowe doświadczenia z prezentacjami polskiej kinematografii we Lwowie zdawały się potwierdzać ten pesymizm. Niewielkie imprezy filmowe organizowane przez poszczególne instytucje polskie lub organizacje pozarządowe cierpiały na tę samą chorobę – niską frekwencję i kompletną ciszę w przestrzeni publicznej. Cztery lata temu postanowiliśmy to zmienić. Lwów zasługuje na godną i obszerną prezentację współczesnego dorobku polskiej sztuki filmowej a wobec braku dobrej propozycji dla Lwowskiej Publiczności należało taką ofertę stworzyć. Autorka pomysłu, Barbara Pacan, nie musiała długo przekonywać do swojego pomysłu. Bardzo szybko zebrała się grupa ludzi z KG RP we Lwowie oraz spoza



Organizatory i goście 1. PNFP

także i ogromne zobowiązanie. Mam nadzieję, że program tegorocznego Przeglądu nie zawiedzie oczekiwania naszych Widzów. Wybrane w tym roku dla Państwa filmy spotykały się z bardzo dobrymi ocenami krytyków oraz wielką sympatią odwiedzających kina w Polsce. Szczególne miejsce wśród prezentowanych w tym roku tytułów zajmują „Bogowie”, niesamowita opowieść o prof. Zbigniewie Relidzie i pierwszej polskiej operacji przeszczepu serca. Polecam chwytającą za serce „Chemię”, dramat poruszający tematykę cierpienia, śmierci ale także siły miłości. Wybraliśmy ten film jako film otwarcia 4 PNFP. Przez cały czas trwania Przeglądu w kinach wystawio-

Pokazy filmowe traktujemy jako pretekst do opowieści o współczesnej Polsce – o jej sukcesie i osiągnięciach, ale i towarzyszących temu dramatach i porażkach, o współczesnej kulturze polskiej, o dramaturgii, literaturze, muzyce i sztukach plastycznych. Od samego początku więc naturalnym komponentem PNFP były wydarzenia towarzyszące. Dzięki nim mogliście się Państwo spotkać z wybitnymi postaciami polskiego kina. Gościli wśród nas wybitni reżyserzy – Janusz Majewski, Ryszard Bugajski i Dorota Kędzierzawska, znani i lubiani aktorzy – Danuta Szaflarska, Sonia Bohosiewicz, Andrzej Seweryn, Wiktor Zborowski, Marcin Dorociński,

ło odsłonięcie tablicy poświęconej wybitnemu twórcy muzyki filmowej Wojciechowi Kilarowi. Wmurowana została w październiku 2014 roku na rodzinnej kamienicy kompozytora przy obecnej ul. Bandery a okolicznościowy koncert „Ślązak ze Lwowa. W hołdzie Wojciechowi Kilarowi” zebrał w Filharmonii Lwowskiej niemal komplet publiczności.

Podczas trzech poprzednich edycji PNFP w latach 2012-2014 zaprezentowaliśmy we Lwowie aż 90 filmów. W tym roku liczba ta przekroczyła 110... Odwiedzając kina podczas 4. PNFP staniecie się Państwo współtwórcami i odbiorcami największej imprezy promującej polski film w Europie Środkowej i Wschodniej.

Nowością w tegorocznym programie PNFP jest blok spektakli teatralno-filmowych pod nazwą „Lwowska

Teatroteka – Rok Polskiego Teatru w kinie” organizowany dzięki doskonałej współpracy z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. Jest to próba prezentacji „młodej” polskiej dramaturgii teatralnej, dzięki połączeniu technologii filmowej ze stylistyką i konwencją współcześnie tworzonej sztuki scenicznej. W czterech „spektaklach filmowych” obejrzeć można plejadę polskich aktorów – Krzysztofa Stroińskiego (nagroda na najlepszego aktora 40. Festiwalu Filmowego w Gdyni 2015), Krzysztofa Globisza, Adama Ferencęgo i Eryka Lubosa. „Lwowska Teatroteka” to idealna propozycja nie tylko dla kinomanów ale i dla wszystkich miłośników dobrego, współczesnego teatru.

Upowszechnianie się interaktywnych mediów cyfrowych stworzyło nową jakość zarówno w życiu społeczno-politycznym, jak i w kulturze. O sile nowych mediów przekonali się nie tak dawno politycy zarówno w Polsce jak i na Ukrainie. Wywierają one potężny wpływ na nasze życie, tworzą także nową jakość w kulturze, zmuszając zarówno twórców jak i producentów do modyfikacji dotychczasowych upodobań. Pesymiści wieszczyli nieuchronny koniec tradycyjnego kina, które miałyby zostać wyparte przez telewizję w smartfonie czy nowe generacje telewizorów. To prawda. Filmy można dziś oglądać nie wstając z domowego fotela czy nie podnosząc wzroku znad tabletu. Jednak tak jak e-book nigdy nie zastąpi książki, jej zapachu i szelestu przewracanych kartek, nic jest w stanie zastąpić atmosfery ciemnej sali kinowej i przeżywanych w niej emocji i wrażeń.



Weronika Sadowska

tej instytucji, dla których wielomiesięczna, ciężka praca nad przygotowaniem Przeglądu była wyzwaniem i przygodą. Wiedzieliśmy, że musimy docierać do odbiorców z informacją o Przeglądzie jak najskuteczniej. Tak powstał pomysł na stworzenie specjalnej strony www.filmlwow.eu, która co roku zyskuje znakomite opinie fachowców i internautów, a naszym Widzom zapewnia bieżącą, sprawdzoną i rzetelną informację oraz sporo ciekawostek filmowych.

Bardzo nas cieszy uznanie tak liczne grono Przyjaciół i Sympatyków Przeglądu. To dla nas nie tylko powód do radości, satysfakcji i dumy, ale

ne będą skarbonki, do których zbierane będą pieniądze dla dzieci chorych na nowotwory, znajdujących się pod opieką Lwowskiej Fundacji „Dajmy Nadzieję”. Gorąco proszę wszystkich z Państwa o dar serca i gest dobrej woli. Pokażmy w ten sposób naszą solidarność z najbardziej potrzebującymi i bezbronnymi...

W 2012 roku zaprezentowaliśmy we Lwowie 31 filmów, czyli dokładnie tyle, ile kin znajdowało się we Lwowie w roku 1939. Była to największa w powojennej historii miasta prezentacja polskiej kinematografii. Nie chcieliśmy – i nie chcemy nadal zamykać się jednak wyłącznie w salach kinowych.

Adam Woronowicz, Kazimierz Kaczor, Krzysztof Pieczyński i Witold Żołdkowicz, cenienni producenci filmowi – Włodzisław Niderhaus, Andrzej Wyszyński i Mirosław Słowiński. W tym roku zaprosiliśmy do Lwowa wybitnego aktora filmowego i teatralnego, urodzonego we Lwowie Wojciecha Pszoniaka. Poza spotkaniami i okazją do rozmowy z gwiazdami polskiego kina, zaproponowaliśmy naszym Lwowskim Przyjaciółom i Sympatykom szereg innych imprez i wydarzeń: koncerty, wystawy, spektakle, prezentacje książek, wykłady akademickie, gry terenowe, wieczory poetyckie. Szczególny wymiar mia-

Zespół organizacyjny 4. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” Lwów – Iwano-Frankiwsk 2015 r.

Jacek Żur – współkoordynacja projektu, współautorstwo ostatecznej koncepcji PNFP wraz z wydarzeniami towarzyszącymi, pozyskanie Sponsorów i Partnerów, teksty, korekta publikacji i materiałów promocyjnych, PR projektu.

Sylwia Andujar – współkoordynacja projektu, współpraca z Partnerami, teksty.

Barbara Pacan – pomysł, współautorstwo ostatecznej koncepcji PNFP wraz z wydarzeniami towarzyszącymi, współkoordynacja, logistyka projektu, współpraca ze Sponsorami i Partnerami PNFP, wybór i koordynacja przygotowania materiałów informacyjnych, gadżetów promocyjnych oraz pozostałych elementów kreujących wizerunek PNFP.

Andrzej Leusz – współpraca z mediami oraz partnerami PNFP, zabezpieczenie strony technicznej seansów filmowych oraz wydarzeń towarzyszących, strona internetowa – współpraca.

Jarosław Sosnowski – koncepcja graficzna projektu, logotyp, opracowanie materiałów poligraficznych i gadżetów promocyjnych PNFP.

Andrzej Ratusz – administracja strony internetowej www.filmlwow.eu.

Maria Osidacz – współpraca, koordynacja części zadań związanych z organizacją PNFP w Iwano-Frankiwsku.

Beata Kost – spotkania autorskie, teksty i publikacje na www.filmlwow.eu

Julia Sahata, Irena Frys, Oleh Hirnyj, Wołodymyr Harmatiuk – przekłady list dialogowych do filmów, tekstów informacyjnych oraz innych materiałów PNFP.

Jarosław Bittel – opracowanie filmów, rozstawienie napisów.

Zofia Iwanowa – konferansjer, teksty.

Marek Strzeńiewicz – projekt materiałów informacyjnych, tłumaczenia na język ukraiński.

Maryla Demcio, Krystyna Szandrak, Władysław Kuczyński – współpraca

Święto polskiego filmu we Lwowie

9 października rozpocznie się 4. Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” – filmowa opowieść o współczesnej Polsce oraz o drodze Polaków do wolności.



Body/Ciało

Body/Ciało
fabularny (2015)
czas trwania 92 min.
reż. Małgorzata Szumowska

Cyniczny prokurator i jego cierpiąca na anoreksję córka próbują, każde na swój sposób, odnaleźć się po tragicznej śmierci najbliższej osoby. Gdy pewnego dnia terapeutka dziewczyny oznajmi im, że zmarła skontaktowała się z nią z zaświatów i ma dla nich wiadomość, będą zmuszeni zweryfikować swoje poglądy na życie i na śmierć.



Bogowie

Bogowie
fabularny (2014)
czas trwania 112 min.
reż. Łukasz Palkowski

Opowieść o buntowniku, który rzucił wyzwanie naturze, władzy i samemu sobie. To film o pierwszym udanym polskim przeszczepie serca dokonanym przez prof. Zbigniewa



Chemia

Religę. Dramat nieudanych operacji, walka o każde uderzenie serca, wielkie ambicje i bolesne porażki, samotność geniusza, który stanął sam przeciwko swoim mentorom i rozpoczął rewolucję w polskiej medycynie. Jaką cenę musiał zapłacić za sukces?

Carte Blanche
fabularny (2014)
czas trwania 106 min.
reż. Jacek Luskiński

Kacper, uwielbiany przez uczniów nauczyciel historii z lubelskiego liceum, zaczyna stopniowo tracić wzrok. Diagnoza lekarska nie pozostawia złudzeń. Mężczyźnie grozi trwała ślepotą. Początkowo załamany, ostatecznie postanawia ukryć przed przełożonymi problemy zdrowotne, aby zachować pracę i doprowadzić do matury swoich uczniów. Kacper, zmagając się z nową sytuacją i nowymi wyzwaniami, nawiązuje bliską przyjaźń z koleżanką z pracy i próbuje pomóc zbuntowanej uczennicy, Klarze, która ukrywa swój własny sekret...

Chemia
fabularny (2015)
czas trwania 100 min.
reż. Bartosz Prokopowicz

Inspirowana prawdziwymi wydarzeniami opowieść o niezwykłej miłości dwójki młodych ludzi balan-

sujących na granicy życia i śmierci, miłości i szaleństwa. To opowieść o niezwykłym uczuciu, dojrzewaniu i poszukiwaniu własnej tożsamości. O miłości silniejszej niż strach. O tym,



Carte Blanche

że warto kochać tak, jakby jutro miało nie być. Film powstał na kanwie wydarzeń z życia Magdy Prokopowicz – założycielki fundacji Rak'n'Roll.

Cukier Stanik
spektakl telewizyjny (2014)
czas trwania 52 min.
reż. Agata Puszczyk

Do Dawida Cukiera po ręcznie robione staniki przez wiele lat w PRL przychodziły zarówno żony towarzyszy, jak i gwiazdy estrady. Ale dziś w jego warsztacie brak klientek, bo wszystkie wolą tanie, choć tandetne wyroby chińskie. Starzejący się mistrz krawiecki i jego siostra, właściciele pracowni gorseciarskiej „Cukier Stanik” dywersyjnymi metodami podejmują walkę z konkurencją chińskich biustonoszy. „Don Kiszoci mło-



Czas niedokończony – wiersze księdza Jana Twardowskiego



Disco Polo

dego kapitalizmu” zetrą się z Supermarketem reprezentowanym przez szefową ochrony – Babę Kapo...

Czas niedokończony – wiersze księdza Jana Twardowskiego
dokumentalny (2015)
czas trwania 45 min.
reż. Dariusz Gajewski

Nie opowiadajcie razem i osobno / że nie ma ludzi niezastąpionych / bo przecież moja matka / łagodna i nieublagana / cała w czasie teraźniejszym niedokończonym... Tak zaczyna się wiersz księdza Jana Twardowskiego Czas niedokończony. Tak też zatytułowany jest film, w którym wiersze słynnego duchownego-poety stają się w ujęciu jego czytelników swoistym komentarzem do życia i wydarzeń współczesnego świata.

Czasem śnię, że latam
dokumentalny (2013)
czas trwania 70 min.
reż. Aneta Popiel-Machnicka

Poruszająca opowieść o przekraczaniu granic w dążeniu do spełnienia marzeń. Bohaterką filmu jest



Czasem śnię, że latam

młoda, wybitnie utalentowana tancerka. Z chwilą gdy zostaje najlepszą absolwentką roku, otwiera się przed nią droga do międzynarodowej kariery. Życie prywatne, ból jaki stale jej towarzyszy, samotność i zmęczenie – pozostają gdzieś w tle, bagatelizowane, aż do chwili poważnej kontuzji, której ulega dwa dni przed istotną dla

jej kariery premierą w Operze Berlińskiej.

Disco Polo
fabularny (2015)
czas trwania 103 min.
reż. Maciej Bochniak

Szalone lata dziewięćdziesiąte, gdy nad Wisłą zagościła wolność, a cała Polska śniła amerykański sen. Tomek i Rudy – chłopaki z prowincji, żegnają szarą rzeczywistość i ruszają na podbój discopolowych list przebojów. Jako grupa LASER trafiają do wytwórni „Alfa”. Tomek zakochuje się, zdobywa pieniądze i sławę, lecz sukces ma swoją cenę – dolary pozornie dają wolność i swobodę, a z amerykańskiego snu można się szybko i brutalnie przebudzić.

Dzień dobry, Kocham Cię
fabularny (2014)
czas trwania 89 min.
reż. Ryszard Zatorski

Szymon, przystojny i wysportowany lekarz jest obiektem westchnień zarówno pacjentek jak i koleżanek z pracy. Najmocniej o jego względy stara się pielęgniarka Pati, ale bez rezultatu. Serce bohatera zmiękczy



Fotograf

Fotograf

fabularny (2013)
czas trwania 117 min.
reż. Waldemar Krzystek

Moskwę terroryzuje seryjny morderca. Dostał przydomek „Fotograf”, gdyż przy ciałach ofiar zostawia kartoniki z numerami, stosowane przez ekipy śledcze, podczas fotografowania miejsca zbrodni. Tropy prowadzą do Legnicy i serii dramatycznych wydarzeń, sprzed lat. Rosyjska grupa dochodzeniowa wyrusza do Polski. Na miejscu korzystają ze wsparcia polskiego policjanta. W ekipie jest policjantka Natasza – jedyna osoba,



Jeziorak

która rozmawiała z mordercą i zdołała przeżyć. Jedyna, która jest w stanie go rozpoznać...

Jeziorak

fabularny (2014)
czas trwania 94 min.
reż. Michał Ołowski

Iza Dereń, policjantka z prowincjonalnego miasteczka, prowadzi śledztwo w sprawie śmierci młodej kobiety, ciało której zostało znalezione w dryfującej po jeziorze łódce. Równocześnie trwają poszukiwania dwóch policjantów, zaginionych na służbie. Jeden z nich jest partnerem Izy i ojcem mających niebawem się narodzić bliźniąt. Tajemnice, które bohaterka odkryje podczas śledztwa, na zawsze odmienią jej życie.

Miasto 44

fabularny (2014)
czas trwania 122 min.
reż. Jan Komasa

Stefan i Biedronka poznali się w konspiracji i zakochali w sobie od

pierwszego wejrzenia, ale nie jest im dane długo cieszyć się pierwszą miłością. 1 sierpnia 1944 roku wybuch Powstanie Warszawskie. Stefan i Biedronka jako żołnierze jednego z najdzielniejszych oddziałów powstania, przejdą krwawy szlak bojowy, a ich uczucie zostanie wystawione na najcięższą z prób, w obliczu grozy i okrucieństwa wojny, w apokaliptycznej scenerii płonącej Warszawy...

Między nami dobrze jest

fabularny (2014)
czas trwania 70 min.
reż. Grzegorz Jarzyna

biet: Osowiła Staruszka na wózku inwalidzkim, jej córka Halina i wnuczka – Mała Metalowa Dziewczynka. Panoramę postaci uzupełniają ich sąsiedzi – roznosicielka ulotek Bożena i reżyser, a także dwójka aktorów, prezenterka telewizyjna oraz pragnąca ratować różnego rodzaju „biednych ludzi” Edyta.



Nad

Nad

spektakl telewizyjny (2014)
czas trwania 73 min.
reż. Mariusz Bieliński

W planie realistycznym śledzimy historię Jakuba. Skazany za zbrodnię, której nie popełnił, po dwudziestu latach wychodzi z więzienia. Ale czy może być wolny? „Wolność to brak tajemnicy”. Jakub poznaje tożsamość jedynego świadka, którego oskarżenia były podstawą skazania... Z rozmów i poetyckich mono-



Miasto 44

logów zbudowany zostaje zapis rodzinnego i społecznego dramatu.

Obce ciało

fabularny (2014)
czas trwania 117 min.
reż. Krzysztof Zanussi

Angelo i Kasia poznali się we Włoszech w grupie modlitewnej Focolari, gdzie połączyła ich miłość i wiara w Boga. Ich związek przerywa



Obce ciało

powrót dziewczyny do Polski i decyzja o wstąpieniu do klasztoru. Angelo przyjeżdża do Warszawy, żeby nakłonić Kasię do zmiany zdania.

szańki Andrzej Kmicic, początkowo opowiadający się po stronie kolaborujących z najeźdźcą Radziwiłłów, postanawia się zrehabilitować i porywa Bogusława Radziwiłła. Pod przybranym nazwiskiem Babinicza z poświęceniem służy ojczyźnie, wstawiając się brawurowymi akcjami podczas obrony klasztoru na Jasnej Górze. Z nieodpowiedzialnego watałki staje się bohaterem narodowym.

Powstanie Warszawskie

dokumentalny (2014)
czas trwania 76 min.
reż. Jan Komasa

Historia Powstania Warszawskiego oczami dwóch młodych braci, realizatorów Powstańców Kronik Filmowych. Reporterzy początkowo dokumentują życie cywilne powstańczej stolicy. Poszukując odpowiednich ujęć, wchodzą coraz bardziej w samo Powstanie, aż w końcu udaje im się dołączyć do jednego z oddziałów, z którym idą na akcję. Bracia mogą wreszcie nakręcić „prawdziwą” wojnę, tyle, że ta okazuje się potworna. Uświadamiają sobie, że ich rolą jest udokumentowanie tej apokalipsy i ocalenie za wszelką cenę taśmy z materiałem... Unikatowa pozycja w światowej kinematografii.

Rewers

fabularny (2009)
czas trwania 96 min.
reż. Borys Lankosz

Akcja filmu rozgrywa się we wczesnych latach pięćdziesiątych oraz współcześnie. Sabina właśnie przekroczyła trzydziestkę. W jej życiu wyraźnie brakuje mężczyzny. Zara-



Rewers

dzić temu próbuje matka, szukając dla swojej córki odpowiedniego kandydata na męża. Żaden z pojawiających się adoratorów nie wzbudza jednak zainteresowania Sabiny. Pewnego dnia, zjawia się uroczy, inteligentny i diabelsko przystojny Bronisław. Jego obecność rozpocznie serię zaskakujących zdarzeń, które ujawnią drugą stronę kobiecej natury...

Serce, serduszko

fabularny (2014)
czas trwania 110 min.
reż. Jan Jakub Kolski

**Potop Redivivus**

Maszeńka marzy o karierze primabaleriny. Pewnego dnia ucieka z domu dziecka, a w ślad za nią rusza Kordula, jej ekscentryczna opiekunka i miłośniczka tatuaży. Razem przemierzają całą Polskę od Bieszczad aż do Gdańska, by zdążyć na egzamin do szkoły baletowej. Na swojej drodze napotykają mnóstwo dziwnych postaci, które pomagają dziewczynce spełnić marzenia. Maszeńki szuka też jej ojciec, który musi na nowo odnaleźć drogę do serca córki i odmienić swoje życie.

Trash story

spektakl telewizyjny (2015)
czas trwania 55 min.
reż. Marta Miłoszewska

W niewielkiej miejscowości w Zachodniej Polsce stoi stary poniemiecki dom. Spotkają się w nim Matka, Wdowa, Syn i... duch niemieckiej dziewczynki, która wraz z rodziną mieszkała w tym domu i w nim zginęła pod koniec wojny. W odwiedzinach do matki i szwagierki-wdowy przyjeżdża syn. Jego starszy brat – zawodowy żołnierz – zaginął przed kilkoma laty. Mimo tragedii rodzina co roku obchodzi urodziny zmarłego, którego okoliczności śmierci pozostają nieznanne. Do czasu...

Walizka

spektakl telewizyjny (2013)
czas trwania 67 min.
reż. Wawrzyniec Kostrzewski

Fransua Żako poszukuje prawdy. Prowadzony przez Narratora i Automatyczną Sekretarkę, pokonuje

drogę z domu do Muzeum Zagłady, aby tam, na jednej z walizek z Auschwitz, rozpoznać nazwisko swojego ojca. Spacer do Muzeum staje się podróżą przez pamięć, a miejsca, w których zatrzyma się Fransua, realne lub nierealne, stworzą swoistą mapę

**Trash story**

mentalną, utkaną z wątpliwości, obaw i nadziei związanych z otwarciem walizki ojca, jedynej pamiętki po nim.

Warsaw by night

fabularny (2014)
czas trwania 104 min.
reż. Natalia Koryncka-Gruz

**Wkręcenii 2**

Iga żyje w udanym związku z Rafałem, ale czuje się niespełniona. Helena wciąż tęskni za mężem, z którym rozwiódła się trzydzieści lat temu. Maja jak ognia unika życiowej stabilizacji i rutyny, a Renata leczy złamane serce w towarzystwie Kon-

Szyja prowadzi spokojne życie, całkowicie podporządkowany żonie. Jego koledzy wyjechali z miasta, a Szyja pracuje w firmie porządkującej autostradę. Pewnego razu przypadkiem spotyka agentkę gwiazd, przebojową Klementynę. Nowo poznana

kobieta, powszechnie lubianej działaczki społecznej, zostaje podrzucona w miejscu publicznym. Sposób w jaki pozabawiono ją życia przywodzi na myśl mord rytualny. Lokalni stróżowie prawa pod wodzą niedawnego gwiazdora stołecznej prokuratury, Teodora Szackiego, będą musieli nie tylko rozwiązać zagadkę kryminalną, ale także stawić czoło rozhisteryzowanej opinii publicznej.

Miasto ruin

animacja (2010)
czas trwania 5 min.
reż. Damian Nenow

Wiosna, rok 1945. Liberator zmniejsza pułap lotu poniżej warstwy chmur. Leci na północ wzdłuż Wisły, aby chwilę później znaleźć się nad rejonem niedawnych walk powstańców, zburzoną Warszawą...

Tak rozpoczyna się „Miasto ruin”, pierwsza w świecie cyfrowa rekonstrukcja miasta zniszczonego podczas II Wojny Światowej.

„Bardzo trudno za pomocą samych słów opowiadać o tym, czym był ten akt totalitarnej inżynierii społecznej jaki wykonali Niemcy w Warszawie w 1944 roku, niszcząc miasto i przenosząc jego mieszkańców. Chcieliśmy, żeby widz mógł w pełni uświadomić sobie ogrom zniszczeń Warszawy, której los można chyba porównać tylko do Kartaginy. Zakrojona na szeroką skalę kwerenda, tysiące zdjęć i najnowocześniejsza technologia pozwoliły nam pokazać to, co wymyka się opisowi. Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania, zaskakując swoją wielkością i realnością nawet historyków i varsavianistów” – Jan Oidakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

rada. Każda z nich jest w innym wieku, każda ma inne wyobrażenie na temat miłości i związków. Wszystkie spotkają się przypadkowo w tytułowym klubie „Warsaw”.

Wkręcenii 2

fabularny (2015)
czas trwania 95 min.
reż. Piotr Wereśniak

blondynka zabiera go do Warszawy, gdzie Szyja zamienia się w celebrytę. Na ratunek przyjacielowi rusza Fikoł oraz zazdrosna żona Jadźka, która postanawia sprowadzić męża do domu, choćby i siłą...

Ziarno prawdy

fabularny (2014)
czas trwania 110 min.
reż. Borys Lankosz

W Sandomierzu zostaje popełniona zbrodnia. Ciało zamordowanej

**Powstanie Warszawskie****Ziarno prawdy**

PNFP „Pod Wysokim Zamkiem”

Wydarzenia towarzyszące



Gra terenowa

Gra terenowa „Lwowianie w filmie”
10 października,
godz. 10:00
brama Parku Stryjskiego
przy ul. Parkowej

Fabula tegorocznej terenowej gry filmowej jest osnuta wokół postaci polskiego filmu, związanych z naszym miastem. Ulice Lwowa są równie kręte, co ludzkie losy. Będziemy błądzić po zakamarkach Lwowa oraz zaułkach biografii tych lwowiaków, którzy poświęcili swój talent X muzyce. Przed uczestnikami kilka godzin szalonej zabawy, w trakcie której trzeba będzie się wykazać sprytem, wiedzą, znajomością Lwowa i szybkością. Na najlepszych czekają nagrody, a dla wszystkich

uczestników sporo dobrej zabawy! Do udziału zapraszamy pieszce zespoły liczące od 2 do 4 osób.

„Pod Wysokim Zamkiem” z Barbarą Gierszewską.
Wykład „Lwowianie w filmie i mediach”
10 października,
godz. 16:00
Pałac Baworowskich,
ul. Biblioteczna 2

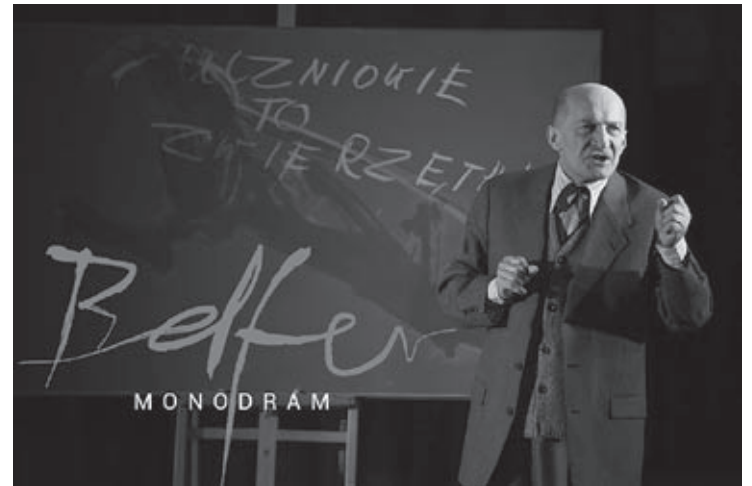
Lwów przez setki lat pozostał jednym z najważniejszych ośrodków polskiej kultury, nauki, życia społecznego i politycznego, dając im wielu wybitnych ludzi – naukowców, badaczy, artystów, działaczy społecznych i polityków. Profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w

Kielcach przybliży sylwetki i dokonania wybitnych lwowian, którzy wnieśli istotny wkład w rozwój polskiego filmu, radia i telewizji. Barbara Lena Gierszewska jest literaturoznawcą, filmoznawcą i historykiem nowych mediów. Specjalizuje się w krytyce filmowej i komunikacji audiowizualnej do 1939 roku. Interesuje się również kulturą i sztuką Lwowa w I połowie XX wieku.

„Pod Wysokim Zamkiem” z Tadeuszem Lubelskim.
Prezentacja multimedialna „Z historii kina polskiego 1895–2014”
11 października,
godz. 17:00
Sala Kameralna Teatru im. Zańkowieckiej,
ul. Łesi Ukrainki 1

wydarzenia, zjawiska i problemy, które wywarły wpływ na polski film. Przewodnikiem po tym niezwykłym świecie będzie prof. Prof. Tadeusz Lubelski, dyrektor Instytutu Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego i najwybitniejszy polski znawca polskiego filmu. Zaprezentuje on we Lwowie fragmenty wydanego w ramach Akademii Polskiego Filmu cyklu wykładów „Historia kina polskiego 1895-2014”. Stanowią one zapowiedź nowego

chciała skazać temat powstania na przemilczenie, niewygodna była dla niej postawa Armii Czerwonej, która biernie patrzyła na wykrwawiające się miasto. Profesor Tadeusz Lubelski opowie o tym czy i czym różnią się filmy podejmujące ten temat i jak przedstawiano dramat Warszawy i powstańców w kolejnych filmach o Powstaniu. Pozycja obowiązkowa nie tylko dla kinomanów, ale i wszystkich zainteresowanych najnowszą historią Polski.



Wojciech Pszoniak

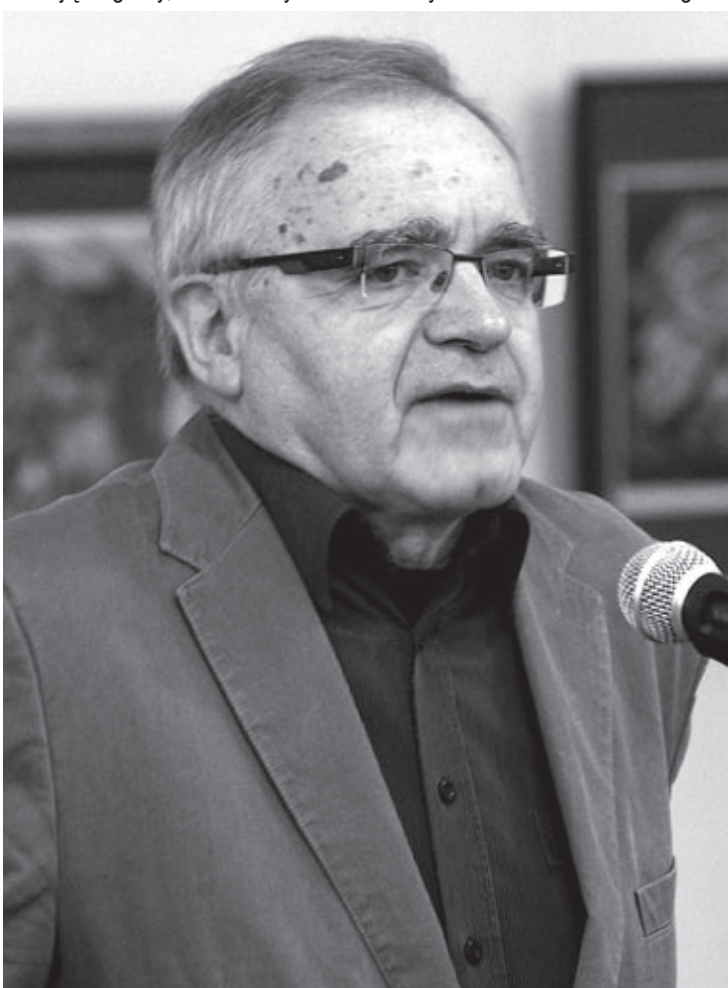
wydania książki Profesora pod tym samym tytułem.

Wykład prof. Tadeusza Lubelskiego „Od Kanału do Miasta 44. Jak przez 60 lat zmieniał się filmowy wizerunek Powstania Warszawskiego?”
12 października,
godz. 11:50
Uniwersytet Lwowski,
ul. Uniwersytecka 1, sala 312

Powstanie Warszawskie do dziś budzi spory i emocje nie tylko wśród

Lekcja historii w kinie 13–14 października, godz. 10:00
Kinopalać, ul. Teatralna 22

To już stały element w ofercie PNFP. Blok edukacyjny stworzony z myślą głównie o uczniach i studentach szkół lwowskich – zarówno Polakach, jak i Ukraincach. Będzie nam jednak powitać na seansach także wszystkich innych zainteresowanych pogłębieniem wiedzy o historii najbliższego zachodniego partnera Ukrainy. Wprowadzenia do filmów zaprezentują historycy z Biura Edukacji Publicznej Instytutu



Tadeusz Lubelski



Barbara Gierszewska

Zapraszamy Państwa na multimedialną podróż w głąb historii polskiej kinematografii. Spotkamy tam wybitne postaci kina przedwojennego, powojennego oraz współczesnego, poznamy najważniejsze

historyków i publicystów. Temat ten pojawia się w bieżących dyskusjach, nic więc dziwnego, że również kolejne pokolenia filmowców podejmują ten niezwykle dla polskiej historii temat. Propaganda komunistyczna

Pamięci Narodowej z Warszawy. Ponadto zajęcia dotyczące powstania warszawskiego odbędą się w szkołach z polskim językiem nauczania oraz w jednej z polskich grup przedszkolnych.

„Lwowska Teatroteka – Rok Polskiego Teatru w kinie”
13–15 października,
godz. 18:00
Kinopalać, ul. Teatralna 22

Rok 2015 ogłoszony został w Polsce Rokiem Teatru. Tak bliska filmowi dziedzina sztuki nie mogła zostać pominięta w programie święta kina polskiego we Lwowie. Włączenie do programu 4. PNFP bloku ekranizacji polskiej „młodej” dramaturgii teatralnej ma na celu przybliżenie nowoczesnie tworzonych dzieł scenicznych



„Carte Blanche”

nych, które łączą w sobie technologię filmową ze stylistyką i konwencją teatru. W prezentowanych spektaklach obejrzeć można plejadę znakomitych aktorów, m.in. Krzysztofa Stroińskiego (nagroda na najlepszego aktora 40. Festiwalu Filmowego w Gdyni 2015), Krzysztofa Globisza, Adama Ferencgo i Eryka Lubosa. „Lwowska Teatroteka” to idealna propozycja nie tylko dla kinomanów, ale i dla wszystkich miłośników dobrego, współczesnego teatru.

Monodram „Belfer” w wykonaniu Wojciecha Pszoniaka
16 października,
godz. 16:00
Teatr Młodego Widza,
ul. Hnatiuka 11

Co to znaczy dzisiaj być nauczycielem? Co to znaczy stawać codziennie przed klasą i patrzeć w dwadzieścia kilka par oczu spragnionych świętego spokoju?... Jak nie poddać się i nie stracić ideałów? Czy szkoła to jeszcze edukacja i wychowanie czy już szkoła przetrwania?... Zapraszamy do obejrzenia sztuki belgijskiego dramaturga Jeana Pierre-Dopagne w mistrzowskim wykonaniu urodzonego we Lwowie wybitnego aktora scen polskich i francuskich Wojciecha Pszoniaka. Bohater sztuki pracuje w szkole dla tak zwanej „trudnej młodzieży”. Poetycka natura belfra musi jednak zmierzyć się z zachowaniem młodzieży pozbawionej jakiegokolwiek autorytetu. Gdy udaje mu się zapanować nad sytuacją, dochodzi do katastrofy... Jak pisał jeden z recenzentów: „Piękny dramat pełen czułości i humoru, choć czasem wulgujący zgrzytanie zębów”.

Warsztaty z prof. Barbarą Gierszewską pt. „Jak napisać recenzję filmową?”

13 października,
godz. 11:50
Uniwersytet Lwowski,
ul. Uniwersytecka 1, sala 312

Recenzja to analiza, komentarz i ocena dzieła artystycznego. Niestety najczęściej spotykamy się z wyrażanymi w mediach prywatnymi opiniami autorów i publicystów, nie zaś z prawdziwą recenzją filmu, spektaklu czy występu. Jak poprawnie napisać dobrą recenzję? Jakiego wymogi powinna spełniać? Jakich błędów unikać? Co powinna zawierać recenzja i na co zwrócić szczególną uwagę pisząc

dobłą recenzję? Wprowadzenia w temat analizy i krytyki filmowej dokona prof. Barbara Lena Gierszewska, która przeprowadzi także praktyczne ćwiczenia z pisania prawidłowej recenzji filmowej. Zajęcia adresowane są do studentów Uniwersytetu Lwowskiego.

„Pod Wysokim Zamkiem” z Wojciechem Pszoniakiem – spotkanie połączone z pokazem filmu „Carte Blanche”,
17 października,
godz. 18:00
Kinopalać, ul. Teatralna 22

Kolejne spotkanie z wybitną postacią polskiego kina w cyklu „Pod Wysokim Zamkiem z...”. Tym razem lwowska publiczność będzie miała okazję spotkać się z urodzonym we Lwowie w roku 1942 wybitnym aktorem Wojciechem Pszoniakiem. Jego rodzina musiała wyjechać z miasta w roku 1944, co zarówno matka jak i ojciec bardzo przeżyli. Dorastał w Gliwicach. W roku 1968 ukończył studia na Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Występował na scenach Starego Teatru w Krakowie oraz Teatru Narodowego w Warszawie i Teatru Powszechnego w Warszawie. Od końca lat 70. grał w teatrach francuskich, a w latach 80. wyjechał na stałe do Paryża. Na deski teatrów polskich wrócił w latach 90. „Rodzice wychowywali mnie w przekonaniu, że Polska jest najlepszym i najpiękniejszym krajem. Dzięki podrójom po świecie zrozumiałem, że to nie do końca prawda, że są kraje piękniejsze i zasobniejsze. Ale miłość do ojczyzny jest jak miłość do matki. Kochać ją trzeba i szanować za to, że jest. Im bardziej biedna i umęczona, tym większej wymaga miłości” – powiedział w jednym z wywiadów.

KG

Goście o przeglądzie



Janusz Majewski

„Idea stworzenia takiej imprezy okazała się niezwykle cenna i bogata w następstwa kulturowe o znaczeniu, którego nie sposób przecenić (...). Goszcząc trzykrotnie na Przeglądzie miałem okazję poznać jego organizatorów, którym chciałem wyrazić swoje najwyższe uznanie i szacunek. Dzięki Wam, po latach żalu i nostalgii wracam teraz do swojego ojczystego Lwowa z radością i dumą (...).”



Sonia Bohosiewicz

„Z ogromnym rozrzwiniem wspominam każdy pobyt na Przeglądzie Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” we Lwowie! Państwa gościnność powoduje moją ogromną tęsknotę za Lwowem i spotkaniem z Lwowską Publicznością. O tak gorącym przyjęciu śni każdy artysta, a na Przeglądzie Najnowszych Filmów Polskich „Pod Zamkiem” ten sen się dla mnie już dwukrotnie ziścił się”.



Kazimierz Kaczor

„Organizacja PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” w roku 2013 była pod każdym względem wzorowa (...). Wszystko było „zapięte na ostatni guzik”, a wypełnione po brzegi sale – tak na spotkaniach z twórcami filmów jak i seansach filmowych dowodzą, iż praca organizatorów nie poszła na marne. PNFP jest inicjatywą kulturalną godną poparcia ze wszech miar, gdyż oprócz popularyzacji polskiej kultury, służy umacnianiu wizerunku Polski jako kraju w trakcie dynamicznego rozwoju społecznego i gospodarczego. Dziękuję wszystkim, poczynawszy od pani Barbary Pacan i pana Jacka Żura za zaproszenie i możliwość w nim uczestnictwa”.



Barbara Gierszewska

„W mojej ocenie kolejne Przeglądy Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” zasługują na ogromne uznanie (...). Z absolutnym przekonaniem popieram ambicje organizatorów, aby włączyć PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” do katalogu stałych spotkań Ukraińców ze współczesną polską kulturą filmową. Jest to bowiem wydarzenie kulturalne o dużym prestiżu, które warto kulturować na Ukrainie”.



Tadeusz Lubelski

„Miałem przyjemność uczestniczyć w dwu pierwszych edycjach PNFP (...). Za każdym razem byłem pod wrażeniem wysokiego poziomu profesjonalnego, jaki cechował przygotowanie i organizację tej imprezy. Z satysfakcją obserwowałem, jak dobrze przyjmuje Przegląd lwowska publiczność i jestem przekonany, że impreza odegrała ogromnie istotną rolę w przybliżeniu wiedzy o współczesnej Polsce i w ociepleniu polsko-ukraińskich relacji (...).”



Apertus Quartet

Nasz zespół miał ogromną przyjemność wystąpić z koncertami podczas dwóch edycji Przeglądu w 2013 i 2014 roku. Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem sprawności organizacyjnej wszystkich Osób zaangażowanych w koordynowanie przeglądowych działań, rozmachu z jakim Przegląd jest organizowany, zainteresowania jakie budzi w lwowskiej Publiczności oraz bogatej oferty do niej kierowanej (...). Oba nasze koncerty zostały przyjęte entuzjastycznie i zgromadziły komplety Publiczności, a to za sprawą znakomicie przeprowadzonych działań promocyjnych. Również pod względem nasze koncerty zorganizowane były na najwyższym europejskim poziomie! Wspominamy nasze oba pobyty we Lwowie z ogromnym sentymentem i wdzięcznością.



**4 PRZEGLĄD
NAJNOWSZYCH
FILMÓW
POLSKICH**
POD WYSOKIM ZAMKIEM

9-18 października
2015 • LWÓW
sieć • KINOPAŁAC •

www.FILMLWOW.EU

www.facebook.com/filmwov

www.twitter.com/filmwov

09.10 OTWARCIE 4 PNFP

piątek

18.30 **CHEMIA**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.00 **POTOP REDIVIVUS**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.30 **WARSAW BY NIGHT**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

21.00 **DISCO POLO**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

10.10 FILMOWA GRA TERENOWA

sobota

10.00 Miejsce: brama Parku Stryjskiego przy ul. Parkowej

16.00 „Pod Wysokim Zamkiem”
Z BARBARĄ GIERSCZEWSKĄ
WYKŁAD pt. „Lwowianie w filmie i mediach”
Miejsce: Instytut Badań Bibliotecznych nad Zasobami Sztuki
(dawny pałac Baworowskich), ul. Biblioteczna 2

17.30 **MIEDZY NAMI DOBRZE JEST**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **OBCE CIAŁO**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

18.30 **ZIARNO PRAWDY**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.00 **WARSAW BY NIGHT**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

20.30 **BOGOWIE**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

20.30 **DZIEŃ DOBRY, KOCHAM CIĘ**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

21.00 **JEZIORAK**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

NOC W KINIE **FOTOGRAF**
WKRĘCENI 2

23.00 Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

11.10 POTOP REDIVIVUS

nieдіziela

15.30 Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

16.00 **CZAS NIEDOKOŃCZONY**
- WIERZYE KSIĘDZA JANA TWARDOWSKIEGO
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

16.30 **SERCE, SERDUSZKO**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

17.00 „Pod Wysokim Zamkiem”
Z TADEUSZEM LUBELSKIM
PREZENTACJA MULTIMEDIALNA
pt. „Z historii kina polskiego 1895-2014”
Miejsce: Sala Kameralna Teatru im. M. Zańkowieckiej
ul. Lesi Ukrainki 1

17.00 **CZASEM ŚNIE, ŻE LATAM**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.30 **CARTE BLANCHE**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.00 **ZIARNO PRAWDY**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.00 **JEZIORAK**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

12.10 WYKŁAD PROF. TADEUSZA LUBELSKIEGO

poniedziałek

pt. „Od Kanalu do Miasta 44: jak przez 60 lat
zmieniał się filmowy wizerunek Powstania
Warszawskiego?”

11.50 Miejsce: Lwowski Uniwersytet Narodowy im. I. Franki
ul. Uniwersytecka 1, sala 312

17.30 **SERCE, SERDUSZKO**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

17.30 **REWERS**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

17.30 **FOTOGRAF**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

19.30 **MIASTO 44, MIASTO RUIN**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.30 **OBCE CIAŁO**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

20.00 **DISCO POLO**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

13.10 LEKCYJA HISTORII W KINIE

wtorek

REWERS
POWSTANIE WARSZAWSKIE
MIASTO RUIN

10.00 Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

11.50 **WARSZTATY Z PROF. BARBARĄ GIERSCZEWSKĄ**
pt. „Jak napisać recenzję filmową?”
Miejsce: Lwowski Uniwersytet Narodowy im. I. Franki
ul. Uniwersytecka 1, sala 312

18.00 **CARTE BLANCHE**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **NAD** („Rok Polskiego Teatru w kinie”)
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **POWSTANIE WARSZAWSKIE, MIASTO RUIN**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

19.30 **WARSAW BY NIGHT**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.30 **JEZIORAK**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

20.00 **BOGOWIE**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

14.10 LEKCYJA HISTORII W KINIE

środa

POTOP REDIVIVUS

10.00 Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **CUKIER STANIK**
 („Rok Polskiego Teatru w kinie”)
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **POTOP REDIVIVUS**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

18.30 **CHEMIA**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.00 **TRASH STORY**
 („Rok Polskiego Teatru w kinie”)
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

20.30 **WKRĘCENI 2**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

15.10 BODY/CIAŁO

czwartek

17.30 Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **Walizka** („Rok Polskiego Teatru w kinie”)
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **JEZIORAK**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

19.30 **BOGOWIE**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.30 **OBCE CIAŁO**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

20.00 **SERCE, SERDUSZKO**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

16.10 DZIEŃ NAUCZYCIELA

piątek

- PROMOCJA PODRECZNIKA

„Raz, dwa, trzy i po polsku mówisz Ty!”

16.30 Miejsce: Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego,
prospekt Swobody 15

17.30 **FOTOGRAF**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

18.00 **POWSTANIE WARSZAWSKIE**
MIASTO RUIN

Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **DZIEŃ NAUCZYCIELA**
- MONODRAM „BELFER”
w wykonaniu Wojciecha Pszonia

Miejsce: Pierwszy Ukraiński Teatr „Młodego Widza”,
ul. Hnatiuka 11

18.30 **DZIEŃ DOBRY, KOCHAM CIĘ**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.30 **MIASTO 44**
MIASTO RUIN

Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

20.00 **CARTE BLANCHE**

Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

20.30 **WKRĘCENI 2**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

17.10 SERCE, SERDUSZKO

sobota

16.00 Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

16.00 **POTOP REDIVIVUS**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

17.30 **CZAS NIEDOKOŃCZONY**
- WIERZYE KSIĘDZA JANA TWARDOWSKIEGO
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 „Pod Wysokim Zamkiem”
Z WOJCIECHEM PSZONIAKIEM
SPOTKANIE połączone z pokazem filmu.

CARTE BLANCHE
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.30 **CZASEM ŚNIE, ŻE LATAM**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

19.30 **REWERS**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

20.30 **BODY/CIAŁO**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

NOC W KINIE **ZIARNO PRAWDY**

DZIEŃ DOBRY, KOCHAM CIĘ
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.10 WKRĘCENI 2

nieдіziela

16.00 Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

16.00 **MIEDZY NAMI DOBRZE JEST**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

16.00 **FOTOGRAF**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

17.30 **MIASTO 44, MIASTO RUIN**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.00 **CHEMIA**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

18.30 **ZIARNO PRAWDY**
Miejsce: Kinopałac Kopernik, ul. Kopernika 9

20.00 **BOGOWIE**
Miejsce: Kinopałac, ul. Teatralna 22

* W programie możliwe zmiany

ORGANIZATOR



www.filmwov.eu

WSPÓLORGANIZATOR



www.kinopalac.lwov.pl

WSPARCIE



10 LAT EMOCJI

PARTNERZY TECHNICZNI



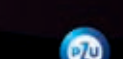
PARTNERZY



Mercedes-Benz



PATRIOT



PZU



STARWAGEN



WIELKIE LICZEBNIA

WSPÓRZĄC



KINOPALAC



MIĘDZYNARODOWY CENTRUM KINEMATYKI



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS



INSTITUTE OF ARTS

GENERALNY PARTNER MEDIALNY



GENERALNY PARTNER MEDIALNY



GENERALNY PARTNER MEDIALNY



GENERALNY PARTNER MEDIALNY



Festiwal polonijny w Samborze

Sobota i niedziela, 12 i 13 września, były bardzo nasycone wydarzeniami dla polskiej społeczności Drohobycza, Sambora i Stryja. W tych dniach w Samborze odbył się Pierwszy Festiwal Polonijny.

LEONID GOLBERG
tekst i zdjęcia

Impreza odbyła się dzięki wsparciu finansowemu MSZ RP, a współorganizatorem była Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” przy współpracy z pozarządową „Europejską Organizacją Kresową”. Ze strony ukraińskiej organizatorami były regionalne ośrodki Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (TKPZL), sobotnia szkoła im. Jana Pawła II i Dom Polski w Samborze, polska szkoła w Łanowicach oraz Kulturalno-Oświatowe Centrum im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju.

Ideą świętą było uczczenie trzech wybitnych polskich pisarzy o korzeniach kresowych: Kazimierza Wierzyńskiego (1894-1969) z Drohobycza, Kornela Makuszyńskiego (1884-1953) ze Stryja i Aleksandra Fredry (1793-1876) z Beńkowej Wiszni.

Tereny pogranicza zawsze były zamieszkałe przez ludność wielu narodowości. Tereny te dały światu wybitnych pisarzy, artystów, twórców kultury. Jednak nie zawsze o nich pamiętamy. Bohaterowie Pierwszego Festiwalu Polonijnego są przede wszystkim mistrzami słowa polskiego, których twórczość i spuściznę kulturową cenią przeważnie Polacy. A jednak należą oni do tej przestrzeni kulturowej, gdzie urodzili się i tworzyli. Dlatego obecni na Festiwalu byli też Ukraińcy, którzy pasjonują się wielonarodową historią i kulturą tej ziemi.

W pierwszym dniu festiwalu, 12 września w Domu Polskim odbył się pokaz polskich filmów, które zainicjowała Alicja Brzan-Kłoś, wieloletni przyjaciel i partner polskich organizacji z tych terenów. W kolejnym dniu, 13 września uroczystości były



Wiszni – rodowej siedziby Fredrów. Następnie impreza kontynuowana była w Domu Polskim w Samborze. Tu zebranych powitali gospodyni Domu Maria Ziembowicz, prezes drohobyckiego oddziału TKPZL Adam Aurzecki, Julia i Tatiana Bojko ze Stryja, a także Janusz Kwert, prezy-



dent Oświęcimia, miasta partnerskiego Sambora i konsul Jolanta Rabiak z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. W wypowiedziach podkreślali oni wkład twórczości Kazimierza Wierzyńskiego, Kornela Makuszyńskiego i Aleksandra Fredry w kulturę swoich małych ojczyzn (Kazimierz Wierzyń-

artystyczny. Podziwiano młodych muzyków z zespołu „Leśne kwiaty” z Drohobycza (kier. Lucyna Nelipa i Tamara Kozij) i zespół muzyki akustycznej „Krzywa alternatywa” z Oświęcimia. Uczniowie sobotniej szkoły recytowali wiersze Aleksandra Fredry, a ich koledzy ze Stryja przedstawili „Przygody Koziółka Matolka” Makuszyńskiego.

Podczas Festiwalu aktorzy teatru „Alter” Andrzej Jurkiewicz, Aleksander Maksymow i Wiktoria Garba oraz metodysta Centrum Języka i Kultury Polskiej z Drohobycza prowadzili zajęcia dla dzieci i młodzieży festiwalowej. Wynikiem tych zajęć była – po trzech krótkich próbach – inscenizacja wiersza Fredry „Malpa w kąpielu”. Sala była oczarowana zapalem i błyskotliwą grą dzieci. Interesującą kompozycję przedstawił też zespół „Leśne Kwiaty”, w której ich kierowniczką, Lucyna Nelipa, wcieliła się w rolę Baby. Podczas festiwalu odbywał się również konkurs dziecięcego rysunku, a ponieważ trudno było wyłonić zwycięzców, to wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy uznania. Takimi dyplomami nagrodzono młodych aktorów.



kontynuowane w kościele Wniebowzięcia NMP w Rudkach. Po Mszy św., celebrowanej przez proboszcza Jerzego Wasylenkę, złożono kwiaty i wieńce na grobie komediopisarza Aleksandra Fredry, który spoczywa w krypcie tego kościoła. Po nabożeństwie goście udali się do odległej o trzy kilometry od Rudek Beńkowej

kości, np. urodził się w Drohobyczu, a dzieciństwo spędził w Stryju) i to, jak ten wkład jest czczony obecnie w niezależnej Ukrainie przez społeczność polską, jak też to, że kulturowa różnorodność jest atutem współczesnej Ukrainy.

Dla gości Festiwalu zorganizowany został bogaty program

Pierwsze polonijne święto minęło w ciepłej i serdecznej atmosferze – i jak tu mówić o „trudnych początkach”? A Alicja Brzan-Kłoś planuje już organizację Drugiego Festiwalu. Na razie nie wiadomo tylko, w którym z trzech sąsiedzkich miast się odbędzie.

Oddając hołd żołnierzom Wojska Polskiego

Jak co roku, 17 września przedstawiciele społeczności polskiej Lwowa oddali hołd żołnierzom Wojska Polskiego poległym w dramatycznym momencie, gdy Polska musiała się bronić przed niemieckim najeźdźcą i Armią Sowiecką.

JANUSZ BALICKI

tekst

prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie

ALEKSY KOKOREW

zdjęcie

W miejscach walk powstawały groby wojskowe, często sporządzone w pośpiechu, bo wróg nacierał. Groby te nie miały szans się zachować przez dłuższy czas, ponieważ były ziemne z prowizorycznymi krzyżami, często bez tabliczek z nazwiskami poległych. Takich miejsc wokół Lwowa jest wiele i do niektórych, zachowanych dzięki przekazom starszego pokolenia, Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi stara się dotrzeć, aby przekazać pamięć i oddać należne honory w imieniu żyjących.

Tym razem w uroczystościach udział wzięli konsul RP we Lwowie Aleksandra Firlik, o. Piotr Franków, franciszkanin z kościoła św. Antoniego, Teresa Dutkiewicz oraz Elżbieta Korowiecka z Federacji Organizacji

tu ogrody. Trudno w to uwierzyć, ale żadne słowa nie przemawiają do osób dziś uprawiających ogrodnictwo na grobach poległych.

Opuszczając Lwów, udajemy się do miejscowości Jańsiska, mijając piękne krajobrazy brzuchowickiego lasu. W Jańskich na cmentarzu przy miejscowej cerkwi greckokatolickiej, na mogile zbiorowej wzniesiono pomnik, teren jest zadbane, tablica informuje, że tu spoczywa 67 żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w dniu 19 września 1939 roku w walce z Niemcami. Obok tabliczka z nazwiskiem. Upamiętniono tu Walentego Roszkiewicza, nie wiemy kim był, ale to temat dla badaczy historii. Udajemy się dalej, przejeżdżając przez malowniczą miejscowość, drogą leśną zmierzając do Janowa (terazniejsze Iwano-Frankowe). Piękny las, jeziora. Teren jest rezerwatem przyrody, nie możemy korzystać z samochodu, pokonujemy około 800 metrów drogi leśnej. Właśnie tu znajduje się cmentarz żołnierzy poległych



Polskich na Ukrainie, Jan Kot z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Aleksy Kokorew, dziennikarz „Kuriera Galicyjskiego”, Janusz Balicki i Jerzy Mironowicz, prezes i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Odwiedziliśmy mogilę zbiorową w Malechowie koło Lwowa, gdzie na cmentarzu złożono kwiaty, zapalono znicze i pomodlono się w intencji poległych żołnierzy. Tablica na pomniku informuje, że pochowano tu 64 żołnierzy Wojska Polskiego poległych w Malechowie 19 września 1939 roku w ciężkich bojach z wojskami niemieckimi. Kolejny punkt podróży to cmentarz na Zboiskach, gdzie złożono wiązanki kwiatów, zapalono znicze i pomodlono się przy mogile zbiorowej żołnierzy Wojska Polskiego poległych w obronie Ojczyzny we wrześniu 1939 roku. Mogiła ta powstała na terenie zlikwidowanego cmentarza. Teren ten był przeznaczony pod zabudowę mieszkalną, ale obroniony dzięki dzielnej postawie okolicznych mieszkańców. Teren byłego cmentarza został ogrodzony, wzniesiono tam symboliczne pomniki ku czci niegdyś pochowanych na tym cmentarzu, należących do różnych obrządków chrześcijańskich. Następna mogiła zbiorowa znajduje się na Hołosku, na obrzeżach cmentarza, w rozległym dole, gdzie według przekazów pochowano ponad 700 żołnierzy Wojska Polskiego. W tym miejscu został wzniesiony pomnik, większa część terenu jest wykorzystywana jako działka dla uprawy warzyw, jeszcze w czasach radzieckich urządzono

w I wojnie światowej i zachowany do naszych dni. Pochowani są tu Polacy, Węgrzy i Ukraińcy, którzy zginęli broniąc tej ziemi. Temat ten również czeka na swoich badaczy. Osobliwością tego miejsca jest rosnący na cmentarzu potężny dąb. Po krótkiej modlitwie udajemy się dalej.

Następnym punktem jest mogiła zbiorowa przy drodze na Starycze. Zadbane pomnik i napis na tablicy informuje, że w tym miejscu 17 września 1939 roku żołnierze II baonu 53 pułku piechoty pod dowództwem majora Stanisława Młyńskiego w zaciętym boju zatrzymali niemiecki 61 pułk piechoty, umożliwiając 11 karpackiej dywizji piechoty Wojska Polskiego zdobycie Lelechówki. Biało-czerwona wiązanka kwiatów i zapalone znicze zostają złożone jako skromny gest wdzięczności obrońcom Ojczyzny.

Dotarcie do tych mało znanych miejsc pamięci zajęło nam około 5 godzin. Uczestnicy wyjazdu poświęcili ten czas w głębokim przekonaniu że spełnili swój obowiązek wobec poległych żołnierzy. Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie systematycznie porządkując te miejsca, stara się przyprowadzać do tych mogił możliwie więcej osób, aby wiedza o nich nie zanikała w pamięci następnych pokoleń. W tym widzimy swoją misję, dziękując wszystkim, kto wspiera nas w tej działalności. Serdecznie dziękuję w imieniu uczestników wyjazdu pracownikom Konsulatu Generalnego RP we Lwowie za pomoc i finansowanie kosztów tego wyjazdu.

Ciekawe zbiegi okoliczności

Dla wielu wydarzeń z okresu międzywojennego możemy odnaleźć analogię także dzisiaj. Miłej lektury!

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wyniki rajdu ze Lwowa do okopów św. Trójcy i z powrotem

W dniach 28, 29 i 30 czerwca br., zorganizowanego przez Klub Motorowy Z. S. im. gen. B. Popowicza. Na ogólną liczbę 18 startujących zawodników ukończyło rajd 10-ciu, w tym jeden poza konkursem (szczegółowe wyniki w poszczególnych kategoriach opuszczamy – red.). Zawodnicy, którzy zdobyli pierwsze miejsca, otrzymają nagrody, zaś wszyscy uczestnicy rajdu plakiety. Zaznaczyć należy, że rajd był bardzo ciężką próbą maszyn i kierowców, szczególnie na odcinku Winniki-Kurowice.

Do niedawna odcinek Winniki-Kurowice też był nie lada próbą dla kierowców.

Oszustwo przy sprzedaży benzyny. Działo się to we Lwowie w sklepie „Karpaty”

Przy placu Marjackim istnieje sklep ze smarami, oliwą i benzyną „Karpaty”, którego kierownikiem był Henryk Wachtel. Do sklepu tego zajeżdżali prawie wszyscy szoferzy lwowscy i warszawscy, zaopatrując się tam w benzynę. Wszystkich jednak dziwiło to, że kupowana w „Karpatach” benzyna bardzo szybko wychodzi, toteż niektórzy postanowili całą rzecz wybać i wreszcie przyszło do przekonania, że personel w „Karpatach” grubo ich na sprzedaży oszukuje.

Ubiegłej soboty w czasie kupowania benzyny, właściciele dorożek samochodowych p. Bednarski i Zadorożny zdolali zabrać jedną bańkę, którą mierzono im benzynę, poczem stwierdzili, że ona jest o pojemności 8 kilogramów zamiast dziesięciu. O tem oszustwie oni wraz z prezesem związku p. J. Daszkim dali znać policji.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że w sklepie „Karpaty” były trzy bańki blaszane do mierzenia benzyny z podwójnym dnem, wskutek czego zawierały w sobie nie 10 kg., lecz tylko 8 kg. benzyny. Stwierdzono dalej, że w grudniu zeszłego roku Wachtel kazał jednemu z blacharzy przy ul. Boimów zrobić w bankach drugie dno i w ten sposób przez cały czas dopuszczał się oszustwa przy pomocy swego laboranta, Władysława Żołądka, pochodzącego z Warszawy. Po stwierdzeniu tych faktów policja aresztowała Henryka Wachtla i laboranta Żołądka.

Teraz też oszukuje się na stacjach paliwowych, „regulując” dystrybutory lub „rozpuszczając” paliwo – okazuje się, że nic nowego.

„Nowa pisownia”

W wychodzącym w Łodzi dzienniku „Echo Polskie” ukazał się pod powyższym tytułem dowcipny wiersz na temat nowej pisowni krytykujący w żartobliwie satyrycznej formie nie-



które zmiany wprowadzone do obowiązującej od 1-go września nowej ortografii polskiej. (zmiany głównie dotyczyły pisowni „i” po spółgłoskach i pisowni oddzielnie niektórych wyrazów – red.). Oto ostatnia zwrotka:

*I nawet „warjata” też złości,
wybitna w wyrazie tym strata —
Panowie!.. Stuknijcie się w głowy,
nie róbcie wy z... tata wariata!*

Pisownia zawsze sprawiała trudności, co dopiero jej zmiany!

Kiedy był potop

Archeolog angielski sir Leonard Woolley przeprowadzający wykopa-

jednak poczęto kopać dalej, pokazało się, że pod trzymetrową warstwą mułu znajdują się obficie znacznie starsze jeszcze zabytki, jak malowane naczynia, narzędzia kamienne i t. d. Widocznie owa gnilna warstwa mułu jest śladem katastrofalnej powodzi, która w tym kraju wygubiła ludzi i przerwała rozwój kultury. Katastrofą tą był prawdopodobnie biblijny potop. Z badań Woolleya wynika, że zaszedł on przed 37 wiekiem przed Chr., a więc dawniej niż 5.700 lat temu.

No cóż – każde pokolenie ma swoich naukowców „poprawiających” historię



Hrebenów koło Skolego
Гребенів Коло Сколего

liska w pobliżu prastarego miasta Ur starożytnej Chaldei natrafił na warstwę, w której znajdował się szereg tabliczek z napisami pochodzącymi z 37 wieku przed Chrystusem. Bezpośrednio poniżej znajdowała się warstwa naniesionego mułu rzeczno-

Stworzenia żyjące na księżycu. Sensacyjne rewelacje sławnego astronoma

Amerykański astronom Pickering ogłosił, że niedawno temu sensacyjne rewelacje, dotyczące organicznego życia na księżycu. Ponieważ według nowoczesnej wiedzy astro-

nomicznej uważał się księżyc za planetę „umarłego”, można sobie wyobrazić, jakie wrażenia wywołały te rewelacje. Twierdzi prof. dr. Pickering z całą stanowczością, że w niektórych „okolicach” księżycy przeciągają tak olbrzymie chmury „tabuny” insektów, prowadzących życie wegetatywne.

Ponieważ prof. Pickering jest poważnym uczonym o sławie międzynarodowej, nie można jego twierdzenia traktować jakby to była fantazja. Pickering odkrył w swoich czasie dwóch „towarzyszy” Saturna, a wiedza astronomiczna zawdzięcza mu prócz tego niejedno jeszcze ważne odkrycie.

Ostatnie odkrycie astronomów – to „lewitująca łyżka” na Marsie. Ciekawe, co o tym napiszą za sto lat?

Samolot-robot 1935

W Anglii odbywają się obecnie ćwiczenia przeciwsamolotowe, w czasie których użyto również samoloty-roboty. Samoloty te nie posiadają załogi, mogą lecieć na odległość 16 kilometrów od stacji kontrolnej i osiągnąć wysokość 3.000 metrów. Nadają się one doskonale do ćwiczeń przeciwsamolotowych jako cel strzałów armat przeciwlotniczych.

Rycina nasza przedstawia samolot-robot, kierowany z ziemi. Na przednim planie aparat do kierowania samolotem.

Czym to nie prototyp współczesnych dronów?

Oryginalny dzień dobroci dla zwierząt

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt w Krakowie odbył się „Dzień Dobroci dla zwierząt”, zapoczątkowany nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów w kazaniem, które wygłosił ks. sen. dr. F. Machay, po czym nastąpiło błogosła-

propagującymi dobroć i opiekę nad zwierzętami.

Niedawno o podobnych uroczystościach media donosiły z Meksyku, a już komentarze dla pupili – to normalna.

Ożywiony ruch turystyczny do Lwowa

Ostatnie dni czerwca wykazują silny wzrost ruchu turystycznego do Lwowa. W Związku popierania turystyki m. Lwowa zgłoszono cały szereg zjazdów i wycieczek. Obecnie do 25 bm. bawi we Lwowie wycieczka kursu Wiedzy o Polsce Polonii z zagranicy. Od 27—30 lipca br. odbędzie się zjazd Sodalitacji uczennic szkół średnich, oraz nauczycielek przy udziale ponad 1.500 delegatów z całej Polski. W dniu 28 bm. odwiedzi Lwów 250 pracowników Wspólnoty Interesów, a w ostatnich dniach czerwca 500 pracowników Huty Trzynieć z Zaolzia, jako trzecia wielka grupa tegoroczna z Zaolzia.

Również początek sierpnia zapowiada niesłabnący ruch turystyczny. Od 1 do 4 lipca odbędzie się ogólnopolski Kongres delegatów Ogródków działkowych przy udziale ok. 2.000 uczestników; 4 lipca przyjedzie z Węgier wycieczka 100 osób pod kier. ks. Zembrzuskiego, by ułtarzy Królowej Korony Polskiej podziękować za wspólną granicę polsko-węgierską; w następnym zaś dniach zawita do Lwowa wycieczka „Poznaj polskie wody”, złożona z 500 pracowników Wspólnoty Interesów. W sezonie letnim zatem Lwów staje się prawdziwym centrum turystyki na wschodnio-karpackim szlaku.

Każda intencja jest dobra, aby zobaczyć nasze miasto i jego zabytki również. Tak było zawsze, również i dziś.

Pohulanka lwowska parkiem ochrony przyrody

Pohulanka (mimo 10-groszowych opłat) jest ulubionym miejscem spacerów lwowian. Las na Pohulance, uznany został za obszar podlegający ochronie przyrody. Lasek na Pohulance, podlegający odtąd ochronie ze względów naukowych, estetycznych i krajobrazowych, zajmuje powierzchnię ponad 42 ha. Ocalałe resztki buczyn od strony miasta i grupy dębów od strony Pasiek stanowią świadectwo istnienia na Pohulance dwóch rodzinnych typów drzewostanu, bukowego i dębowego, które niegdyś otaczały Lwów dookoła. Przez las na Pohulance przebiega wschodnia granica europejskiego zasięgu buka. Na uwagę zasługuje występująca w nim rzadka forma buka o korze popękanej. Szczególniejszą wartość posiada nadto kilkadziesiąt sędziwych dębów, jaworów, klonów, grabów, lip o dużych wymiarach, rozrzuconych po lesie pojedynczo lub grupami. Obok wartości przyrodniczo-naukowych posiada las na Pohulance, z uwagi na urozmaiconą rzeźbę terenu (lesiste wzgórza i

głębokie jary), pierwszorzędne znaczenie dla krajobrazu, zdrowotności i estetyki miasta Lwowa, a dla Cmentarza Obrońców Lwowa stanowi przepiękną panoramę.

Kto nie wierzy, niech sprawdzi to dziś – na szczęście niewiele tam się zmieniło.

Boisko K. S. Jedenastka w Zimnej Wodzie zostało zamknięte do końca b. r. (1939 – red.) z powodu stałych awantur w czasie zawodów.

Teraz to normalka, że po burdach na meczu zamykają boiska – obecnie to stała praktyka FIFA i UEFA.

Gdzie odpocząć w roku 1939:

HREBENÓW. Pensjonat „Ludka” pokoje z 5-razowym pierwszorzędnym utrzymaniem na lipiec 4 – 4.50 dziennie – Hukowczykowa.

TUCHLA. Willa „Janka” poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem, 5-razowy posiłek, dla chrześcijan, zł. 4 dziennie.

JAREMCZE. Willa Jordasz, chrześcijańska kuchnia domowa, pokoje słoneczne, wysokie położenie, tanio.

LETNIKO. Janów Lwowski, pokoje z utrzymaniem lub bez. Wiadomość w restauracji pani Nocokoje koło stawu w Janowie.

Teraz też można odpocząć wspaniale w tych miejscowościach. Jedynie ceny są już zupełnie inne.

Wanda Siemaszkowa gościem Lwowa

Milego i całym sercem pożądanego gościa powita publiczność lwowska w dzisiejszej premierze doskonałej komedii angielskiej „Stare wino”. Po czteroletniej rozłące ze Lwowem wystąpi w tej komedii znakomita artystka sceniczna, pani Wanda Siemaszkowa. Nazwisko to mówi samo za siebie, to też zbytecznym jest przypominać niepospolite walory tej wielkiej artystki i położone przez nią dla sztuki polskiej zasługi.

Szczególnie w pamięci Lwowa zapisała się ona trwałymi zgłoskami swą wieloletnią pracą na scenie lwowskiej, a także swą niestrudzoną i owocną działalnością obywatelską. Wanda Siemaszkowa bowiem, to nie tylko wielka, z bożej łaski artystka, ale jednocześnie zasłużona obywatelka i oddana całą duszą swemu krajowi działaczka-patriotka. Służbie dla Polski i jej sprawy poświęciła zarówno swój wielki talent, jak i gorąco miłujące ojczyznę serce. Poświęciła jej również ochotnie to, co miała najdroższego, bo swego najukochańszego syna, który w młodzieńczym wieku oddał swe życie w walkach o Lwów i Kresy Wschodnie.

Obecnie zawitała do ukochanego Lwowa, aby odświeżyć serdeczne węzły, łączące ją z naszym grodem kresowym. W rozmowie z nami powiedziała: „Czuję się szczęśliwą, że mogę znów przemówić z desek tej sceny, z którą łączy mnie tyle niezapomnianych wspomnień. A czuję się tym szczęśliwsza, że ta krótka moja gościna przypada na tak trudny dla Lwowa okres, jak obecny”.

Tak pisał Wiek Nowy 9 września 1939 roku – w jeszcze polskim Lwowie.

List do redakcji

Letni Uniwersytet Trzeciego Wieku dla Polaków zza wschodniej granicy

Na zaproszenie Mokotowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku dziesięcioosobowa grupa słuchaczy Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie wyjechała na Letni UTW do Warszawy na dwutygodniowe szkolenie. Dołączyli również członkowie UTW z Grodna i Brześcia oraz słuchacze Mokotowskiego UTW.

Zamieszkaliśmy w przytulnym i komfortowym hostelu Europejskiego Domu Spotkań Młodzieży (EDSM) w samym Centrum Starego Miasta. Warszawska Starówka to miejsce wyjątkowe. Zniszczona niemal w 90% podczas drugiej wojny światowej, odbudowana została tak wernie, że UNESCO wpisało ją na Listę Światowego Dziedzictwa. W XIII w. był tu gród książęcy i osada otoczona murami. Obecnie jest to nie tylko historyczne centrum i najstarsza część miasta, ale też salon kulturalny stolicy.

Inauguracja i wykłady odbywały się w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, Rynek Starego Miasta. Smaczne i obfite śniadania i kolacje przyrządzały gosposie z Mokotowskiego UTW, a obiady spożywałyśmy w restauracji Sądu Najwyższego. Za co serdecznie DZIĘKUJEMY.

Każdego dnia oprócz ciekawych i pouczających wykładów, zwiedzaliśmy piękną Warszawę, jej dzielnice i bogate muzea. Zwiedziliśmy Sejm i Senat, gdzie mogliśmy usiąść na fotelach posłów i senatorów, na pamiątkę robiliśmy zdjęcia. Posłowie i senatorowie w tym czasie byli na urlopiach.

Zwiedziliśmy Zamek Królewski, początki którego sięgają XIV w., czasów króla Zygmunta III Wazy.

Wieczorami, po kolacji, chodziliśmy do Parku Multimedialnego, gdzie podziwialiśmy przepiękne podświetlone fontanny, gdzie od piątku do niedzieli włącznie, grała muzyka. W Łazienkach Królewskich mogliśmy posłuchać półtoragodzinnego koncertu Chopinowskiego.

Zwiedziliśmy muzeum Powstania Warszawskiego oraz siedzibę Telewizji Polskiej. Na żywo oglądaliśmy nadawane audycje, a w przerwie zasiadaliśmy na fotelach spikerów i robiliśmy sobie zdjęcia. Samych siebie oglądaliśmy na ekranie.

W Centrum Nauki Kopernik przypomnieliśmy swoje dzieciństwo, bo

to wielka atrakcja dla dzieci. W Centrum znajduje się 7 wystaw stałych z ponad 400 eksponatami. Można brać udział w zajęciach prowadzonych w laboratoriach. Nie ma trasy zwiedzania i przewodnika, każdy sam decyduje co chce zobaczyć.

Nie ominęliśmy przepięknego, bogatego Muzeum Narodowego. Zachęcam przy okazji do zwiedzenia tego cuda.

Zostaliśmy przyjęci przez ks. kard. Kazimierza Nycza – metropolity warszawskiego. Kardynał dziękował nam za to, że podtrzymujemy polskość, przekazał pozdrowienia dla Polaków – Lwowiaków. Jest dobrze obeznany w sytuacji na Ukrainie i we Lwowie.

Jeszcze krótko o Muzeum Żydów polskich POLIN – 1000 lat historii Żydów polskich. Powstało w centrum dzielnicy kiedyś zamieszkałej przez Żydów, a w czasie II wojny światowej przekształconej przez Niemców w getto. Muzeum opowiada o kulturze i dziedzictwie Żydów od średniowiecza po czasy współczesne (1989). Inicjatywa stworzenia muzeum Polin narodziła się w 1993 r. Założycielami są Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego i miasto stołeczne Warszawa, które pokryło koszty budowy i wyposażenia muzeum.

Zaproszono nas na spotkanie z dyrektorem Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Jackiem Junoszą-Kisielewskim, który wygłosił wykład pt. „Polityka Rzeczypospolitej Polskiej wobec sytuacji Polaków mieszkających na Białorusi i na Ukrainie”. Zadano mnóstwo pytań związanych z naszymi problemami i wsparciem finansowym.

W sobotę, przed wyjazdem do domu, odwiedziliśmy grób i muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Przez jego wstawiennictwo modliliśmy się o rozwój i pokój w naszych państwach.

Władysław Ściński
prezes KUTW we Lwowie

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com
www.tylkowelwowie.com

TARGI
Dziedzictwo

MTargi
Polska

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie w Warszawie

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie, które odbędą się w dniach 7-9 października 2015 roku, zgromadzą środowisko konserwatorów, restauratorów i miłośników zabytków. Eksperti Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych omówią m.in. problematykę archiwistyki społecznej i warunków przechowywania zbiorów. Spotkanie będzie miało miejsce w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska przy ul. Marsa 56c w Warszawie, gdzie równolegle trwać będą III Targi Konserwacji i Restauracji Zabytków oraz Ochrony, Wyposażenia Archiwów, Muzeów i Bibliotek DZIEDZICTWO.

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie łączą teorię z praktyką. Prezentowana jest tam zarówno oferta firm wyspecjalizowanych w restauracji, renowacji i rewitalizacji zabytków, jak i oczekiwania instytucji, które w imieniu państwa sprawują nadzór nad prawidłowym procesem konserwacji. Wydarzenie obejmie konferencje, podczas których poruszane będą aktualne dla branży zagadnienia. W tym roku będzie mowa m.in. o archiwistyce społecznej i tematach związanych z przechowywaniem zbiorów.

Archiwistyka społeczna

Przedstawiciele Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP) poprowadzą wykład pt. „Archiwistyka społeczna – porządkowanie i zabezpieczanie zbiorów”. Jest on kierowany przede wszystkim do prywatnych muzeów i kolekcjonerów, stowarzyszeń bibliofilskich, fundacji artystycznych, kombatanckich czy organizacji społecznych. To właśnie te jednostki często gromadzą fotografie, wspomnienia, nagrane relacje i dokumenty życia społecznego. Tym samym ocalają historie życia codziennego oraz dzieje lokalne, które nie zawsze mają szansę trafić do archiwów państwowych. Podczas konferencji prelegenci z NDAP przybliżą sposoby i metody organizacji tego typu archiwów, ich współpracy z państwową służbą archiwalną, a także aspekty gromadzenia, przechowywania i opracowywania materiałów w archiwach społecznych.

Ciekawym rozszerzeniem wykładu będzie tematyczna wystawa organizowana przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych dotycząca archiwów rodzinnych.

Warunki przechowywania zbiorów

Z kolei w wykładzie pt. „Warunki przechowywania zbiorów – nowe kierunki, nowe trendy” eksperci z NDAP i Centralnego Laboratorium Konserwacji Archiwaliów skupią się na problematyce właściwego przechowywania zbiorów, ważnej dla przedstawicieli muzeów, bibliotek i archiwów.

W wykładzie zaprezentowane zostaną m.in. kompleksowe metody ochrony zbiorów i środki stosowane do utrzymania ich w niezmiennym stanie zachowania. Eksperti zwrócą także uwagę na zapewnienie bezpie-



czeństwa zbiorów, w tym zabezpieczenia obiektów muzealnych przed kradzieżą i aktami wandalizmu. Omówione zostaną metody ochrony na wypadek katastrofy, zabezpieczenia przeciwpożarowe i ochrona fizyczna zbiorów, w tym zamknięcia gablot i witryn, a także przestrzeganie zasad przenoszenia muzealiów. Nie zabraknie informacji na temat właściwych warunków ekspozycji obiektów muzealnych, np. odpowiedniej temperatury, wilgotności i oświetlenia. Specjaliści opowiedzą także o sposobach konserwacji i stałym monitoringu stanu zachowania, katalogowaniu, naukowym opracowaniu i inwentaryzacji zbiorów, jak i ograniczeniu udostępniania oryginałów poprzez posługiwanie się dokumentami zastępczymi.

Patronaty

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie objęte zostały patronatem Piotra Żuchowskiego, sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, generalnego konserwatora zabytków oraz Rafała Nadolnego, mazowieckiego wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Wstęp na wykłady jest bezpłatny po dokonaniu rejestracji. Więcej informacji na: www.targidziedzictwo.pl

MT Targi Polska to jeden z wiodących w Polsce i największy na rynku warszawskim organizator imprez targowych. Firma organizuje 8 imprez wystawienniczych, które rocznie gromadzą ponad 2000 wystawców i 80 000 zwiedzających. W kalendarium znajdują się targi, które bardzo dobrze znane są za granicą, a w Polsce zyskały miano najważniejszych wydarzeń targowych. Są to: EuroGastro, EuroLab, CrimeLab, TT Warsaw, Lato, WorldHotel, Dziedzictwo oraz Infrastruktura.

Tematyka piłkarska na Forum Wydawców

W ramach 22 Forum Wydawców we Lwowie odbyło się kilka imprez związanych z piłką nożną i jej historią na Galicji. Przede wszystkim, odbyła się prezentacja książki „Kronika lwowskiej piłki nożnej (od poł. XIX w. – 1965 r.) tom 1”, autorzy: Bogdan Lupa, Iwan Jaremko i Jarosław Hrysio. Książka została wydana przez wydawnictwo Piramida. Jest to jedyna do tej pory i najpełniejsza historia powstania tego popularnego sportu na naszych terenach. Obszerne fragmenty książki ukazują się w kolejnych numerach Kuriera Galicyjskiego, prezentując polskiemu czytelnikowi ten niezwykle interesujący temat. Kolejną pozycją, poświęconą tej tematyce, była książka Piotra Chomiczkiego i Leszka Śledziona „Rozgrywki piłkarskie w Galicji do roku 1914”, która powstała przy współpracy autorskiej z Piotrem Doboszem i Edwinem Kowszewiczem. Tę książkę też można było kupić na Forum. Prezentuje ona dane z pierwszych rozgrywek powstających na Galicji klubów piłkarskich, składy drużyn, ich stroje i emblematy sportowe. Kolejnym wydarzeniem stała się wizyta we Lwowie wybitnego piłkarza, zawodnika legendarnej kadry Kazimierza Górskiego, mistrza i wicemistrza Igrzysk Olimpijskich i dwukrotnego brązowego medalisty Mistrzostw Świata w Piłce nożnej Grzegorza Łaty.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI, tekst i zdjęcia

O historii galicyjskiego futbolu



Autorzy: Iwan Jaremko (od lewej), Jarosław Hrysio i Bogdan Lupa

Prezentacja książki Bogdana Lupy, Iwana Jaremki i Jarosława Hrysia „Kronika lwowskiej piłki nożnej (od poł. XIX w. – 1965 r.) Tom 1” miała miejsce w zabytkowej sali konferencyjnej Lwowskiego Muzeum Etnografii i Przemysłu Ludowego. Impreza zebrała piłkarzy, działaczy sportowych, kibiców, dziennikarzy oraz wszystkich pasjonatów drużyn lwowskich. Miłym akcentem na sali była obecność zawodników lwowskich Karpat, którzy swego czasu sięgnęli po puchar ZSRR. Wszystkich serdecznie powitał Iwan Jaremko, który prowadził prezentację. Obok niego zasiadli inni autorzy książki. Władze obwodowe reprezentował naczelnik Wydziału ds. Młodzieży i Sportu Jurij Majboroda.

Po krótkim słowie wstępnym Iwana Jaremki, głos zabrał Bogdan Lupa, który przedstawił w skrócie publikację za pośrednictwem prezentacji multimedialnej. Przed zebranymi przewinęli się pierwsi działacze sportu i gimnastyki w Galicji z przełomu XIX i XX wieków. Można było zobaczyć pierwsze pokazy gimnastyczne, pierwsze stadiony, fotografie takich działaczy lwowskich jak Ludwik Kuchar i Edmund Cenar. Przewinęli się sportowcy: bracia Kucharowie, Rochus Nastula, Jan Drapała i inni. Bogdan Lupa rozstrzygnął dokumentalnie spór o tym, jaka drużyna była pierwszą we

Lwowie – okazuje się, że Lechia, co dokumentuje pieczęta klubu z datą 1903 rok. Przedstawione zostały, naturalnie w dużym skrócie, – najciekawsze mecze i ich wyniki. Zebrani poznali historie lwowskich klubów Czarni, Pogoń, Hasmonia i Ukraina, drohobyckiego Junaka oraz innych. W skrócie przedstawiona była wojenna historia piłki nożnej. A już lata powojenne pamiętało wielu obecnych na sali, a także pamiętało również osoby przedstawiane na zdjęciach. Pewne ciekawostki czy postacie uzupełniał Iwan Jaremko.

Godzinna prezentacja książki nie mogła oddać pełni zebranego materiału, który złożył się na 600-stronicową publikację. Jak podkreślano zarówno w kuluarach, jak podczas omówienia książki, jest to pierwsza tak pełna publikacja o rozwoju piłki nożnej na naszych terenach. Przez wiele lat autorzy skrupulatnie wyszukiwali w archiwach, w prasie i w innych źródłach każdą wzmiankę o futbolu. Prowadzili bogatą korespondencję z fanami piłki nożnej w Polsce i wymieniali się materiałami. Tak powstała książka, która zachwyca bogactwem treści, materiałem faktograficznym, bogato ilustrowana i uzupełniona w materiały statystyczne.

Jak podkreślali autorzy, jest to pierwszy tom. Zakończyli go na roku

1965 ponieważ w kolejnych latach, po włączeniu do rozgrywek lwowskich Karpat materiałów jest tak wiele, że trudno byłoby to zmieścić w tej publikacji. Autorzy zgodnie obiecali, że na kolejne Forum Wydawców w przyszłym roku przedstawia kolejny tom, już o współczesnych latach lwowskiej piłki nożnej.

Dziennikarze sportowi i wykładowcy Lwowskiej AWF obiecali zorganizować prezentację książki na wydziale dziennikarstwa Uniwersytetu Lwowskiego i lwowskiej AWF. Tak bogaty materiał i jego podanie są godne naśladowania dla przyszłych dziennikarzy, a sylwetki przytoczone w książce – przykładem do naśladowania dla obecnych adeptów sportu.

Prezentacja książki Bogdana Lupy, Iwana Jaremki i Jarosława Hrysia „Kronika lwowskiej piłki nożnej (od poł. XIX w. – 1965 r.) tom 1” była niewątpliwie wydarzeniem nie tylko na rynku wydawniczym, ale też historycznym i sportowym. Może być inspiracją do dalszych badań nad historią piłki nożnej na naszych terenach, tym bardziej, że podczas swej prezentacji Bogdan Lupa zaznaczył kilka tematów, które są jeszcze całkowicie niezbadane. Wymagają one jednak odrębnych prac i przede wszystkim pasjonatów takich, jak autorzy prezentowanej publikacji.

Lwów kolebką polskiej piłki nożnej

Dziennikarz sportowy, kronikarz Stali Mielec i współautor licznych publikacji o tematyce piłkarskiej LESZEK ŚLEDZIONA współautor książki „Rozgrywki piłkarskie w Galicji do roku 1914” udzielił krótkiego wywiadu dla Czytelników Kuriera Galicyjskiego.

Jaki jest cel pana wizyty we Lwowie?

Przyjechałem tu, żeby poznać osobiście Bogdana Lupę, z którym dotychczas kontaktowaliśmy się wirtualnie. Łączy nas pasja do historii piłki nożnej na terenach Galicji i z tej pasji wynikała moja druga przyczyna, czyli prezentacja we Lwowie na Forum Wydawców książki, której jestem współautorem: „Rozgrywki piłkarskie w Galicji do roku 1914”.

Obecnie wiele tych zbiorów zostało zdigitalizowanych i prościej do nich dotrzeć. Materiały krakowskie są dość dobrze udokumentowane. Na terenach lwowskich trochę gorzej, ale też można znaleźć wiele interesujących faktów.

Gdyby jednak nie Bogdan, od 1999 roku przepisujący ręcznie materiały z „Wieku Nowego” czy „Słowa Polskiego” i innych czasopism w bibliotece Stefanyka, do wielu faktów



Leszek Śledziona przy banerze, reklamującym książkę

Jak dawno poznał pan Bogdana Lupę?

Poznaliśmy się niedawno, na początku tego roku, przez Internet. Pisaliśmy obaj książki o podobnej tematyce i wymienialiśmy między sobą informacje, wiadomości i fotografie dotyczące piłkarstwa na terenach Galicji na przełomie wieków. Wiele rzeczy wymienialiśmy i uzgadnialiśmy wspólnie i teraz ukazały się one w naszych publikacjach. Są to informacje wiarygodne, bo potwierdzone w wielu źródłach. Udało nam się, między innymi, dokumentalnie potwierdzić fakt, że pierwszym klubem piłkarskim w Polsce była Lechia Lwów. Powstała w 1903 roku.

Jak bogate są materiały źródłowe o polskiej piłce nożnej?

Biblioteki krakowskie – bo wiadomo, że Kraków był takim drugim centrum Galicji – są dość bogate w gazety i czasopisma z tamtych lat.

bym w tak krótkim czasie nigdy nie dotarł. Teraz się to trochę poprawiło, bo wiele już zeskanowano.

Jak szeroko znana jest w Polsce historia piłki nożnej w Galicji?

Niestety, obecni kibice klubów polskich raczej rzadko czytają książki. Jednak wśród ludzi interesujących się głębiej, historia piłki nożnej jest znana. Pojawiało się już kilka publikacji znanych autorów, które opisują te pierwsze kroki piłki nożnej na Kresach i jej dalszy rozwój, do 1939 roku. Różni autorzy podchodzą do tematu różnie. Np., Andrzej Gowarzewski skupił się na historii Mistrzostw Świata, Mistrzostw Polski i rozgrywek Ligi od 1920 i jest jednym z autorytetów w tej dziedzinie, lecz w jego publikacjach opisujących początki polskiego futbolu tematy te zostały przedstawione zaledwie śladowo.

W różnych publikacjach panuje jednak taki trochę chaos. Kto jed-

Nie zmieniłbym w swoim życiu nic...

nak chciałby znaleźć informację, to zawsze znajdzie. Nasza książka, systematyzująca historię piłkarstwa w Galicji, jest jednym z tomów ogólnej historii początków piłkarstwa w Polsce.

Obecna publikacja obejmuje okres do 1914 roku. Czy planuje pan dalsze badania i publikacje?

Naturalnie, mam taką ambicję. Mój dziadek był rodowitym lwowianinem i czuję się wobec niego w obowiązku coś dla tych terenów zrobić. Był leśniczym i zginął na Białorusi w 1944 roku. Nieznani ludzie przyszli i zabrali dziadka w nocy. Rano babcia znalazła tylko jego czapkę w lesie. Nigdy nie poznała ani jego dalszych losów, czy choćby miejsca śmierci czy pochówku. Marzy mi się taka książka, pod takim na razie roboczym tytułem „Rozgrywki piłkarskie we Lwowie i okolicach do roku 1939”. Prace nad nią już trwają, skończone są już lata 1920-24. Chciałbym zahaczyć o ten ostatni „polski” turniej we Lwowie, w październiku 1939 roku. Był to turniej czterech drużyn: „Uciekinierzy”, Pogoń, Hasmonia i Ukraina. Chcę, żeby w tej książce był odtworzony każdy mecz, nawet spotkania towarzyskie, rok po roku. Nie wiem, czy uda się to zmieścić w jednym tomie.

Czy weryfikowali panowie wspólnie uzyskane wiadomości?

Naturalnie, bo każdy mecz, jego opis i zawodników nieraz wyszukiwałem w kilku źródłach. Zdarzały się też informacje rozbieżne. Trzeba było szukać potwierdzenia dalej. Była to olbrzymia praca, ale dzięki wzajemnej współpracy z Bogdanem wiele wyników udało się ustalić na 100%. Każda informacja, zdjęcie, tabela ma w naszej książce przypis, podane są źródła z bibliotek oraz archiwów państwowych. Muszę tu zaznaczyć, że we wcześniejszym okresie nie było rubryk sportowych w gazetach. Musieliśmy te informacje wyławiać wśród innych wiadomości. Nieraz był to tylko wynik meczu, a nieraz obszerna relacja. Później pojawiły się już zdjęcia z meczy lub przynajmniej drużyn.

Państwa książka jest więc poważnym materiałem źródłowym.

Staraliśmy się szczególnie tę książkę napisać w taki sposób, żeby były to informacje nie tylko dla statystyków (wyniki, mecze, składy), lecz żeby można ją było także poczytać i podziwiać bogactwo ilustracji. Staraliśmy się odszukiwać poszczególnych graczy na zdjęciach. Mamy tu notki biograficzne 108 wymienionych zawodników tamtej epoki. Ich życiorysy są nieraz bardzo interesujące i zasługują na odrębne badania historyków.

Czy obecnie w Polsce są jakieśJako pan ocenia wkład Lwowa w rozwój polskiej piłki nożnej?

Lwów to była potęga. Oprócz Krakowa, Wielkich Hajduk i Poznania to właśnie tu grano najlepiej w piłkę nożną, pierwsza trójka drużyn powstała właśnie tu. Historia polskiej piłki nożnej bez pierwszych klubów ze Lwowa jest nie do pomyślenia. Trzeba to podkreślać, żeby o tym wiedzieli wszyscy, a nie tylko wąski krąg osób zainteresowanych historią futbolu.

Dziękuję za rozmowę.

Oto co powiedział Czytelnikom Kuriera GRZEGORZ LATO.

Zacznę od tradycyjnego już pytania: jak zaczęła się pana kariera sportowa?

Grałem na podwórku z kolegami w piłkę. Po skończeniu 12 lat, zgłosiłem się razem z ośmioma innymi chłopakami do klubu Stal Mielec. Chcieliśmy zapisać się do tzw. „trampkarzy”. Trener kazał nam trochę pograć i wytypował tych, którzy nadawali się do tej grupy. Tak zostałem zawodnikiem klubu Stal Mielec, gdzie przeszedłem od trampkarza, przez juniora do seniora. W Polsce jestem wychowankiem tego klubu i zawsze grałem tylko w tym klubie. Całe moje życie związane jest ze Stalą Mielec. W Mielcu wyrosłem. Mieszkam w tym mieście do dziś.

Jak trafił pan do kadry Kazimierza Górskiego?

Gdy zacząłem jako młody 17-18-letni chłopak grać w pierwszym składzie klubu, Stal awansowała do II ligi. Na nasze mecze przyjeżdżał trener Górski, który wówczas prowadził młodzieżową reprezentację Polski do lat 23 – była wtedy taka klasa. Do tej reprezentacji zostałem powołany. Od tego momentu zaczęła się moja kariera w reprezentacji Polski. W rok po moim powołaniu do kadry młodzieżowej, Górski został trenerem pierwszej reprezentacji i prawie 70% zawodników z tej młodzieżowej przeciągnął do reprezentacji. Wtedy w tej drużynie znaleźli się ze mną Tomaszewski, Gorgoń, Szymanowski, Musiał, Ćmikiewicz, Szarmach.

Jakim człowiekiem był Kazimierz Górski?

Jak wiemy, połowa jego życia oraz kariery sportowej związana jest ze Lwowem. Urodził się we Lwowie, tu grał (w Robotniczym Klubie Sportowym (RKS) – red.), a po wojnie wyjechał do Warszawy. Jego korzenie sportowe są tu, we Lwowie. Był dla nas takim trenerem-ojcem. Zawsze każdego mógł wysłuchać, doradzić jak mają chłopaki postępować w różnych sytuacjach, nie tylko sportowych. Miał takie bardzo pozytywne podejście, jeżeli chodzi o wizję budowania drużyny.

Czy miał bezwzględny posłuch w drużynie?

„Na statku kapitan zawsze ma rację. A jeżeli nawet jej nie ma – to wróć do początku akapitu” – taka żelazna zasada panowała w reprezentacji. On podejmował samodzielne decyzje co do gry, składu zawodników, rozstawienia. Tak jest do dziś. Kto się nie podporządkowuje decyzjom trenera – odpada z zespołu.

Czy ma pan kontakt ze swymi kolegami z okresu kadry Górskiego?

Naturalnie, że mam. Jeżeli chodzi o kontakty, to widzimy się często z Janem Domarskim, Andrzejem Szarmachem, z Szymanowskim, Musiałem, Ćmikiewiczem. Nieraz rozgrywamy takie mecze „Oldboyów”, gdzie 60% drużyny Górskiego wychodzi na pole. Są to przemile chwile, wspominamy, jak byliśmy



Grzegorz Lato podpisuje swoje zdjęcie dla Kuriera Galicyjskiego

młodzi, porównujemy jak wyglądamy dziś – panowie po 60.

Czy grywa pan jeszcze?

Niestety. Ja już nie grywam. Jestem po operacji biodra. Mówi się, że „sport to zdrowie”, ale dotyczy to jedynie sportu rekreacyjnego. Natomiast ten wykonywany wiąże się z ciężkimi kontuzjami, a później te różne bolączki, stawy, stłuczenia dają o sobie znać. Muszę jednak powiedzieć jedno: nie zmieniłbym w swoim życiu nic, gdybym rozpoczynał je jeszcze raz od początku.

Jaki moment, gol czy fragment meczu zapadł panu najbardziej w pamięć?

Przed wszystkim mecze na wszystkich Mistrzostwach Świata, w których brałem udział. Na trzech mistrzostwach rozegrałem w sumie 20 meczy. Strzeliłem 10 bramek. Zapamiętałem te mecze, bo każda wygrana dawała nam awans wyżej. W 1974 roku, gdy zdobyliśmy trzecie miejsce, a potem powtórzyliśmy ten sukces w 1982. Grałem też na dwóch Olimpiadach. Jako młody chłopak w 1972 roku grałem w Monachium. Mój największy sukces, to że zostałem królem strzelców na MŚ 1974.

Mecz z Niemcami na błocie to chyba pamiętają wszyscy?

To nawet nie było na błocie, a na wodzie. To nie był „football”, to było „waterpolo”. Dzisiaj to taki mecz by się nie odbył.

Czy brał pan udział w towarzyskim meczu Stali Mielec z Karpatami Lwów?

Wiem, że Stal rozegrała taki mecz, ale wtedy byłem na zgrupowaniu kadry i nie grałem we Lwowie. Teraz jestem we Lwowie po raz trzeci. Przyjechałem tu z małżonką, która jest tu po raz pierwszy. Jest zachwycona ta olbrzymią ilością zabytków, historią tego miasta, przepłatającą się tu historią Polski i Ukrainy.

Był pan również działaczem sportowym. Gdzie jest trudniej – na boisku czy w gabinetach urzędników?

Cha, cha, cha! – powiem panu, że zdecydowanie trudniej jest w gabinetach urzędników. Na boisku pan sam decyduje o sytuacji, o grze, o wszystkim. Byłem prezesem PZPN przez cztery lata i było to zdecydowanie trudniejsze. Ale jako działacz nawiązałem kontakty z Federacją Futbolu Ukrainy i razem organizowaliśmy Mistrzostwa Europy EURO 2012. Za organizację imprezy zostaliśmy wyróżnieni przez komitet wykonawczy FIFA. Była to najlepiej zorganizowana impreza w swojej historii. Z przyjemnością wspominam te czasy spotkań organizacyjnych w Warszawie, i w Kijowie, i w siedzibie UEFA. Mam w tej chwili wielu przyjaciół tu na Ukrainie.

Jak pan ocenia obecną grę polskiej kadry?

Był okres, gdy nie mieliśmy wielkich sukcesów, raczej tzw. „zwroty”. Myślę, że w tej chwili zaczyna się ta drużyna odbudowywać. Mamy olbrzymie szanse na awans do Mistrzostw Europy. Zostało nam jeszcze rozegrać dwa mecze – w Szkocji i z Irlandią w Polsce. Jestem dobrej myśli.

Czy uważa pan, że jest to dobre, gdy polscy gracze grają za granicą?

Polska jest dziś w UE i była to chyba najlepsza decyzja polityczna. Zmienił się też system grania. Granie w zachodnim klubie znacznie podnosi umiejętności poszczególnych graczy, którymi potem mogą wykazać się w reprezentacji narodowej. Natomiast kalendarze rozgrywek krajowych, ligowych i innych są tak sztywnie ustalone przez UEFA, że nie zawsze zawodnicy zagraniczni mają możliwość brać udział w zgrupowaniach kadry narodowej i w meczach reprezentacji.

Człowiek uczy się całe życie. Ja, grając jedynie w Polsce, osiągnąłem pewien poziom i nie byłem w stanie go podnieść. Natomiast grając w klubach zagranicznych, w Belgii i Meksyku, czegoś nowego się nauczyłem. Grając w jednym miejscu popada się w rutynę i nie ma rozwoju. Obecna

sytuacja wyszła na dobre polskiej piłce. Niestety, obecnie kluby w polskiej Ekstraklasie mają problemy finansowe, nie mają możnych sponsorów jak te na Zachodzie, nie mają możliwości kupowania zdolnych graczy. A będąc w takich klubach jak niemieckie, holenderskie, hiszpańskie czy włoskie, polscy zawodnicy stykają się z tymi najlepszymi. Szkołą się sami, później w kraju przekazują swoje doświadczenia innym. Przez to zyskuje również reprezentacja, a ta obecna podoba mi się bardzo.

Czy nie lepiej pieniądze na zakup przeznaczyć na szkolenie własnych talentów?

Ze szkoleniami własnej młodzieży to nie jest taka prosta sprawa. Każdy z klubów ma swoje szkoły, tzw. trampkarskie, gdzie szkoli się dzieciaków od 6-7 lat. Ale gdy na 100 takich chłopców dwóch wyszkolił się na tyle, żeby grał w klubie, to jest super sukces. Te bogate kluby europejskie mogą sobie pozwolić na „drenaż” talentów z innych państw i przez to mecze najlepszych klubów europejskich ogląda się z przyjemnością.

Czy nie uważa pan, że przez takie pomieszczenie graczy zatracają się takie pojęcia jak futbol europejski, brazylijski czy angielski?

Dziś to się wszystko wymieszało. To był kiedyś taki podział na tzw. „szkoły”. Teraz to wszystko się zartało, ale zyskał na tym sport i kibice. Wiele w tym zasługi mediów, bo gdy dawniej na meczu instalowano 2-4 kamery telewizyjne, to dziś może ich być do 20. Każdy mecz jest rozkładany na czynniki pierwsze i można analizować każdy fragment gry, akcje każdego gracza. Specjalne sztaby szkoleniowców rozpatrują, dosłownie, każdy ruch. dotyczy to nie tylko meczy międzypaństwowych, ale i rozgrywek krajowych. Pozwala to wyłonić najlepszych graczy. A już kluby, które na to stać, mogą ich przejmować.

Czy w związku z tym, aby uniknąć pomyłek sędziowskich, nie należałoby wprowadzić kontroli z monitorów spornych sytuacji na polu?

UEFA wprowadziła ostatnio dwóch dodatkowych sędziów „zabramkowych”. Jeżeli człowiek sędziuje, to zawsze będą pomyłki. Nie ma na to rady. Obecnie szybkość kombinacji na tyle wzrosła, że trudno wszystko kontrolować. Sędzia gwizdkiem zatrzymuje grę i podejmuje decyzję. Konsultuje się z bocznymi sędziami. Wprowadzenie monitoringu w sędziostwo bardzo by zahamowało grę. W innych dyscyplinach jest tylko określona ilość możliwości podglądu z monitora. Nie można co chwila oprotostawiać decyzji sędziego.

Są bardzo dobrzy sędziowie, którzy myślą się niezwykle rzadko. W tej chwili system szkolenia sędziów jest na takim poziomie, że eliminuje wszelkie możliwości pomyłek. Te najważniejsze mecze ligowe, mecze mistrzostw, sędziują najlepsi sędziowie – nieważne z jakiego państwa. To podnosi poziom gry.

Dziękuję za rozmowę.

Rok 1927.

Powstanie Polskiej Ligi Piłki Nożnej

Kontynuujemy promocyjny druk części materiałów historycznych o początkach i rozwoju piłki nożnej we Lwowie, które pochodzą z książki autorstwa BOGDANA LUPY, napisanej przy współpracy z IWANEM JAREMKO i JAROSŁAWEM HRYSIO „Kronika lwowskiej piłki nożnej (od poł. XIX w. – 1965 r.) Tom I”, która ukazała się drukiem po ukraińsku, a z czasem, dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, ukaże się również po polsku. Publikacja zawiera bogaty materiał historyczny od II połowy XIX wieku po rok 1965, pozyskany przez autorów z rozmaitych źródeł, a uchylający kulisy powstania tego najbardziej popularnego sportu, rozwiewający wiele mitów i legend o gwiazdach tego sportu, jego kibicach i działaczach.

„Piłkarska wojna domowa”

W roku 1926 po raz ostatni rozegrano mistrzostwo kraju według starych zasad: na wiosnę oraz latem drużyny rozgrywały mecze o pierwszeństwo w swoich okręgach, natomiast jesienią zwycięzcy tych rozgrywek walczyli o tytuł mistrza Polski. Poziom gry w poszczególnych okręgach był różny, a do finału dochodził tylko jeden przedstawiciel. Znałe kluby większość meczy rozgrywały z drużynami słabszymi. Aby zagrać z równymi sobie, musiały umawiać się na mecze poza kalendarzem rozgrywek. To właśnie te mecze były głównym źródłem dochodu klubów, które utrzymywały się przede wszystkim z dochodów z meczy, składek członkowskich i datków bogatych kibiców. Mecze międzynarodowe były również takim źródłem dochodu. A jednak... na przykład, aktywność klubu lwowskiej „Pogoni” na arenie międzynarodowej, gdy drużyna rozegrała wiele takich spotkań, nie przyniosła oczekiwanych dochodów, a nawet, co najdziwniejsze, prawie doprowadziła klub do bankructwa!

Otóż – im więcej rozgrywek z równym przeciwnikiem, tym więcej kasy. Ten argument stał się decydujący w dyskusjach kierowników klubów sportowych, w działalności których football zajmował wiodącą pozycję. Zdecydowano utworzyć ligę najlepszych drużyn i tym samym podnieść poziom zawodów i wywołać zwiększone zainteresowanie kibiców. Niektóre kluby jednak sprzeciwiały się temu, ale jednak idea lwowskich klubów „Pogoni”, „Czarnych” i „Hasmonei” – którą przedstawił w ich imieniu na zebraniu w Krakowie 12 najlepszych klubów Polski 2 grudnia 1926 roku Tadeusz Kuchar – ostatecznie przekonała wszystkich.

4–5 grudnia w Warszawie na zebraniu założycielskim została stworzona Polska Liga Piłki Nożnej, w skrócie PLPN. Weszło do niej 14 klubów, w tym trzy lwowskie: „Pogoń”, „Czarni” i „Hasmonea”. 6 stycznia 1927 roku obrano zarząd, a 1 marca przewodniczącym zarządu został gen. Roman Górecki – prezes warszawskiej „Legii”. W ciągu kilku tygodni do Ligi przystąpiło 57 klubów. 14 z nich stworzyły tzw. „Eks-traklasę”, a reszta utworzyła niższe, ligi okręgowe.



5 grudnia 1926 r. Posiedzenie przedstawicieli klubów-założycieli „Polskiej Ligi Piłki nożnej”. Przedstawiciele Lwowa (siędzą od lewej): Tadeusz Kuchar („Pogoń”, 5), Natan Schargel („Hasmonea”, 6), Tadeusz Mirzyński („Czarni”, 7) i Teofil Buchelt („Pogoń”, ostatni, 11)

Polski Związek Piłki Nożnej (PZPN) przyjął stworzenie Ligi (nawet jako członka Związku, co deklarowali organizatorzy) bardzo negatywnie. Prezes Cetnarowski, będący jednocześnie prezesem „Cracovii” na zebraniu zarządu przeprowadził uchwałę o dyskwalifikacji wszystkich zawodników, działaczy i klubów, które wstąpiły do Ligi. O sytuacji doniósł do FIFA (PZPN był członkiem FIFA od 20 kwietnia 1923 roku). A już 22 maja Związek tworzy własną ligę – „klasę państwową”.

Jednak już wcześniej – 3 kwietnia – startowały rozgrywki w ramach Ligi, w pierwszej turze odbyło się 7 meczy. Dopiero 20 lipca podczas spotkania obu skonfliktowanych stron wypracowano kompromis. 29 grudnia podpisano uzgodniony dokument w tej sprawie. 15 stycznia 1928 roku na Walnym Zebraniu PZPN Liga została włączona jako 11 członek Związku. „Wojna futbolowa” w Polsce się zakończyła.

Debiutem „pokojowych” rozgrywek było lwowskie derby – 3 kwietnia „Pogoń” przyjmowała „Hasmoneę”. Mecz zakończył się zwycięstwem ubiegłorocznego mistrza z wynikiem 7:1. Ale... ktoś się dopatrywał, że uczeń Karol Prass, grający pod pseudonimem „Wichura”, nie otrzymał formalnego zwolnienia z „Lechii”. Złożono protest i kierownictwo Ligi wynik meczu anulowało. Powtórny mecz tych drużyn, rozegrany 16 czerwca, zakończył się porażką „Po-

goni” 1:2. Działacze Polskiej Ligi byli czasami aż nadto „zasadniczy”. Gdy „Pogoń” na jesieni rozegrała towarzyskie spotkanie z „Cracovią” (która w tym roku nie była członkiem Ligi, ponieważ prezes Cetnarowski był jej przeciwnikiem), zdyskwalifikowano lwowską drużynę na trzy ostatnie mecze rozgrywek, przysądając walkowerem porażki 0:3. Gen. Roman Górecki, prezes Ligi, stwierdził, że „nie może być sentymentów, gdy rujnuje się ligowa solidarność”. To właśnie nie pozwoliło „Pogoni” nawet wejść do trójki liderów i musiała zadowolić się czwartym miejscem. Nie bez znaczenia był też fakt, że drużyna „Pogoni” przez pierwszy ligowy sezon nie miała... trenera!

„Czarni” w Lidze

Dla klubu „Czarni” premiera ligowych pojedynków była udaną: po trzech zwycięstwach pod rząd klub stał się liderem rozgrywek. Niestety później nastąpiła seria czterech porażek i resztę sezonu klub spędził jak na huśtawce – raz w górę, raz w dół. W wyniku – dziewiąte miejsce. Należy tu zaznaczyć, że autorem pierwszego ligowego gola był Władysław Sawka, a Stefan (Szczepan) Witkowski debiutował jako najstarszy zawodnik Ligi – ukończył 35 lat. Jednak nie zważając na wiek grał on jeszcze przez pięć kolejnych sezonów. Jako centralny obrońca miał wspaniałe warunki fizyczne – brał udział w I Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w

1924 roku w biegu na 50 km. Był właścicielem hotelu w Sławsku, gdzie w sezonie zimowym był instruktorem narciarstwa. Na wiosnę 1937 roku zachorował na tyfus i zmarł w szpitalu w Stryju. Znany nam bramkarz Jan Drapała był prawdziwym pogromcą „karnych”: obronił strzał Batscha podczas derby z „Pogonią”, a w Krakowie – strzał napastnika reprezentacji narodowej Adamka.

19 czerwca w barwach „Czarnych” pojawił się Rochus Nastula, najlepszy strzelec w ligowej historii klubu – zapisał na swoje konto 56 bramek w 58 meczach! Chociaż niepokazny – wzrost 164 cm, waga 60 kg – miał dobrą technikę, drybling, oraz wspaniałą intuicję znalezienia odpowiedniego miejsca przy bramce, co uczyniło go prawdziwym pogromcą bramkarzy. Pochodził ze śląskich Lipin, a we Lwowie pracował w fabryce konserw, właścicielem której był prezes „Czarnych” Zygmunt Rucker. Nastula wytrzymał poza domem jedynie trzy lata i powrócił do drużyny „Naprzód” w swoim mieście. Szkoda, że jego talent nie został do końca odkryty. Nawet selekcjonerzy reprezentacji Polski nie zwrócili uwagi na „Rocha”, a mógł on stać się jednym z najlepszych piłkarzy tego czasu. Możliwie, że wpłynął na to jego mały wzrost, a możliwie nadzwyczajna skromność i skryty charakter. Interesującą legendę opisał w swoich wspomnieniach popularny przed

wojną reporter Polskiego Radia, a po wojnie „Wolnej Europy” Wojciech Trojanowski:

„Na stadionie *Czarnych* przy wejściu do szatni leżał sobie taki stary kapelus. Zawodnicy innych drużyn, które przyjeżdżały na mecze, zawsze obok przechodzili. Niejeden miał chętkę kopnąć ten stary kapelus, nikt jednak nie wiedział, że pod kapeluszem leżał sporych rozmiarów kamień. Kto by kopnął, mógł doznać urazu. Kibice żartowali, że „Czarni” mogą mieć na polu o jednego przeciwnika mniej”.

Jeżeli zwrócić uwagę na nazwisko trenera w sezonie 1927, to i w „Czarnych” i w „Hasmonei” występuje to samo – Ödön Bodor. Proszę tu nie mylić go z węgierskim lekkoatletą, co często się zdarza. Nauczyciel sportów, trener piłkarski, hokejowy i tenisa, przebywał we Lwowie podczas I wojny światowej jako żołnierz garnizonu austriackiego. Ożenił się we Lwowie i na krótko wyjechał. Powrócił tu w 1926 roku. Był trenerem w Drohobyczu, Tarnopolu i Stanisławowie, a od 1927 roku trenował (jednocześnie!) dwie lwowskie drużyny – „Hasmoneę” oraz „Czarnych”. Nie jest to pomyłką, bo rola trenera w tamtych latach ograniczała się do prowadzenia zajęć fizycznych, technicznych oraz czasami do ustalania składu na mecz. W czasie meczu rola trenera była już czysto symboliczna (nie było wtedy zamiar gry). Skład drużyny i strategię

meczu określał kapitan i bardziej doświadczeni gracze. Ciekawe, jak zachowywał się Bodor, gdy grały obie drużyny, które trenował?

Z „Hasmoneą” Bodor pracował od początku 1927 roku po lipiec 1930. W 1928 roku, podczas jego trenerstwa, „Hasmonea” wyleciała z Ligi. Równolegle Bodor trenował „Czarnych” do końca 1928. Po niewielkiej przerwie, powrócił do „Czarnych” w 1933 roku i od razu w tym sezonie drużyna podzieliła los „Hasmonei” – przenosząc się na osiem sezonów do niższej ligi. W taki sposób Ödön Bodor ustanowił specyficzny i niepowtarzalny rekord – stał się „grabarzem” dwóch lwowskich drużyn Ekstraklasy. Nie zważając jednak na te niepowodzenia, Bodor miał we Lwowie pozycję solidnego nauczyciela piłkarskiego. Czy to nie jest dziwne?

Problemy „Hasmonei”

Debiutując w Lidze „Hasmonea” zakończyła rozgrywki na 11 miejscu – najgorsze z klubów lwowskich. Jednak okazała się silną w wewnętrznych lwowskich miniturach, uzyskawszy 7 punktów w czterech meczach: z „Czarnymi” (3:2 i 3:0), a z „Pogonią” (2:1 i 2:2).

7 lipca 1923 roku odbyło się otwarcie nowego stadionu „Hasmonei” w Krzywczycach. W taki sposób uczczono 15-lecie klubu. Gazety pisały, że arena „Hasmonei” jest największą we Lwowie – mieściła ona ponad 10 tys. widzów, z czego dwa tys. miało wygodne miejsca



3 kwietnia 1927 r. Drużyny „Hasmonei” (po lewej stronie) i „Pogoni” przed pierwszym meczem Ligi we Lwowie

siedzące. Z okazji otwarcia odbył się mecz międzynarodowy – gospodarze przyjmowali drużynę „Wiwo” z Budapesztu. Następnego dnia, 8 lipca, rabin dr Guttmar poświęcił nowy obiekt. Mając dobre warunki finansowe, klub przeniósł swoją siedzibę z ciasnych pomieszczeń przy ul. Zamarstynowskiej 11a na ul. Jachowicza 22 (obecnie ul. akademika Kuczera) – w żydowskiej dzielnicy miasta. Do klubu zaczęli się przenosić żydowscy sportowcy, należący dotychczas do innych klubów. I tak, w 1923 ze stryjskiej „Pogoni” przeszli Vogel i Redler, a z lwowskiej – Fluhr, Zucker i Birnbach; Steuermann z samborskiej „Korony”; Werter z Tarnopola; Mahler ze Stanisławowa.

Jesienią 1925 roku, gdy „Hasmoneę” opuścił trener Fridrich Kerr, opublikował przed odjazdem list otwarty w gazecie „Wiek Nowy”, w którym przytoczył fakty ukrytego zawodownictwa w lwowskiej piłce nożnej i to nie jedynie w „Hasmonei” ale i w „Pogoni”, u „Czarnych”, a nawet w „Sparcie”. Tak rozpoczęła się sprawa „zawodowców” w piłce nożnej.

Natychmiast sekretarz „Hasmonei” Ignacy Roman opublikował

sprostowanie, w którym podkreślił, że „...list p. Kerra jest wyłącznie aktem zemsty wykluczonego przez nas trenera, którego z powodu jego czynów, kolidujących nawet z Kodeksem Karnym, „jako to przemyślnictwo i handel niedozwolonymi towarami, natychmiast po ujawnieniu tychże zbrodniczych czynów z naszego klubu wydaliśmy. Zwracamy się oficjalnie do władz o wyznaczenie dochodzeń, które ujawnią całą prawdę i bezpodstawną oszczerczych zarzutów p. Kerra”.

Ale w „Hasmonei” coś jednak znaleziono: przeważająca większość zawodników, oprócz medyka Redlera, urzędnika Birnbacha i skrzypka Wolfstahla, który grał w kinach podczas seansów niemych filmów, stale przebywała w kawiarni „Teatralna” i grywała w bilard, otrzymując tam dolarowe premie. Konkurencja była nie o miejsce w drużynie, ale o rozmiar wynagrodzenia finansowego. Warszawska gazeta „Przegląd Sportowy” w grudniu 1925 roku napisała, że „niezadowolony z takiego stanu spraw piłkarz Weisman opuścił klub i wrócił do Krakowa”.

Dziewięciu graczy „Hasmonei” na początku 1926 roku zostało ukaranych „za zawodownictwo”, ale niebawem znów występowali oni w składzie swojej drużyny. Z przytoczonych wcześniej przyczyn, dyskwalifikację wszystkich lwowskich „zawodowców” zastąpiono ogólnym potępieniem. A z czasem troje z ukaranych zawodników – Redler,

Schneider i Steuermann – zostali włączeni do reprezentacji narodowej na mecz z Turcją.

Pierwszy sezon w Lidze nie był dla „Hasmonei” udany, chociaż Steuermann został jednym z najlepszych strzelców ligowych „zabijając” 23 bramki. Liga dopiero stawała na nogi i dopuszczane były różne błędy. Na przykład: spotkanie 3 lipca we Lwowie z poznańską „Wartą” zakończyło się wynikiem 7:5, a Steuermann był autorem trzech bramek. Wyniku jednak nie uznano, bo poznaniacy napisali protest z prośbą o anulowanie wyniku bowiem naruszono regulamin. Okazało się, że ktoś z pracowników „Hasmonei” zapomniał na czas zawiadomić o początku gry neutralnego sędziego. A gdy ten nie przybył, o sędziowanie poproszono sędziego Grabowskiego, do którego goście mieli pretensje. Naznaczono powtórkę meczu już w obecności neutralnego sędziego aż w następnym roku na 15 marca 1928 roku. Jednak, już w kwietniu „Warta” anulowała swój protest, bo ten mecz nie miał dla niej żadnego praktycznego znaczenia.

KG

Umowa o współpracy pomiędzy Pogonią Lwów i Wisłą Kraków

16 września br. została podpisana umowa partnerska o współpracy pomiędzy LKS Pogoń Lwów i Towarzystwem Sportowym Wisła Kraków.



Anons wydarzenia na stronie internetowej Pogoni Lwów

EUGENIUSZ SAŁO

Delegację z Krakowa reprezentowali Piotr Dunin-Suligostowski, prezes zarządu Towarzystwa Sportowego Wisła Kraków, Marzena Sarapata i Dariusz Gryżlak, członkowie zarządu. Pogoń Lwów przedstawiali prezes Marek Horbań i wiceprezes Andrzej Leusz.

Na spotkaniu byli obecni konsulowie Marcin Zieniewicz, Włodzimierz Sulgostowski oraz, pasjonat historii lwowskiego sportu Aleksander Pauk oraz członkowie klubu Pogoń Lwów.

Andrzej Leusz, wiceprezes Pogoni przedstawił krótki zarys historii klubów Pogoni Lwów i Wisły Kraków. Po czym została podpisana umowa o współpracy. Ciekawostką jest to, że do 1939 roku statystyka spotkań piłkarskich Pogoni i Wisły jest równa. W dwudziestu siedmiu rozegranych meczach Pogoni z Wisłą, obydwie drużyny po 12 razy wygrywały, 3 razy remisowały, a 12 przegrywały.

Umowa o współpracy Pogoni z Wisłą przewiduje przeprowadzenia szkoleń drużyn młodzieżowych piłki nożnej, organizację turniejów piłkarskich we Lwowie i Krakowie oraz wspólne kultywowanie osiągnięć i historii obu klubów.

Umowa, dziś podpisana, pozwoli na długoplanowe działanie, na wsparcie lwowskiego klubu oraz przyczyni się do wymiany młodzieżowej. Da szansę młodym ludziom grającym w Pogoni Lwów przyjeżdżać do Krakowa, poznawać bliżej nasze miasto – powiedział Piotr Dunin-Suligostowski, prezes zarządu Towarzystwa Sportowego Wisła Kraków. – Na bazie historii sportowej i wszystkich działań, w jakie kluby były zaangażowane w okresie przedwojennym na niwie polskiej, patriotycznej jest wskazane kontynuowanie tego, wzmacnianie polskości tutaj we Lwowie oraz wymianę, naukę i rozwój.

KG

Humor żydowski

Po zwycięstwie pod Austerlitz Napoleon wizytuje lazaret przyfrontowy, w którym leżą ranni: Bawarczyk, Polak i Żyd. Wszyscy trzej odznaczyli się w bitwie. Napoleon podchodząc kolejno do każdego zapytuje jakie mają życzenie.

- Sire! – powiada Bawarczyk. – Artyleria spaliła mój browar. Błagam, by mi go odbudowano!

Cesarz skinął w milczeniu głową i staje przy następnym łóżku.

- Wasza Cesarska Mość! – woła Polak. – Błagam o wolną Ojczyznę! Cesarz zatrzymuje się przy trzecim.

- Ja – mówi Żyd – chciałbym dziś zjeść na śniadanie marynowanego śledzia.

Po odejściu Napoleona i marszałków dwaj towarzysze broni oburzają się na Żyda:

- Czyż oszalał, głupcze?!

Żyd odpowiada rzeczowo:

- Wprost przeciwnie, jestem jak najbardziej przy zdrowych zmysłach. Cesarz nigdy nie odbuduje twego browaru i wątpię, czy zależy mu na niepodległej Polsce, a ja, kto wie, może właśnie dostanę dzisiaj na śniadanie marynowanego śledzia...

W Rosji carskiej istniały nieludzkie przepisy zabraniające Żydom mieszkac, a nawet przebywać w większych miastach. Przepisy te nie dotyczyły jedynie najbogatszych kupców, przemysłowców i wybitnych specjalistów w kilku nader słabo reprezentowanych w Rosji zawodach.

Isprawnik w cyrkule beszta Żydakomiwojażera:

- Jakim prawem, nie mając zezwolenia na pobyt, pętasz się po Petersburgu?

- Dlaczego wasza wielmożność podnosi taki gwałt? – mityguje go Żyd. – Przecież ja tu przyjechałem incognito.

Znany filantrop żydowski Moses Montefiore udał się w swoim czasie do Petersburga, aby interweniować u najwyższych władz w sprawie złagodzenia antyżydowskich ustaw, wydanych za czasów Mikołaja I. Niestety, rozmowy odbyte z carskim premierem nie dały żadnych rezultatów.

W przeddzień powrotu do Londynu pewien przemysłowiec żydowski zapytał go:

- A co kosztowała ta podróż?

- Pięć tysięcy rubli.

- Aj, jaka szkoda! – westchnął Żyd rosyjski. – Trzeba było pozostać w Anglii i przesłać tę kwotę premierowi. Byłby pan na pewno coś wskórał...

Rzecz dzieje się w Petersburgu. Żyd wpadł do Newy. Fala go zalewa. Żyd woła:

- Gwałtu! Ratunku!

Wzdłuż brzegu przechadzają się dwaj carscy policjanci, ale ani im się śni reagować na krzyk tonącego.

- Ratunku!

Policjanci szczerzą zęby w szyderczym uśmiechu. Żydowi śmierć zagłąda w oczy. Unosi po raz ostatni głowę nad fale i krzyczy jak może najgłośniej:

- Precz z caratem!

Policjanci momentalnie wskazują do rzeki, wyciągają go na brzeg i prowadzą do cyrkulu.

Horacy Safrin, Przy sabasowych świecach

Nam tu i tak nikt nic nie będzie kazał

Czy można być jednocześnie centrum i prowincją? Można, jeśli mowa o Zakarpaciu.

KATARZYNA ŁOZA
tekst i zdjęcia

Niewielki region, przypominający kształtem łeb nosorożca, którego oko wypada dokładnie w miejscu wsi Koločawa, podobno najpiękniejszej na Ukrainie. Graniczy z Węgrami, Rumunią, Słowacją i Polską. To właśnie tu, w samym sercu Europy krzyżowały się interesy wielkich mocarstw i mniejszych państw. Nazwa Zakarpacie przewijała się w programach politycznych i hasłach niepodległościowych, a region przechodził z rąk do rąk w takim tempie, że jego mieszkańcy w XX w. nie opuszczając rodzinnej wsi lub miasteczka mieli okazję być w ośmiu państwach, w tym jednym swoim własnym – twór państwowy o nazwie Karpato-Ukraina był niepodległy przez jeden dzień. Jednocześnie dla wszystkich państw, które rościły sobie prawa do tej ziemi, była ona pograniczem, prowincją, najbardziej wysuniętym czy to na wschód, czy zachód, północ czy południe regionem, skażonym obcymi naleciałościami, które w różnych okresach mniej lub bardziej tolerowano.

Najwięcej sentymentu do Zakarpacia mają Węgrzy, którzy panowali na tym terenie ponad 1000 lat, jeśli

w osobie pięknej Heleny Zrinskiej, jednej z najważniejszych kobiet w historii Węgier.

Gdzie znajdował się ten zamek, nie wiadomo. Raczej nie tam, gdzie obecny. Prawdopodobna wydaje się hipoteza, że rzeka Uż zmieniła swoje koryto, pozostawiając niegdyś górujący nad nią zamek w oddali. Dziś nie ma po nim śladów, chyba że horiańska rotunda służyła jako zamkowa kaplica. To też hipoteza. Położona na obrzeżach Użhorodu, jest rzadko odwiedzana przez turystów, choć jest chyba najciekawszym i najcenniejszym zabytkiem miasta. Być może także najstarszym. O pochodzenie rotundy, która pełni obecnie rolę prezbiterium maleńkiej cerkwi w Horiainach, naukowcy spierają się do dziś. Niektórzy datują ją nawet na X w.

W XIX w., w czasie remontu świątyni, pod warstwami wapna pokrywającymi ściany odkryto przypadkowo freski. Po dokładnym zbadaniu, okazało się, że pochodzą z XIV w. i malował je niewątpliwie jakiś zdolny Włoch, być może z otoczenia Giotta.

Nie był to pierwszy Włoch w Użhorodzie. Znalazł się tutaj prawdopodobnie na zaproszenie swoich rodaków, przedstawicieli włoskiej rodziny Drugethów, która już w XIII w.



Mukaczewo

rze go I Rakoczego. Powodem waśni i nieprzyjaźni między rodzinami były kwestie religijne. Drugethowie byli zagorzałymi katolikami, sprzymierzonymi z jezuitami. Rakoczy, jedna z najpotężniejszych rodzin siedmiogrodzkich, broniła przed kontroformacją węgierskich protestantów.

Mimo, że tereny te nie należały historycznie do Siedmiogrodu, były traktowane jak jego część przez silne związki z tym regionem, głównie za pośrednictwem książąt Rakoczyc. Książę Jerzy I Rakoczy w XVII w. kupuje najważniejszy, kluczowy dla bezpieczeństwa Węgier na północnym wschodzie zamek Pałanka w Mukaczewie. Mukaczewo było dla Węgrów symbolicznie jedną z czterech bram do królestwa Węgier. Wielkich Węgier, dodajmy, bo pozostałe bramy to Braszów, Belgrad i Bratysława. Po traktacie triańskim (1920) wszystkie zostały poza granicami Węgier.

Rakoczy był także właścicielem zamku Szent Miklos pod Mukaczewem. To jego syn, Jerzy II najechał zbrojnie na Rzeczpospolitą i wspólnie ze Szwedami snuł plany rozbirowe. Z tego powodu zamek Szent Miklos najechały zbrojne oddziały Lubomirskiego, mocno niszcząc budynek. Zamek ostał się jednak. Toporną, obronną budowlę o ścianach metrowej grubości próbowano nawet



Portret Franciszka Rakoczego

w XVIII w. przebudować na pałac, z marnym skutkiem. Obecnie zamek dzierżawi miejscowy artysta. Jako, że wziął go w dzierżawę jako ruinę, nic za nią nie płaci. Państwo węgierskie pomaga mu w remoncie, nakryło już dach, wymieniono okna. W środku znajduje się muzeum, odbywają wernisaże. Zamek reklamuje się jako „zamek miłości” – to tutaj Helena Zrinska miała pierwszy raz zobaczyć Imre (Emeryka) Thökölego, z którym połączyła ją dożgonna miłość.

Helena Zrinska była Chorwatką. Pochodziła z bogatej rodziny, inteligentna, obyta towarzysko, a na dodatek niezmiernie piękna. Z domu rodzinnego wyniosła także ideały walki o niepodległość przeciwko

Habsburgom, którzy panoszyli się wówczas w Europie. Została wydana za Franciszka I Rakoczego, syna Jerzego II. Urodziła mu trójkę dzieci. Kiedy najmłodszy syn, również Franciszek, miał 3 miesiące, Rakoczy opuścił ten świat, pozostawiając piękną wdowę samą.

Czy Thököly był rzeczywiście jej miłością, zwłaszcza od pierwszego wejrzenia, można wątpić. Helena miała 39 lat i dzieci, które od kilku lat wychowywała samotnie, jej wybranek 25 i właśnie stanął na czele powstania antyhabsburskiego. Raczej ten element jego życiorysu i wspólne cele, do których dążyli uparcie, zaważyły. W 1682 r. na zamku w Mukaczewie odbyło się huczne wesele.

Węgierskie powstania, tzw. powstania kuruców, były ruchami chłopskimi, oddolnymi. Ale na czele zbuntowanych mas zawsze stawał ktoś darzony przez Węgrów autorytetem, szlachcic, a nawet książę. Thököly, mimo młodego wieku odnosił początkowo sukcesy. Udało mu się nawet stworzyć niepodległe państwo ze stolicą w Koszycach (nazywany był ironicznie *tot kiraly* – słowackim królem). Walczył pod Wiedniem z Turkami przeciwko Habsburgom. W 1685 r. Turcy zmienili front i podstępnie aresztowali Emeryka, tym samym kończąc powstanie. Ale nie dla Heleny. Ta broniła się przed Austriakami w mukaczewskim zamku jeszcze trzy lata. Oddała się do niewoli dobrowolnie. Przez 7 lat była więziona wraz z dziećmi w klasztorze. Po pokoju karłowickim, który zmusił Turków do zrzeczenia się Siedmiogrodu na rzecz Austrii, małżonkowie udali się na wygnanie do Turcji, gdzie mieszkali do końca życia. Ich ciała zostały później sprowadzone do Koszyc i pochowane w tamtejszej katedrze.

Pamięć o Helenie żyje na mukaczewskim zamku. Na jednym z bastionów zobaczymy pomnik pięknej kobiety, tulącej wątłego 9-latkę. Ten 9-latek to jeden z największych bohaterów narodowych Węgier, książę Siedmiogrodu i przywódca kolejnego



Użhorod

nie brać pod uwagę pewnych zawirowań z Habsburgami, które miały miejsce po drodze. To właśnie tu miał wylądować mityczny ptak turul, który prowadził Madziarów gdzieś z Uralu do ich właściwej ojczyzny, ziemi obiecanej. Tam, gdzie wylądował turul, Madziarzy rozbijali obóz i czekali na ponowne pojawienie się ptaka, który wskazywał im dalszą drogę. Na Zakarpaciu turul wylądował i nie wrócił więcej. Węgrzy od tej pory mieli go widzieć tylko raz, w 1703 r.

W ten sposób koczowniczy lud na stałe zadomowił się w Europie, zajmując Kotlinę Panońską i inne tereny, ale zaczęło się wszystko od Zakarpacia, które zresztą okazało się dla Węgrów pełne niespodzianek – ich ziemia obiecana okazała się już zamieszkała przez Chorwatów, których jeszcze trzeba było wykurzyć z użhorodzkiego zamku. Chorwaci jeszcze wrócą na Zakarpacie

zadomowiła się na Zakarpaciu, otrzymawszy od węgierskiego króla w zamian za lojalność spore posiadłości, w tym zamki w Użhorodzie i zamek Newycki, obecnie malownicza ruina nad Użem, od kiedy w XVII w. został najechany i splądrowany przez Je-



Pomnik Heleny Zrinskiej i Franciszka Rakoczego, Mukaczewo

powstania, Franciszek II Rakoczy. Po kapitulacji zamku, wraz z matką dostał się do niewoli Habsburgów, a ci postanowili, że wychowają go na swój sposób. Oddali chłopca do szkoły jezuickiej. Na nic się to jednak zdało. Młody Franciszek również ze wszystkich sił spiskował przeciwko Habsburgom. Dla swojej sprawy pozyskał nawet potężnych sojuszników, jak Piotr I, a wszystko dzięki Elżbiecie Sieniawskiej, o której mawiano, że to *wielka rządziocza tak dobrego obrotu, że z całą Europą miała konferencje*. Rozmowy odbywały się na zamku Sieniawskich w Brzeżanach, a Rakoczego szybko połączył z panią domu nie tylko polityczny interes, ale i „grzeszna namiętność”. Tutaj też zastała go wiadomość o wybuchu kolejnego powstania kuruców. Tutaj wydał swój słynny manifest „do wszystkich prawdziwych Węgrów szlachciców i nieszlachciców”, zaczynający się od słów *Cum Deo pro Patria et Libertate* i pogał na Mukaczewa, żeby stanąć na czele powstania. Razem z nim wyruszył oddział kilkuset polskich ochotników (ogółem w postaniu mogło ich wziąć udział nawet kilkanaście tysięcy). Był rok 1703. Wówczas Węgrzy znów zobaczyli turula – przyleciał z szablą w dziobie, którą złożył przed Rakoczem. Jednak mimo to, powstanie upadło, a jego przywódca podzielił los matki. Jego pierwszym przystankiem w drodze na wygnanie był klasztor bernardynek w Jarosławiu, gdzie dziś znajduje się stosowna tablica, zawsze przyozdobiona wiankiem z węgierską trójkolorową wstążką.



Zamek Szent Miklos w Czynyadziejewie, obw. Zakarpacki

Na mukaczewskim zamku jest tysiąc pięćset dziewięćdziesiąt portretów, pomników i wzmianek o Rakoczem, jego matce i ojczymie. Nad budowlą góruje na wysokiej kolumnie 6-metrowy turul i nikt się za to nie obraża ani nie kłóci, jak we Lwowie z Polakami o każdą tablicę, nazwę, napis. Zresztą, jak piszą Węgrzy w swojej Wikipedii, „Zakarpacie trochę różni się od innych regionów Ukrainy przez to, że 1000 lat było węgierskie”.

Ale, hola. To tylko węgierski punkt widzenia. Przecież nie wspomnieliśmy jeszcze nic o innych narodach. A tych na Zakarpaciu nie brakuje. Ciekawą ilustracją Zakarpackiej wielonarodowości jest mer Mukaczewa, o nazwisku Lengyel (po węgiersku: Polak).

W Mukaczewie oprócz Ukraińców, Węgrów, Rumunów spotkamy także Żydów. Przed wojną był to silny ośrodek chasydyzmu i mimo zagłady społeczności żydowskiej w czasie II wojny światowej, życie religijne się odrodziło. Działają dwie synagogi. Przedwojenny mukaczewski rabin, Chaim Ezalar Spira, był tak znaną w świecie osobistością, że gdy wydawał córkę za męża, na wesele zjechało 20 tysięcy gości – proszonych i nieproszonych – oraz ekipa filmowa (kto mógł marzyć o wideo ze

ślubu w latach 30.?). Zabawa trwała 7 dni i na ten okres zostały zniesione wizy do Czechosłowacji, bo po I wojnie światowej Zakarpacie znalazło się w Czechosłowacji. Znalazło się tam dzięki postanowieniom traktatu w Trianon, który okroił Węgry do ogryzka i dzięki głosom zakarpaccich Rusinów, którzy wahali się między przyłączeniem się do Węgier, Rumunii, Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ze stolicą we Lwowie) i Czechosłowacji. Ostatecznie ZURL upadła, a Czechosłowacja obiecywała duże swobody.

Krótki okres międzywojenny jest wspominany z rozrzewaniem, w przeciwieństwie do okresu austro-węgierskiego. Podczas gdy Galicja, znajdująca się w austriackiej części imperium Habsburgów cieszyła się daleko posuniętą autonomią, Zakarpacie, należące do Węgier, borykało się z silną madyaryzacją. Nie, nie lubiano tam Węgrów. Co innego Czechów i Słowaków – ci aktywnie wzięli się za rozbudowę regionu, w Užhorodzie powstała cała dzielnica urzędnicza o pięknej, modernistycznej architekturze, szkoły, urzędy, miasto obsadzono sakurami, a w centrum swoje buty sprzedawał słynny Bata. Do dziś na brzegu Użu rośnie jesion Masaryka.

Wtedy też Ukraińcy zrozumieli, że sami mogą być w regionie gośćmi, a nie tylko obserwatorami. W okresie czechosłowackim działały ukraińskie partie polityczne, które były znaczącą siłą w regionie. Czołowy działacz Rusinów Zakarpac-

kich, ksiądz Augustyn Wołoszyn, zasiadał w parlamencie czechosłowackim. W 1938 r. Zakarpacie uzyskało nawet autonomię, premierem rządu został Wołoszyn. To Rusinów tak rozochociło, że w 1939 r. ogłosili niepodległość, która, jak wspomnieliśmy, trwała cały jeden dzień i skończyła się wejściem wojsk węgierskich (wcześniej już zresztą zajęli Užhorod i Mukaczewo) i radosnym świętowaniem odnowienia granicy polsko-węgierskiej na głównym grzbiecie karpaccim.

Taksówkarz w Užhorodzie mówi po rosyjsku z szeleszczącym akcentem. – Kim pan jest? – Węgrem. Ale po rosyjsku mówię, pięć języków znam: węgierski, rumuński, słowacki, ukraiński i rosyjski, choć tu dużo, bardzo dużo jest takich, którzy tylko po węgiersku mówią. Całe wieś, miasteczka. A teraz każą jeszcze ukraińskiego się wszystkim uczyć. – Kto wam każe? – A, nie, nam to nikt. Tam, w Dniepropietrowsku, na wschodzie. – Myślałam, że nacjonaliści z Prawego Sektora. – Nie, Prawy Sektor jest w porządku. Znam ich lidera na Zakarpacie, to mój stały klient. Fajny facet i mądry. Dwa kierunki skończył. Zresztą, nam tu i tak nikt nic nie będzie kazał.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Zbarażu

29 sierpnia miało miejsce uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Zbarażu.



Mikołaj Falkowski

W ceremonii udział wzięli: ambasador RP na Ukrainie, Henryk Litwin, konsul generalny RP w Łucku Beata Brzywczy, gubernator obwodu Tarnopolskiego Stepan Barna, przedstawiciele władz lokalnych oraz liczni goście z Polski i z okolic Tarnopola. Uroczystości w Zbarażu były połączone z konferencją na zbarskim zamku poświęconą ochronie zabytków i współpracy polsko-ukraińskiej w zakresie dziedzictwa kulturowego i historycznego. Było to drugie w ciągu 12 miesięcy tego typu spotkanie intelektualistów polskich i ukraińskich na zbarskim zamku.

Latem 2015 roku Fundacja MOSTY we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz zespołem polskich konserwatorów pod kierunkiem prof. Janusza Smazy z warszawskiej ASP przeprowadziła renowację zabytkowego pomnika Adama Mickiewicza powstałego w 1898 roku. Działanie miało związek z przypadającą w tym

roku 160. rocznicą śmierci Adama Mickiewicza.

Pomnik Adama Mickiewicza został ufundowany przez polską społeczność Zbaraża w 1898 roku, w setną rocznicę urodzin poety. Został wykonany z piaskowca drobnoziarnistego. Od strony frontowej zachowało się pole wypełnione medalionem z podobizną poety. Poniżej znajdował się oryginalny napis z 1898 roku. Od tyłu pomnika tablica z odtworzonym polskim napisem z okresu międzywojennego, wg. stanu, który udało się odczytać latem 2015 roku.

Pomnik od początku istnienia znajdował się w rynku miasta. W latach 1919-1920 był niszczone. Pierwszy raz w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego (lata 1918-1919), drugi raz w czasie wojny z bolszewikami w 1920 roku, kiedy ponownie wrzucono go do rzeki. Po wyparciu bolszewików na wschód, wojsko polskie odnowiło postument i pomnik, który uroczystie

odsłonięto w dniu 29 czerwca 1921 roku.

Po II wojnie światowej pomnik przeniesiono do Parku Miejskiego przy zamku w Zbarażu. Pomnik ponownie uległ częściowej rujnacji. Powierzchnowy remont pomnika przeprowadzono dopiero w 1970 roku.

W 2015 roku konserwację pomnika z okazji 160. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza i uporządkowanie terenu wokół pomnika przeprowadziła Fundacja MOSTY we współpracy z Narodowym Rezerwatem „Zamki Tarnopolszczyzny”, przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Ambasady RP w Kijowie, Konsulatu Generalnego RP w Łucku, firmy Plastics Ukraina i Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Projekt aranżacji otoczenia pomnika wykonali przedstawiciele strony ukraińskiej przy wsparciu sponsorów z Polski i polskich firm na Ukrainie.

źródło: fundacjamosty.pl

List do redakcji

Wiersze Szewczenki w Winnicy po polsku



20 sierpnia, przed zbliżającym się Świętem Niepodległości Ukrainy na placu Bohaterów Niebiańskiej Sotni w Winnicy po raz pierwszy zostało zorganizowane wolne recytowanie poezji Tarasa Szewczenki. Każdy, kto miał ochotę recytować jego wiersze, mógł to uczynić.

W tej imprezie udział wzięli również członkowie Stowarzyszenia „Świetlica Polska”. Recytowałam wiersz „Do Gogola” w polskim przekładzie. Po polsku zabrzmiały również „Dumka”, „Iwan Pidkowa”, „Szwaczka”, „Lileja” i inne. Poezji Tarasa Szewczenki w polskim tłu-

maczeniu nauczyliśmy się, kiedy w listopadzie 2014 r. kuratorium oświaty obwodu winnickiego zorganizowało konkurs recytatorski im. Tarasa Szewczenki, podczas którego trzeba było zarecytować jeden wiersz tego poety po polsku. W tym konkursie wzięło udział kilka osób z naszej sobotniej szkoły działającej przy Stowarzyszeniu „Świetlica Polska”. Zarecytowałam wtedy wiersz „Do Gogola” i w konkursie otrzymałam III Nagrodę.

Bardzo się cieszę, że wiersze Tarasa Szewczenki zabrzmiały w centrum Winnicy dla wszystkich mieszkańców po polsku i po ukraińsku.

Monika Białoszycka,
szkoła sobotnia
przy Stowarzyszeniu
„Świetlica Polska”

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysły, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebo-

wzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-

żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Od kilku miesięcy w każdym numerze Kuriera Galicyjskiego drukujemy apel naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w sprawie Cmentarza Janowskiego. Niestety, nadal nie mamy szerszego odzewu od Państwa.

Drodzy czytelnicy!

Każdego roku w Święto Wszystkich Wiernych Zmarłych spotykamy się na Cmentarzu Janowskim i każdy idzie do grobów swoich bliskich.

Dzisiaj warto zadbać też o to, by pamiętać o naszych matkach, ojcach, babciach i dziadkach pochowanych na cmentarzu Janowskim nie rozproszyla się. Jest okazja, aby informacje o tych ludziach zebrać w jednym miejscu – w książce. Za kilka miesięcy zostanie zakończony etap gromadzenia informacji. Książka będzie wydana i oprócz części archiwalnej, informacji w niej będzie tyle, ile dostarczą nam

Państwo. Każdy kto podzieli się wspomnieniami i zdjęciami o krewnych i bliskich pochowanych na cmentarzu Janowskim, uwieczni pamięć o tych osobach. Kim byli ci Lwowianie – sklepikarze, kominarze, praczki, panie domu, pracownicy tramwajów czy gazowni, robotnicy fabryk czy poeci – wiedzą tylko ich rodziny. Być może w Państwa archiwach domowych zachowały się zdjęcia z pogrzebów mniej lub bardziej znanych osób, zdjęcia samego Cmentarza Janowskiego oraz okolic. Innego źródła informacji o pochówkach przede wszystkim powojennych (a czasem też wcześniejszych) nie ma. Jest to właściwie jedyna już okazja by pamiętać o ludziach pochowanych na Cmentarzu Janowskim zachować.

Każdy dzień przynosi zmiany na tym cmentarzu – za rok czy dwa takiego Cmentarza Janowskiego już

nie będzie. Podobnie jak nie ma już tego nawet sprzed miesiący. Ocalmy pamięć o tych, których znaleźmy, szanowaliśmy i kochaliśmy, bo człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim. Zastanówmy się, czy przekazemy naszym potomkom to, co wiemy sami? Czy to nie będzie naszą winą, że ta pamięć zaginie?

Materiały gromadzone przez naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego kompletowane będą do lipca, jest jeszcze trochę czasu na spenetrowanie domowych archiwów.

Zgłoszenia przyjmujemy w redakcji Kuriera Galicyjskiego: wspomnienia, zdjęcia bądź inne dokumenty. Droga mailową archiwalia można przesyłać do prof. Ryszarda Tomczyka: rtomczyk10@wp.pl i dr Barbary Patlewicz: barpat@wp.pl

ALINA WOZIJAN

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ październik 2015

1 października, czwartek, **operetka „BARON CYGAŃSKI”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

2 października, piątek, **balet „ROMEO I JULIA”**, S. Prokofiew, początek o godz. 18:00

3 października, sobota, **opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

4 października, niedziela, **opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWÓ”**, E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki, początek o godz. 10:00

balet „ESMERALDA”, C. Pugni, początek o godz. 18:00

8 października, czwartek, **program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”**, początek o godz. 18:00

9 października, piątek, **balet „LILEA”**, K. Dankiewicz, początek o godz. 18:00

10 października, sobota, **opera „RIGOLETTO”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

11 października, niedziela, **opera „PAJACE”**, R. Leoncavallo, początek o godz. 12:00

balet „STWORZENIE ŚWIATA”, A. Pietrow, początek o godz. 18:00

15 października, czwartek, **opera „PAJACE”**, R. Leoncavallo, początek o godz. 18:00

16 października, piątek, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

17 października, sobota, **opera „NABUCCO”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

18 października, niedziela, **balet „COPPELIA”**, L. Delibes, początek o godz. 12:00

operetka „WESOŁA WDÓWKA”, F. Lehar, początek o godz. 18:00

21 października, środa, **opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

23 października, piątek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

24 października, sobota, **opera „TRAVIATA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

25 października, niedziela, **balet „GISELLE”**, A. Adam, początek o godz. 18:00

opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”, J. Mentus, początek o godz. 18:00

28 października, środa, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Hułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

29 października, czwartek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

30 października, piątek, **opera „CARMINA BURANA”**, C. Orff, początek o godz. 18:00

31 października, sobota, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua



*Życie to czas, w którym szukamy Boga.
Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy.
Wieczność to czas, w którym Go posiadamy.*
(św. Franciszek Salezy)

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że po długiej i ciężkiej chorobie w Warszawie, w wieku 81 lat zmarł

ŚP.
Ks. FELIKS FOLEJEWSKI SAC

Wieloletni Ojciec Duchowy, duszpasterz Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin. Człowiek wielkiego serca – dobry i życzliwy, służący wszelką pomocą każdemu potrzebującemu. Wspierający ciepłym słowem, dodający otuchy w trudnych chwilach. Zawsze wierny Bogu i Ojczyźnie.

Cześć Jego Pamięci!

Rodzinie, bliskim i wszystkim, odczuwającym ból po tej niepowetowanej stracie, składamy wyrazy głębokiego współczucia i łączymy się w modlitwie

Lwowska Rodzina Rodzin

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE

(czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00

oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów

(we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w

każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice –

www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM

102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez sate-

litę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm² – 8,50 грн.

1 cm² – 8,50 UAH

pełny kolor

повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm² – 6,00 грн.

1 cm² – 6,00 UAH

pełny kolor

повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,
dzieci i młodzież w grupach wiekowych

5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.09.2015, Lwów

| KUPNO UAH | | SPRZEDAŻ UAH |
|-----------|--------|--------------|
| 22,20 | 1 USD | 22,40 |
| 24,80 | 1 EUR | 25,00 |
| 5,80 | 1 PLN | 6,20 |
| 33,00 | 1 GBR | 35,00 |
| 3,10 | 10 RUR | 3,50 |

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwska 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстра-

цію Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-
kowiak, Magda Arsenicz, Leonid
Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina
Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz
Kurlus, Renata Kłęczarska, Dmytro
Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,
Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,
Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski,
Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-
lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-
ności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia sobie prawo
do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środ-
ków Ministerstwa Spraw Zagranicz-
nych RP w ramach konkursu na
realizację zadania „Współpraca z
Polonią i Polakami za granicą” za
pośrednictwem fundacji „Wolność
i Demokracja”.



ТзОВ Видавничий Дім «Молода
Галичина».

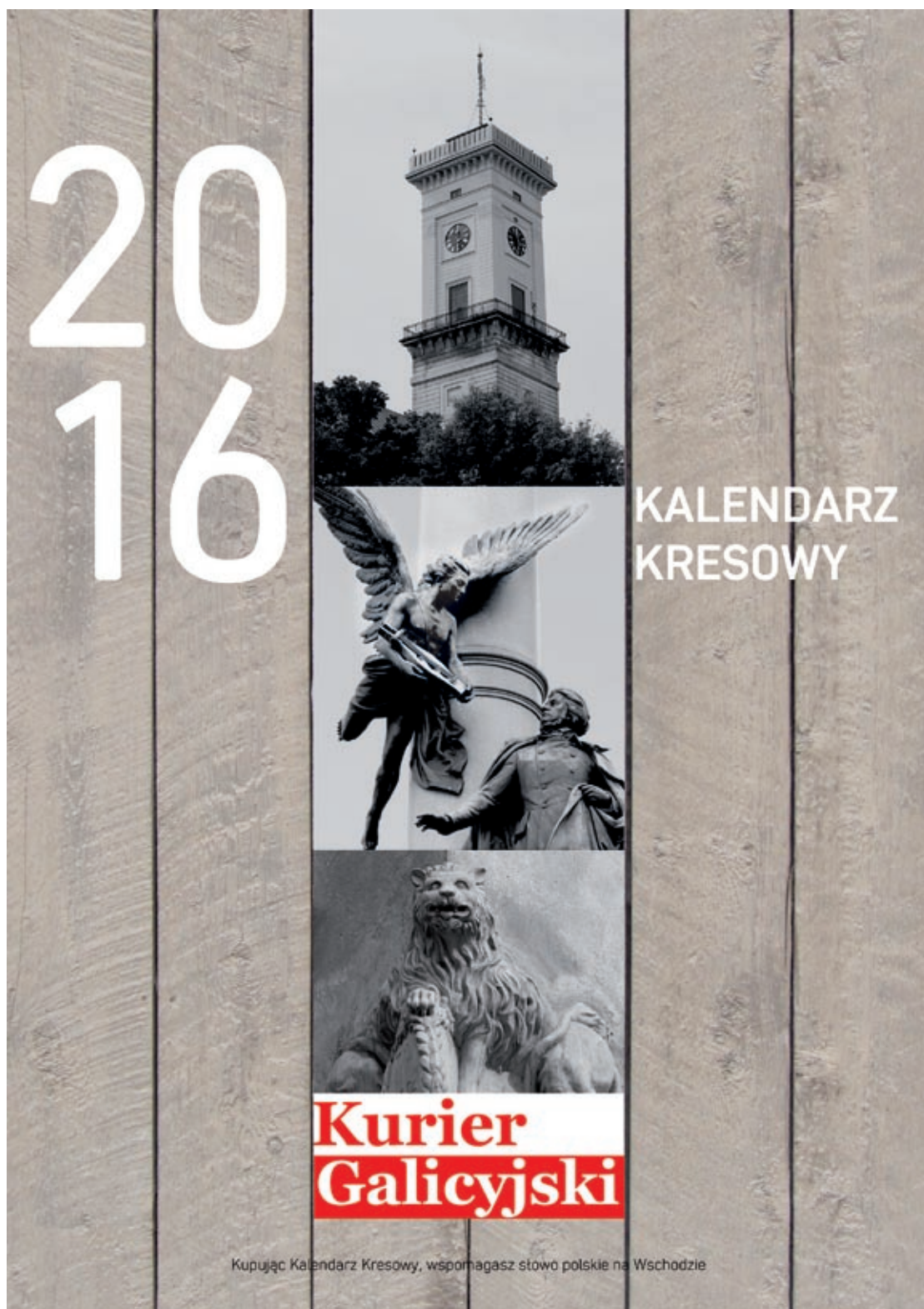
Indeks na prenumeratę 98780

Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2016!

Ukazała się kolejna, dziewiąta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2016!



Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl; telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 21 hrywien + koszty wysyłki;
w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – zniżki!

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:
www.kuriergalicyjski.com

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w
naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie
prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail:
kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery
i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemyslu** – w Południowo-Wschodniej Instytucie Na-
ukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678
73 33; w **Warszawie**, w **Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Mar-
szałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest
czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET** na V
piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpocz-
ty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Sam-
borze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwo-
wie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

